

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 47. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 32; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednospaltowy wiersz drobno pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ost. (niej. str.) 80 k., na innych 10 k. W działach: Zastępny i Zaręczony 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

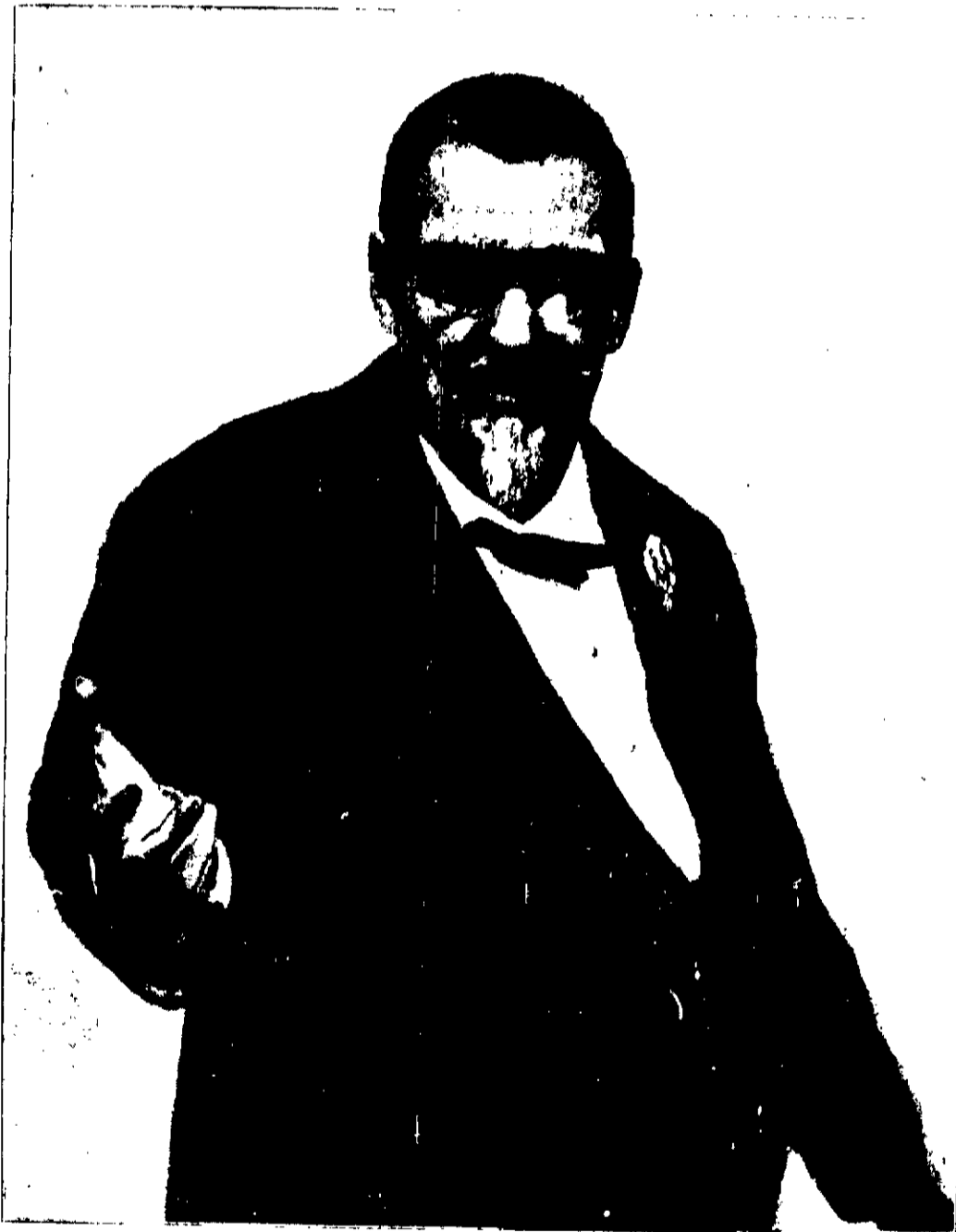
Og. zb. № 1264

Petersburg, 2 listopada (20 października) 1906 r.

Rok XXV № 42



WŁODZIMIERZ SPASOWICZ



Włodzimierz Spasowicz

doktor prawa, członek Akademii umiejętności, b. profesor uniwersytetu w Petersburgu, zakończył pełne zasług i chwały życie w dniu 26 października o godz. 7 wieczorem, w wieku lat 77.

Ekspozycja zwłok odbyła się w Warszawie w d. 29 października, złożenie do grobu w Lemieszówce na Podolu w d. 1 listopada (19 października).

Do Panteonu dziejów naszych wstąpił jeden z duchów najdzielniejszych, jakimi jaśniała Polska w drugiej połowie XIX wieku; do skarbnicy naszych pamiątek narodowych przybyła, skończona z tchnieniem ostatniem wielkiego męża, praca jego życia.

Odszedł poza tajemnicze progi śmierci w chwili chaotycznego pasowania się światła z ciemnością, wśród promiennych zapowiedzi nowego świtu, zmaconych przez burze piorunowe i przez pasma złowrogie sączącej się krwią ludzką purpury.

Był przede wszystkim zwiastunem dalekich przyszłych świtów, czcicielem i wyznawcą ideałów najwznioślejszych ludzkości, umysłem potężnym, obcującym z genjuszami największymi, jakich wydała...

Umiał wejrzeć w głąb ich świetlanej twórczości, sięgnąć do rdzeni jej istoty, zrozumieć ich myśli, odczuć najszlachetniejsze, najświętsze ich pragnienia. Był jak ten, o którym pisze w przedmowie do zbiorowego wydania swoich dzieł:

„Szczęśliwy, kto zakładał sobie cele tak dalekie i tak wysokie, że u końcowego kresu życia do nich prawie się nie zbliżył, więc choć nie trafi do spokojnej przystani, ale świecić mu będą te same gwiazdy przewodnie, które nie przestaną być wytycznią dążeń i usiłowań nieprzejrzanych szeregów następujących po nim pokoleń...”

Nie obcą mu była żadna dziedzina wiedzy społeczno-filozoficznej. Był dziejopisem wybitnym, prawnikiem pierwszorzędym, torującym nowe drogi, zwłaszcza w zakresie nauki prawa karnego, badaczem samodzielnym dziejów piśmiennictwa naszego, krytykiem literackim głębokim i przenikliwym, mówcą porywającym nie swadą i płynnością okresów, ale przekonywającą ścisłością myśli i jej wzniosłością, publicystą i politykiem.

Nie był i nie mógł być nigdy takim, za jakiego okrzykli go przeciwnicy polityczni, których pociski dosięgnąć nie były w stanie szczytów jego myśli, a którym urazy przebaczał, nie oglądając się na nie i nie unikając strzał zatrutych, jakimi go obsypywano. Szedł drogą, na której koncu niedoścignionym trwa ideał promienny Prawdy i Sprawiedliwości. Utożsamiać kroć nie po tej drodze z marnością jakichś zabiegów partyjnych mogą ci tylko, którzy nie znali lub znać nie chcą Spasowicza i jego działalności wielostronnej.

Miał przed sobą wrota szeroko otwarte zaszczepione, dostojności, sta-

nowisk wpływowych urzędowych. Nigdy do tych wrót się nie zbliżył. Nigdy nie uchylił czoła przed panującą siłą brutalną, nigdy nie uznał nietylko jej powagi, ale nawet prawowitości jej bytu, a we wszystkich, którzy zwątpili lub zubożeli, budził i krzepił niestrudzenie wiarę w lepsze jutro, w upadek potęgi, opierającej się na bezwzględnej podeptaniu praw ludzkich i boskich.

Był przekonany przeciwnikiem wszechpotęgi państwa i nadużyć władzy państwowej niezależnie od jej ustroju. Służąc ideałom wszechludzkim, odrzucał kosmopolityzm, który „nie nigdy nie zbudował”, wierzył, że do postępów ludzkości przyczyniają się tylko zbiorowiska narodowe, jak głosy samodzielne przyczyniają się do wspaniałości i potęgi chóralnie śpiewanej symfonji. Ukochał całym sercem swoją narodowość polską, dumny był, że przez łachmany sierocego jej stroju dzisiejszego prześwieca królewskość że zogniskowana w utworach naszej poezji myśl narodowa polska nigdy „nie rozmijała się z ludzkością!”

Pragnał gorąco, byśmy pozostali wierni testamentowi naszych wieszczów, w przeciwianiu, że tylko ta wierność da nam siły do wytrwania, uchroni nas od zagłady, której uległo tyle narodów, tyle cywilizacji minionych.

Wierzył, że przetrwamy najboleśniej próby i czasy najgorsze, że na zapytanie przyszłych pokoleń, cośmy uczynili? z mogił naszych wyjdzie odpowiedź: „Żyliśmy!” Pomimo najnieprzyjajniejszych okoliczności, pomimo sprzysiężenia się przeciwko nam wszystkich potęg przemocy, trwaliśmy i przekazali przyszłości najdroższe skarby odziedziczonej po przodkach spuścizny.

Żyć i trwać trzeba nie szalenstwami, ale rozumem, nie zapoznawaniem przykazań moralnych, ale wiernością dla nich niezłomną. Walka o słuszne prawa naszego narodu powinna toczyć się uczciwie, szlachetnie, pod sztandarem niepokalanym promiennego ideału.

Całe życie, cała działalność Spasowicza były stwierdzeniem tej zasady. Treścią ich najgłębszą był antywallenrodizm. Nie przez zdradę, nie przez knowania i spiski tajemne, nie przez przekonywanie tych, których przekonać nie można, bo są zaślepieni przez potęgę zewnętrzną państwa i przez nacjonalizm bezwzględny (czyli właśnie przez dwa pierwiastki najwstrętniejsze umysłowi Spasowicza), ale drogą pracy, podjętej w imię najświętszych ideałów ludzkości, pragnał wielki umarły dążyć do złagodzenia waśni, do rozproszenia uprzedzeń, do ugaszenia nienawiści narodowych.

Pracował i działał w warunkach niezwykłych. Był szczerym, niedwuznacznym polakiem, a zarazem profesorem, publicystą i, jak mówią rosyjskie, „działaczem społecznym” rosyjskim. Czynił dla Rosji to, co czynić był powinien na swoim stanowisku. Żył z Kawelinami i Solowjewymi, hojną dłonią siał razem z nimi na niwie rosyjskiej ziarno czyste i płodne idei najszlachetniejszych i dzielił z najlepszymi z rosyjan zasługę, że na tej niwie zachwaszczonej rośnie dziś, obok zielska barbarzyńskiego, zastęp kwiatów odrodzenia i cywilizacji europejskiej.

Był cichy, skromny, przystępny, uczynny i pracowity. Z sumiennością najściślejszą wywiązywał się z drobnych nawet przyjętych na siebie obowiązków. Każda myśl zacna, każdy czyn obywatelski znajdowały zawsze u niego szczerę poparcie i pomoc chętną. Na każdy promyk światła wśród otaczającej nas nocy nieprzejrzanej, na każdą wieść, świadczącą o żywotności i mocy naszego ducha narodowego, cieszyło się to serce gorące i wielkie, które dzisiaj bić przestało.

I hołdem największym jego nieśmiertelnej pamięci będzie prawda o nim i wyrok sprawiedliwy, jaki o jego działalności wyda potomność.

Bh. K.

Ś. p. Włodzimierz Spasowicz urodził się w r. 1829 w Rzeżycy nad Dnieprem, gdzie ojciec jego pełnił zmundny zawód lekarza. Przyszedł na świat w wierze prawosławnej. Jakkolwiek wykształcenie średnie dała mu szkoła rosyjska w Mińsku, wychowanie otrzymał polskie, które go zawiodło podczas studjów na wydziale prawniczym uniwersytetu petersburskiego w latach 1845—1849 w szeregi i stowarzyszenia polskiej młodzieży z Litwy i Rusi. Dziwne to były czasy. Przewodząca garstka inteligencji rosyjskiej wówczas już dążyła do zmiany ustroju państwowego na wzór ustrojów zachodnio-europejskich. Uległ tym prądom i ś. p. Spasowicz tem więcej, że nie uchylił się od uczestniczenia w zgromadzeniach literacko-naukowych stowarzyszeń rosyjskich, ciągnąc szczególniej ku nawskroś liberalnemu Kawelinowi. Ząd poszła wolnomyślność poglądów politycznych, nie wykraczająca jednak poza ramy dążeń, które obecnie nazywamy konstytucyjnymi.

Po ukończeniu uniwersytetu, uzyskał wkrótce ś. p. Spasowicz stopień magistra prawa karnego i poświęcił się wyłącznieauce, wykładając prawo karne początkowo jako docent prywatny, później jako profesor nadzwyczajny. Wykłady jego, cieszące się olbrzymią popularnością, nie trwały jednak długo w murach *almae matris* petersburskiej. W r. 1861, na skutek zaburzeń i czasowego zamknięcia uniwersytetu, ś. p. Spasowicz wraz z kilku kolegami opuścił dobrowolnie katedrę. Wykładał prawo karne do r. 1864 w Szkole prawniczej, poczem oddał się pracom naukowo-literackim i adwokaturze.

W powstającej na zasadach reformy sądowiczej palestrze petersburskiej zajął jedno z najpierwszych miejsc i w ciągu szeregu lat przewodniczył radzie adwokackiej.



WIENCE WŁASNEJ FABRYKI

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.
E. URLAUB. Petersburg, ulica Kazańska
 № 38.

Egz. od r. 1860.

Tel. № 45 86. (8024)

OSKORYNAJSKA FABRYKA MASZYN
 I KAMIENI MLYNSKICH
 BUDOWA MLYNOW
 WARSZAWA - PRAGA
 OLSZOWA 14
 WSZELKIE ARTYKULY MLYNSKIE
 TURBINY TRANSMISJE I P.

(3482)

NESTLE
 MACZKA DLA DZIECI
 MLEKO zgęszczone NESTLE

(7812)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97.
 II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje
 dziennie od 2-3 marek na osobę, także na czas dłuższy,
 z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na ścianie z ulicy przy
 wejściu. Skrzetuska.

CENNIK DRZEWEK ze szkółek Edmunda Jan- kowskiego

rozsyla się na żądanie. Drzewka wyborowe.
 Adres: Skład nasion «Ogrodnik Polski», War-
 szawa, Mazowiecka 11. (8011)

**CACHE-NEZ,
 CACHE-COL,
 KRAWATY,
 RĘKAWICZKI**
 PRZYWIEZIONE W PIĘKNYM WYBORZE.
JOCKEY-CLUB.

№ 40. Nowaki pr. № 40.

(8010)

Otrzymano ciepłe palta angielskie.

Jako obrońca w sprawach karnych święcił
 wyjątkowe tryumfy. Zabierał głos rzadko,
 tylko w procesach wielkich i zawilych, wy-
 magających sporego nakładu pracy umysłowej.
 Mowy jego, zwłaszcza wypowiedziana
 w procesie Nieczajewa, należą do wzorów
 niedościgniętych krasomówstwa adwokackiego
 nie tylko w Rosji, ale w Europie.

Cenne prace naukowe Spasowicza budziły
 ogromne zaciekawienie wśród prawników. Do
 dziś dnia nie straciły nie ze swojej pierwotnej
 wartości: „O prawach neutralnych bandery i
 ładunku“ (rozprawa magisterska z r. 1851), „O
 majątkowych stosunkach małżonków podług
 dawnego prawa polskiego“ (1857), „O prawie
 własności literackiej“ (1861), „O teorii
 dowodów w procesie kryminalnym“ (1861),
 „Podręcznik prawa karnego“ (1863), „Prawo
 autorskie i kontrafakcja“ (1865), „Czarno-
 góra i ustawodawstwo Bogiszcza“ („Wię-
 stnik Lewropy“, 1889), oraz „Nowe kierunki
 w nauce prawa karnego“ („Kraj“, 1898).

Działalność na polu historii literatury
 rozpoczął Spasowicz studjami nad Rudaw-
 skim, Orzelskim i Heidenreichem. Od prac
 przygotowawczych do krytycznego wydania
 „Voluminów legum“, którego podjął się
 Ohryzko i takichże prac nad niedoszłą do
 skutku z powodu zamknięcia drukarni Ohryz-
 ki edycją „Statutu litewskiego“, przeszedł
 Spasowicz rychło do zagadnień, wiążących
 się z nowożytnymi prądami literackimi.
 Wszystkie prace z tego zakresu zrobiły mu
 nie mniejszy rozgłos od jego występów obroń-
 czych. Studja jego wzrosły w owych czasach,
 które cechowała podmiotowość sądu, kryty-
 cyzm bystry, sąd obiektywny, których cała
 waga była położona na ideową stronę dzieła
 omawianego, czy pisarza. Takimi były pra-
 ce: o „Hamlecie“, o poprzednikach Byrona, o
 baronizmie Mickiewicza, Lermontowa i
 Puszkina, o „Puszkynie i Mickiewiczu przed
 pomnikiem Piotra Wielkiego“, o „Konradzie
 Wallenrodzie“ i t. d., aż do ostatnich roz-
 biorów dzieł Wyspiańskiego i Weyssenholia.
 Kamieniem węgielnym jednakże sławy Spa-
 sowicza, jako historyka literatury był „Za-
 rys historii literatury polskiej“, który wszedł
 w skład „Historji literatur słowiańskich“
 Pypua. Praca ta była w owym czasie (1865)
 niezwykle zjawiskiem, jako że wybijała
 się o całe niebo wyżej ponad najlepsze
 w owym czasie podręczniki. Po raz pierw-
 szy dostaliśmy znakomity przegląd na-
 szej wytwórczości piśmiennej, skreślony pió-
 rem znawcy trzeźwego i gorącego miłośnika
 literatury.

Trzeźwo zdając sobie sprawę z warunków
 dziejowych, pragnął Spasowicz zwalczyć
 w społeczeństwie rosyjskim uprzedzenia an-

typolskie i oprzeć ideę słowiańską na zasa-
 dzie równouprawnienia narodowości. Poglą-
 dy swoje polityczne wypowiedział w szere-
 gu przemówień, oraz w pracach „Literacki
 i polityczny spadek po A. Wielopolskim“ i
 „Życie i polityka margrabiego Wielopol-
 skiego“, stawiając wśród najmniejprzejaz-
 dnych warunków głośne dziś postulaty au-
 tonomji Królestwa i równouprawnienia w pro-
 wincjach zachodnich. Też same myśli poli-
 tyczne, jakie przodowały w obu tych dzie-
 łach, rozsnuł dalej w „Polskich fantazjach
 na tematy słowianofilskie“, w których potę-
 pił zwątpienie o przyszłości narodu i w „Po-
 lityce samobójstwa“. Ukazane w „Pis-
 mach“, wyszły później w zbiorowym wyda-
 niu „Pism“ (7 tomów po polsku, 12 po
 rosyjsku). Pogląd, swoje krzewił wreszcie
 w „Kraju“, którego był jednym z założy-
 cieli, a w ciągu lat dwudziestu najlepszym
 przyjacielem i doradcą, jednym z najwy-
 trwalszych i najeelniejszych współpracowni-
 ków, oraz w „Ateneum“ warszawskim, któ-
 re wydawał własnym nakładem. Czem było
 to „Ateneum“, ile zaważyło w rozwoju nau-
 ki i literatury polskiej, chyba nie potrzeba
 objaśniać z osobna. Z imieniem Spasowicza
 łączy się nierozzerwalnie działalność stron-
 nicstwa, przezwanego „ugodowem“. Zawe-
 śnie byłoby dziś już oceniać udział w niej
 zmarłego. W majestacie śmierci postać Spa-
 sowicza wyrasta ponad polemiki i waśnie
 bieżące.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE

Wyprowadzenie zwłok

Trumna ś. p. Włodzimierza Spasowicza
 spoczęła wśród świateł i zieleni otoczona
 mnóstwem z różnych stron nadesłanych
 wieńców. Na wstęgach widniały napisy: „Od
 palestry wileńskiej“. „Od Rady adv. w Pe-
 tersburgu“. „Niezapomnianemu nauczycielo-
 wi i kierownikowi młodej adwokatury ś. p.
 Włodzimierzowi Spasowiczowi, pierwsza imie-
 nia Spasowicza Grupa konferencji prawni-
 czych pomocników adwokatów przysięgłych“.
 „Niezapomnianemu Włodzimierzowi Spasowi-
 czowi, ozdobie i dumie adwokatury rosyj-
 skiej, od pomocników adwokatów przysię-
 głych okręgu izby sądowej petersburskiej“.
 „Od rady adwokatów przysięgłych okręgu
 moskiewskiego“. „Od polaków z Moskwy“.
 „Czcigodnemu, szlachetnemu orędownikowi—
 wdzięczna petersburska gmina żydowska“.
 „Wyznawcy prawdy, obrońcy sprawiedliwo-

ści — redakcja „Kraju“. „Niezlomnemu du-
 chowi potężnego pracownika—Czesław Jan-
 kowski“. „Włodzimierzowi Spasowiczowi —
 Kurjer Litewski“. „Od Stronnictwa polityki
 realnej“ i wiele innych. Redakcje „Słowa“
 i „Kur. Polskiego“ złożyły zamiast wień-
 ców ofiary na „Macierz polską“.

O godzinie wpół do siódmej wieczo-
 rem nastąpiło wyprowadzenie zwłok
 z mieszkania bez udziału duchowieństwa.
 Trumnę do żałobnego wozu ponieśli na
 ramionach: profesorowie Baranowski
 i Holewiński, pp.: E. Piltz, L. Strasze-
 wicz, M. Massonius, A. Lednicki, P.
 Górski i L. Grendyszyński.

Za trumną szli brat zmarłego p.
 Cyprjan Spasowicz z siostrą panią Ali-
 cją Hasfortową i prof. Halban z Kra-
 kowa z panią Natalją Spasowiczową.

Przy rampie kolejowej przyjaciele
 i uczniowie unieśli trumnę i złożyli
 ją u wozu kolejowego.

Ukazała się obok niej postać prof.
 Korzona, któremu Akademia umiejęt-
 ności poleciła pożegnać zmarłego jej
 imieniem.

„Pasma życia naszego—mówił —nudy się
 w częstej z sobą styczności od roku 1859;
 różniliśmy się w przekonaniach politycznych,
 w pojęciach o sposobie ratowania narodu
 naszego, ale łączyliśmy się przyjaźnią,
 z wzajemną życzliwością i z zaufaniem
 w pracach około budowania dzieł lub in-
 stytucyj naukowych; zasiadaliśmy nieraz przy
 jednym stole, aż do niedziel 21 paździer-
 nika, ostatniej w jego życiu. Identyzmemi
 niemal słowy zapowiadaliśmy dążenie nasze
 do prawdy „realnej prawdy, chociażby gorz-
 kiej i najboleśniejszej“. Czyśmy jej dosięgli?
 Wypadki 1905, a zwłaszcza 1906 r., przy-
 niosły zawód nam obu. Jak daleko zacho-
 dziły nasze złudzenia i jaką przyszłość zdo-
 będzie naród na drodze, nie przez nas wy-
 tykanej? Wie o tem zapewne duch jego już
 teraz, a mój dowie się niedługo, gdy się
 wyzwoli z więzów ziemskich. Trybunał hi-
 storji sędzić nas teraz nie może wśród roz-
 gwaru namiętności, interesów i czynów gwał-
 townych. Ja do sprawy nierozstrzygniętej
 wnoszę tylko wyznanie, że ten uczony ogrom-
 nej wiedzy, prawnik, dziejznawca, estetyk,
 miłośnik poezji, psycholog, filozof, rwał się
 do polityki jedynie pobudzany przez miłość
 żarliwą, przez współczucie nieustanne bólowi
 i niedolom naszym. Z tem głębokiem prze-
 świadczeniem oddaję pokłon jego ciału, któ-
 re było mieszkaniem szlachetnego i jasnego
 ducha“.

Z kolei zabrał głos mecenas Suligowski, z którego podniosłej mowy wyjmujemy ustępy poniższe:

„Zapędzony w młodości do stolicy olbrzyńskiego państwa, rozpoczynając działalność życiową od katedry uniwersyteckiej, i zamieniwszy ją na pulpit adwokacki, Spasowicz przez całe życie nauczał i bronił, przez całe życie kierował i radził, i swoim, i obcym...”

„I stało się, że syn kresów polskich stanął w rzędzie najzasłużeńszych działaczy i pisarzy u dwóch wybitnych narodów słowiańskich, które dzisiaj zgon jego oplakiwac muszą...”

„Syn kresów, z których wyszedł największy poeta polski i tytu zasłużonych dla narodu naszego mężów, z piersi matki, z atmosfery otoczenia, w którym wyrastał, wyssał i wehłonał miłość dla Polski, dla jej dziejów i losów, a zarazem miłość do wolności i postępu, do swobody i ideału. Polska i jej przeszłość, wedle pięknego własnego orzeczenia, mimo ciężkie jej losy, stała przed nim zawsze w blaskach z purpury i złota, a pragnienie dobra ogólnego, wiara w postęp i przyszłość pierś jego wypełniała po brzegi...”

Przebiegłszy działalność Spasowicza, mówca wspominał i o tem, że

„gdy siły zaczęły wypowiadać posłuszeństwo, ś. p. Włodzimierz osiada w sercu polskiej ziemi, aby tutaj przepędzić ostatnie lata, aby tutaj życie zakończyć. I, pomimo przygniatającej go choroby, jeszcze tutaj gromadzi poważne siły polskie i w obcowaniu z nimi zaspakaja pragnienia bijącego gorąco dla kraju serca...”

„Wielka miłość do Polski, do własnej ojczyzny, daleką była od egoizmu. Wiara w wielkie ludzkie ideały, wiara w rozwój świata, a przytem miłość do ludzi i współczucie dla ludzi wszelkich warstw i wszelkiej kategorii, pchały go do rozwiązania narodowej zagadki na innej drodze. Syn Unji wierzył w Unję, wierzył w szerokie ludzkie zrzeszenia, oparte na wzajemnem poszanowaniu, na zbliżeniu, ale nie zlewaniu różnorodnych sił; uważał je za możliwe na drodze kultury i postępu...”

„W tej trumnie spoczął bojownik, a zarazem pisarz wielkiego talentu; w tej trumnie legło serce, co skalą swych uczuć najszersze obejmowało koliska; w tej trumnie legło serce o gołębiczej czystości, otwarte dla wszystkich i kochające wszystkich. Społeczeństwo straciło wiernego i zasłużonego syna. Z szeregów ustąpił wybitny szermierz postępu i wolności, okrywając kraj cały żałobą i smutkiem...”

W imieniu rady obrończej petersburskiej przemówił w języku rosyjskim jej delegat i dawny prezes, p. Lustig. Stwierdzając, że Spasowicz był rzecznikiem i pracownikiem postępu, że krzewił wśród Rosjan uczucia sprawiedliwości i braterstwa dla swojej ojczyzny ukochanej, Polski, p. Lustig zakończył w te słowa:

„Naród polski był oczywiście przede wszystkim bliski jego sercu. Ale wierzył on zawsze, że wolność i dobro narodu polskiego będą zabezpieczone dopiero wówczas, gdy wolność i sprawiedliwość zapanują w narodzie rosyjskim. Więc broniąc tych idei, zasłużył się obu narodom.”

„Przybyłem tu, aby zaświadczyć przed wami, że Spasowicz zostawił w sercach rosyjskich niezatarte uczucie wdzięczności...”

Ze wzruszeniem mówił znakomity poeta, Wiktor Gamulicki:

Stoimy przy trumnie wielkiego człowieka...

Wielki człowiek!... Jak potężne, lecz zarazem jak słabe brzmią te słowa w smutnej chwili, którą przeżywamy!

Przed naszymi oczyma odgrywa się tragedia — ale tragedia dziwna: *tragedja bez bohaterów*. Wielkość rozmnożyła się i — rozdrobniła. Od jednostek przeszła do mas. Zamiast wielkich ludzi, mamy dziś wielkie stronnictwa, wielkie partje.

Spasowicz był wielkim człowiekiem.

Jego wielkość płynęła ztąd, że oddał się niepodzielnie jednej wielkiej idei.

Patrzyłem na niego ze czcią. Imponował mi. Czynił wrażenie monolitu — posągu miary nadnaturalnej, z jednej bryły marmuru wykutego.

Dla nas, dzieci wieku nerwowego, czułych na wszelkie bodźce, ulegających różnorodnym przemijającym nastrojom, najnie-dostępniejszą, najmniej zrozumiałą jest — posągowość. A on był posągiem. Przygniatał tem. I byli tacy, co mu tego przebaczyć nie mogli. Ale i oni mówili: „Szczanować go musimy — maż to bowiem wielkiej miary...”

Spasowicz, jako literat, jako prawnik, jako polityk, jest zawsze człowiekiem idei. Powiedzmy ściślej: jest człowiekiem jednej idei.

I jakaż to jest idea, której oddał swą całą duszę ten maż niepospolity? Idea najmocniejsza zaprawdę i najświętsza: *idea sprawiedliwości*.

Nie stworzył on jej — bo nie stwarza się tego, co Boskie. Nie był nawet pierwszym, co w naszym stosunku do Rosji sztandar jej podniósł — bo wyprzedził go w tem Mickiewicz. Ale nie miała ta idea dzielniejszego odeń apostoła, wymowniejszego rzecznika, wytrwalszego i niezmordowanego szermierza...

Twego spokoju, wielki łobry duchu, — losy z ziemi nie zakłóca. Gae przyniosą tobie wieść krzepiącą:

Twoja idea zwycięża! Twoja idea, w sercach szlachetnych, już zwyciężyła!

Zabierali potem głosy b. postowie do Dumy, pp. Marjan Massonius i Aleks. Lednicki. Pierwszy podniósł w działalności Spasowicza służbę ideałowi wolności, drugi — zasługi zmarłego, jako bojownika sprawiedliwości i jako krzewiciela wśród Rosjan szacunku dla imienia polskiego.

Głosy prasy polskiej

Gdy śmierć usuwa z wielkiej areny życiowej bojownika potężnego i wodza niezłomnego, w sądach doraźnych o nim dają się odczuwać odgłosy walk świeżo przebytych, wyroków, ferowanych nieraz w uniesieniu stronnictw. Nadto w ocenach życia i czynów zgasyłych przywódców odbija się wyraźne nastrój społeczeństwa, który, u nas przynajmniej, waha się między dwiema ostatecznościami: pokornym pietyzmem, lub też bezwzględny krytycyzm. Obecnie opinja nasza niewątpliwie holduje temu ostatniemu prądowi i prawie wszyscy ludzie wybitni ścignęli na siebie szeregi, częstokroć całkiem nieusprawiedliwionych, zarzutów i oskarżeń. Naturalnie, że usposobienie to nie mogło pozostać bez wpływu na niektóre sądy naszej prasy o Spasowiczu, jakkolwiek zaznaczyć należy, że wszyscy, nawet najbardziej zdecydowani, przeciwnicy polityczni, oddali hold niezłomnemu charakterowi i wielkim cnótom obywatelskim nieboszczyka. Lecz i w obecnej chwili nie braknie głosów, oceniających godnie zasługi zgasłego męża.

Do tych głosów przedewszystkiem zaliczyć należy entuzjastyczne wspom-

nienie w «Kurjerze Polskim» Ludwika Straszewicza. Zdaniem tego publicysty, ś. p. Spasowicz

«wehłonał w umysł i w serce wszystkie wielkie hasła ludzkości, niemi i dla nich żył. Walczył bez zmęczenia, bez odpoczynku ze wszelkimi pogwałceniami praw sprawiedliwości, ze wszelkim uciskiem. Rwał się do jasności!...

«Uczucia ogólnoludzkie nie opuszczały go nigdy, czy pisał cenne prace swoje, czy przemawiał jako adwokat. Przeczytajcie jego mowy w sprawach skazańców politycznych. Nie ograniczał się nigdy do obrony jednostek, bronił zawsze wolności przed uciskiem, bronił praw społeczeństwa przed samowolą. Przeczytajcie mowy na zebraniach adwokackich. Jest stróżem i kapłanem idei postępu, wolności i równych praw dla wszystkich ludzi. Reakcja szalała, słabsze dusze kurczyły się w lęku i zwątpieniu. Spasowicz woła do kolegów swoich, do całego społeczeństwa rosyjskiego: trwajcie, walczcie, zle musi upaść, doczekamy świtu wolności... I doczekali! Możemy cieszyć się życiem jego dłużej, gdyby nie wzruszenia, jakich doznawał na wieść, że wolność zwycięża. Wszelkie wiadomości polityczne z Rosji przejmowały go w czasach ostatnich do głębi. A dawni towarzysze broni nie zapomnieli o bracie-polaku, co ich uczył paclerza swobody i sprawiedliwości, co ich krzepił i do walki wiodł. Z Petersburga, Moskwy, Odessy, Charkowa płynęły depezo i listy: Mistrzu, myśl twoja zwycięża!... W tym świętym ogniu dogorywało wielkie życie».

Nader prawdziwą, okraszoną serdecznością, charakterystykę zmarłego dał p. Czesław Jankowski w «Kurj. Litewskim». Czas sądów bezstronnych dla męża niezłomnego, «co holdów nieukał, a przed pociskami nie znał lęku», zdaniem autora nie nastąpi jeszcze:

«Doszło do tego, że bano się nazwać właściwym mianem choćby tylko wspaniałej potęgi umysłu Spasowicza, aby nie ściągnąć na siebie sykań partyjnyh i podejrzeń o niepopularną nieprawomyślność. A Spasowicz — trwał. Trwał i wzięty na siebie służbę pełnił niezachwianie, buchny li tylko na głos — własnego sumienia. I my, cośmy go z bliska znali, zaświadczyć możemy, że nie było w tem ani odrobiny olimpijskiej, do pogardliwości wyniosłej «pogody». Służba prawdy i słuszności pochłaniała Spasowicza, jak marzenie lub koncepcja twórcy pochłaniają artystę, że wprost nie widzi i nie czuje tego, co ludzi zatroskanych powszedniością, zazwyczaj z równowagi wytrąca, porywa lub przygnębia. Przed laty, gdy świetnymi mowami obrońcy i rzecznicy głęboko uzonem, sławę zdobywał, pochłaniały go ideały tych, co próżni egoizmu wszelkiego, na sztandarze swym pisali: «Za wolność naszą i waszą!» Potem widzieliśmy go, torującego drogę znanej myśli politycznej, przejętego celem, którego osiągnięcie wydawało mu się zdobyć jedynie pożądaną dla obu narodów i widzieliśmy go wówczas, występującego wśród nas z odwagą cywilną i mężaniem zdobytych waw zynów. Aż w ostatnim życiu okresie, gdy żelazny organizm chwiał się począł, umysł ten, górujący nad wrzawą dnia, zdawał się w dalszym ciągu górować nad ludzką znikomością i zdumiewającymi błyskami raz po raz zaświadczał o nie-spożytej żywotności swojej. Nie był Spasowicz nigdy ani wodzem-strategiem, ani har-cownikiem-szermierzem. Był jednym z niezłomnych — kamieni węgielnych nie partji tej lub owej, ale społeczeństwa naszego, ale narodu naszego. Był jednym z granitów, rzucenych pod tęczę nasze».

Ocenie «historycznej osobistości» zmarłego poświęcił p. Al. K. feljeton w «Kurj. Warsz.». Zdaniem jego:

«Z nazwiskiem owego uczonego, kryminologa, historyka, krytyka, badacza dziejów literatury polskiej, mówcy, estetyka, myśliciela, pisarza i polityka, skojarzone są dzieje umyślności nowoczesnej dwóch przodowniczych narodów słowiańskich, którym, jako idealista, zmarły profesor Spasowicz pragnął utworować drogę do wzajemnego zrozumienia się i wzajemnego szacunku. Czyli i w jakiej mierze ów ideał — możliwy, zdaniem jednych, marzy-

cielski, zdaniem innych—posunął się za sprawą swego głosiciela na drodze ku urzeczywistnieniu—było to niewątpliwie przedmiotem analizy, gdy przyszli badacze, odczytując karty księgi życiowej zmarłego, obecnie już zamkniętej, snuć będą wątek rozmyślań nad trudnym nieraz tematem pogodzenia najszlachetniejszych aspiracji serca z warunkami, wytworzonymi przez nieubłagane fatum dziejowe.

Znalazły się pisma, dla których legendy o dwoistym charakterze Spasowicza przesłoniły sąd o jego działalności. «Przełom» naprzykład sądzi, że trudno orzec do jakiej zmarły należy narodowości, gdyż

«tę swoją dwoistość najlepiej zobrazował w mowie rosyjskiej, wypowiedzianej na własnym jubileuszu obrończym w r. 1897 w Petersburgu. «Na pytanie, jakiej jestem narodowości, odpowiedzieć mogę, że dzieło najdroższe mej duszy, «Historję literatury polskiej», napisałem po rosyjsku».

Dla ludzi nie tylko znających osobie Spasowicza, lecz obeznanych z jego działalnością wszechstronną nie może być tego rodzaju wątpliwości. Spasowicz był Polakiem i zawsze służył sprawie narodowej. Okoliczności przemożne zmusiły go do pracy na obcym gruncie, która wedle miary pracownika musiała być wybitną i głośną, lecz w szeregu licznych rodaków, pracujących w Rosji, Spasowicz wyróżniał się dbałością o sprawy polskie i stał ich obroną. Frazes przytoczony przez «Przełom» nie jest ścisły i w rozumieniu mowy oznaczał nie przyznanie się do narodowości rosyjskiej, lecz tylko świadectwo o jego pracy rzetelnej na rzecz tej narodowości.

«Gazeta Polska» zapowiada w przyszłości szerszą ocenę działalności zgasłego męża, obecnie zaś zaznacza, że poglądy jego były błędne, lecz sam reprezentant tych poglądów był człowiekiem myślącym i uczciwym i pozostawił po sobie dobrą pamięć. «Dzwon Polski» ubolewa, że niepospolity umysł nieboszczyka zmarnowany został «na błędnym gościńcu teoryj słowianofilskich».

Głosy prasy rosyjskiej

Wszystkie dzienniki, zarówno petersburskie jak moskiewskie, poświęciły artykuły pamięci Wł. Spasowicza. W «Russk. Wied.» p. Lednicki pisze:

„Wypadło z ręki potężne pióro, przez lat pięćdziesiąt z górą służące uczciwie prawu i prawdzie. Umilkły usta tego, co zawsze śmiało podnosił głos w obronie ideałów sprawiedliwości, lecz wiecznie żyć będzie pamięć szlachetnego Polaka, który poświęcił całe życie wyzwoleniu narodu polskiego w związku z blizkim również sercu jego narodem rosyjskim... Poetytysta z charakteru swego umysłu, polityk realny—był zarazem sceptykiem. Pamiętając, ile za jego pamięci rozpierzchło się nadziei i oczekiwań, z niedowierzaniem patrzył na wypadki doby ostatniej... „To ogień słomiany“ mówił, lecz gdy fala prądu wolnościowego uderzyła w fundamenty starej fortecy z niezwalczoną siłą—uwierył.“

Prof. Kuznin-Karawajew poświęca w «Oku» pamięci zmarłego wyrazy następujące:

„Spasowicz zajmował katedrę krótko i opuścił ją w młodym wieku, rzecie słusznie do śmierci nazywano go profesorem. Był rzeczywiście mistrzem współczesnych krymologów rosyjskich, stworzył rosyjską naukę prawa karnego, pierwszy podał praw-

dziwie naukowej analizie zasady rosyjskich ustaw karnych. Jego podręcznik został zakazany wkrótce po wyjściu, ale następcy Spasowicza zdążyli go wystudjować. Niekludow, posyłając Spasowiczowi swoją rozprawę doktorską, napisał na niej: „Twoje od Twego“. I my wszyscy krymologowie, wielcy i mali, powinniśmy pisać te wyrazy na każdej naszej pracy... Polak z pochodzenia, prawosławny z wyznania, oddał wszystkie swoje siły, wiedzę i potężny talent Rosji, nie zapominając pomimo to ani na chwilę o Polsce i Polakach. Był on symbolem zjednoczenia Polski z Rosją.“

Wśród kilku artykułów, jakimi uczciła pamięć zmarłego «Strana», zasługuje na uwagę wspomnienie p. Nestora Kotlarewskiego:

„Wśród wieńców, jakie będą złożone na grobie Spasowicza, powinien znaleźć się wianek od literatury rosyjskiej. Rzadko można spotkać praktyka z profesji, prozaika i człowieka ścisłej logiki, zahartowanego w ciągłych starciach z najbrzydszymi stronami prozy życiowej, któryby zarazem tak cenil poezję naszego marnego i bezbarwnego życia, jak ten obrońca namiętności, oddawanych pod sąd. Spasowicz był artystą z urodzenia i wypielęgnował w sobie artystę. Bywając na jego wieczorach literackich, znanych w Petersburgu pod nazwą szekspirowskich może dla tego, że mówiło się na nich o rzeczach ogólnoludzkich, bawiąc w Muzeum literacko-artystycznym, jakim był jego gabinet, przychodziło do głowy, co pobudza tego człowieka czynu o czuć się rozmaitemi widmami, tak dalekimi od akt, któremi było zawsze zawalone biurko gospodarza. Przychodził na myśl epikureizm, na który pozwalają sobie, jak na odpoczynek ducha ludzkiego czynu. Lecz dość było usłyszeć Spasowicza, aby przekonać się, jak głęboko czuł w jego duszy kult sztuki, jak ściśle był spojony z jego filozoficznym światopoglądem, jak dalekim był historyk literatury, uczony, od wszelkiego dyletantyzmu“.

P. Kotlarewskij kończy swój artykuł wierszem Puszkina o Mickiewiczu, który da się również zastosować do Spasowicza:

„Żył między nami, wśród obcego mu plemienia. Gniewu ku nam w swej duszy nie żywił: myśmy go kochali... Z nim dzieliliśmy się czystemi marzeniami i pieśniami (natchniony był z góry i z góry spoglądał na życie). Nieraz mówił o przyszłości i owych czasach, gdy narody, zapomniawszy rozterek, utworzą wielką rodzinę...“

«Towariszcz», po wyrazach, poświęconych życiorysowi zmarłego, dodaje uwagę:

„Polak z pochodzenia i sympatyj, Spasowicz był zarazem wybitnym przedstawicielem owego prądu społeczno-politycznego, który nosi nazwę liberalno-akademickiego, i którego głównym przedstawicielem jest „Wiestnik Jewropy“. W sprawach polskich liberalizm ten wytworzył ugodowość“.

«Birz. Wied.» czynią uwagę, że „natura lubi czasami obdarzać swoich wybranceów nie jednym, lecz wieloma talentami. Spasowicz należy do takich szczęśliwców. Zapisał swoje imię wielkimi zgłoskami w dziejach dwóch literatur: polskiej i rosyjskiej, był jednocześnie wybitnym kryminalistą, publicystą, dziejopisem literatury, historykiem, prawnikiem praktycznym i mówcą... Spasowicz, to jeden z ostatnich mohikanów już dziś nieistniejącego prawie typu: *gentes ruthenus, natione polonus*. Poświęcił najlepsze lata swego żywota obronie interesów narodu polskiego, walczył o wrócenie Polakom wszystkich praw politycznych i narodowych, będąc zarazem zasadniczym przeciwnikiem separatyzmu. Dla obrony praw

narodu polskiego założył Spasowicz „Kraj“, lecz gorzka ironja losu kazala właśnie jemu i jego organowi patrzeć, jak, jedno po drugim, Polakom wydzierano resztę praw. Długo nie mu nie pozostawalo, jak patrzeć i cierpieć, bo cenzura nie pozwalala nawet protestować zbyt głośno i oburzać się przeciw gwałtom... Cześć pamięci wielkiego człowieka“.

«Rjecz», wyliczywszy zasługi Spasowicza, jako uczonego, adwokata, historyka, publicysty—pisze:

„jako działacz polityczny dążył do uregulowania stosunków rosyjsko-polskich, lecz niestety wypadło mu pracować w takich czasach, kiedy do porozumienia się nie było gruntu... Zobaczył tylko krwawe preludjum nowej ery, rozpoczynającej się w Rosji. Było ono szczególnie straszne w tym kraju, gdzie szukał spoczynku i spokoju schorzał starzec. Ani jeden jasny promień nie przebił chmur, co spowily niebo Spasowicza, lecz jego grób oświeci słońce wolności, której tak pragnął dla ohydwoch brataich narodow“.

Prasa konserwatywna również wyraża się o zmarłym z wielkim uznaniem. «Petersb. Wied.» sądzi, że:

„pod żadnym pozorem Spasowicza nie można uważać za patriotę polskiego w wyłącznym tego słowa znaczeniu. Był to głosiciel ideałów kultury ogólnoeuropejskiej w najszerszym znaczeniu tego wyrazu“.

Nawet «Now. Wr.» poświęca zmarłemu kilka słów uznania, pożytkując za główną jego zasługę, że:

„w czasach, kiedy zniesiono samodzielną katedrę filozofji, skorzystał ze swego kursu dla zaznajomienia społeczeństwa rosyjskiego z teorjami Fichtego, Kanta i Hegla. Kurs zaś jego prawa karnego, będący pierwszą samodzielną pracą w tym kierunku, jest prześlaknięty ideałami humanitarnymi i stworzył szkołę krymologów rosyjskich“.

ROZNIKA KONSTYTUCJI

Cisza!... Pierwsza rocznicę konstytucji wita Rosja zbolala bez zapalu, niemal obojętnie. Społeczeństwo, zmęczone pasowaniem się w jego łonie żywiołów krańcowo sprzecznych, zwątpiałe i bezbrzeżnie smutne, rozpaniętywa melancholijnie wypadki roku minionego, od dnia radosnej wiesci manifestu 17 października do chwil dzisiejszych, wpływających jedna za drugą, jak fale mętne, unoszące na swoich grzbietach setki hladych trupów, zecerwienione krwią nie zliczonych ofiar, ukazujące szereg wykrzywionych przez nienawiść namiętną napól ludzkich twarzy.

Na tem tle ponurem inscenizują swoje orgje «istinyne» rosjanie, bandyci uprawiają dzikie swoje rzemiosło, rząd p. Stołypina pragnie dokonać donioślejszych reform, a jakaś potęga piekielna udaremnia wszelką pracę twórczą, wszelkie usiłowania, natchnione szlachetną dążnością do odrodzenia narodu i państwa. Potęga to wewnętrzna, wytwór życia niewolniczego, tkwiąca głęboko w sercach i w umysłach, depeżąca bezwzględnie i zaciekle wszelkie prawo moralne, upajająca się krwią i mordem, uciekająca się do wszystkich zbrodni, szalona i wściekła.

Spełnia zapewne wyrok losu, jest dzieckiem nieubłaganej Nemezis dziejowej, która każe pokutować ludom za winy minionych pokoleń i w krwiozerczem rozpasaniu dzikich instynktów wyprawia straszny pogrzeb temu, co urosło z niesprawiedliwości i gwałtów, i co dziś jeszcze, nie składając broni, walczy bezmyślnie z duchem czasu.

Wspomnienia cisną się do głowy. Oto pamiętne dni jesienne, gdy na hasło z Moskwy stanęły pociągi kolejowe, uciszyły się warsztaty i fabryki, gdy bezczynność powszechna ogarnęła Rosję, przerywając wszelką styczność pomiędzy jej osadami. Tylko szereg torpedowców niemieckich, rozstawionych na morzu od Kronsztadu do Kilonji przesyłał telegrafem napowietrznym wieści z zamarłego kraju do Europy. Oto hr. Witte, szczęśliwy gracz w sprawie pokoju z Japonją, ukazujący się na widowni i powołany do sterowania nawa państwową; oto wieczór 17 października, gdy rozniosła się po stolicy wieść o manifestacie, głoszącym zasady wolności obywatelskiej i zapowiadającym zwołanie Izby, uprawnionej do stanowienia ustaw; oto dni następne upojenia i szalu, w których na krzyżu cerkwi uniwersyteckiej zawieszono płachtę czerwoną, a wiece niezłeczone w murach i pod nieba sklepieniem uchwały «republikę demokratyczno-socjalną». Rząd nie umiał ani położyć tamy wzburzonym prądom, ani otworzyć im łożyska. Pędziły naprzód, rozszalałe i ślepe, unosząc na swoich falach zastępy zapaleńców i rozbijając ich głowy o napotkane przeszkody. Wybuchła rewolucja w Moskwie, znacząca najwyższy poziom powodzi, która opadać zaczęła u tamy, złożonej z trupów i rumowisk.

Podniosła głowę reakcja społeczna, której dopomagali czynnie czynownicy niektórzy, niezdolni zrozumieć znaczenia zaszłej zmiany, a pragnący starym wypróbowanym sposobem przysłużyć się systemowi upadłemu i przywrócić mu dawną potęgę. Uruchomiono warstwy społeczne zacofane i ciemne, rozrzucano odezwy patriotyczne, wywołano szereg pogromów żydowskich, zorganizowano związki wstecznicze, slano do Petersburga petycje o przywrócenie ustroju, obalonego przez manifest październikowy.

Nie pomogło to wszystko. W końcu kwietnia zgromadziła się pierwsza Izba ustawodawcza rosyjska, pierwsza Duma państwowa. Ale jakkolwiek zaognione waśni wewnętrzne nie zdołały przeszkodzić zwołaniu Dumy, dokazały wszakże tego, że uniemożliwiły jej pracę. Wkroczyły z nią do pałacu Taurydzkiego, zasiadły na ławach poselskich, rozbrzmiały w niezliczonych mowach, zatrwały i wykoszławiły całą działalność Izby i doprowadziły ją do niesławnego rozwiązania. Pod ich wpływem stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne straciło równowagę, a posłowie lewicy stracili głowy: one sprawiły, że po rozwiązaniu Dumy nastąpił okres dalszego rozprzężenia społecznego, bandytyzmu i sądów polowych, zamachów bombo-

wych i rozpanoszenia się wstecznicstwa, że pierwszy rok istnienia konstytucji rosyjskiej liczy ofiary ludzkie na dziesiątki tysięcy. Zabito i zraniono w ciągu roku z powodów politycznych 17 tysięcy osób, z których 3,611 przedstawicieli władzy i wojskowych. Powieszono naogół 215 osób, rozstrzelano z wyroków sądów wojskowych 341 i sądów polowych 221. Kilka tysięcy osób poniosło śmierć lub rany w czasie starć z wojskiem bojówek rewolucyjnych, w dniach rewolucji moskiewskiej, oraz manifestacji politycznych w rozmaitych miejscowościach. Liczne ofiary pogromów żydowskich, napadów bandyckich, zaburzeń agrarnych, wreszcie zabójstw przypadkowych uzupełniają listę żalobną terrorów czerwonego i czarnego, szerzących śmierć i zniszczenie. Niedosć tego. Wzrosła w sposób przerażający ilość samobójstw i obłąkań, oraz ilość zbrodni pospolitych, nie przykrywających się nawet pozorami politycznymi. Więzienia zaledwo zmieścić mogą przepelniającą je ludność, kilkuset ludzi poszło do katorgi, kilka tysięcy zesłano na bezludzie.

Nie dziw, że Rosja nie brzmi hymnem radości w pierwszą rocznicę największej może reformy w jej dziejach. Trwa zamęt, siły rozkładowe fermentują wciąż i niszczą wszystko dokoła, olbrzymiem zbiorowiskiem ludzkim targają bezlitośnie żywioły sprzeczne krańcowe, a hasła walki, bezwzględnie łamiącej wszelkie prawo moralne, splatają się w rozdzwiek wstrętny z hasłami wolności, sprawiedliwości, poszanowania jednostki ludzkiej.

Nie należy wszakże wątpić o przyszłości, ani skazywać z góry Rosji na upadek. Jakkolwiek poniewierane i zwyrodniałe w dobie przelomu dziejowego, ideały wolności i sprawiedliwości mocy swej twórczej nie utraciły. Być może zbliża się chwila, w której otrząsną się z krwawego błota i ukazą się w promiennej swojej piękności. Są już oznaki uswiadomienia popełnionych błędów, nawet wśród stronnictw lewicy krańcowej, doświadczenia bolesne nie przeminęły bez wpływu dodatniego, duchy pomżone usiłują zerwać z siebie pęta namiętności szalonych. Coraz częściej słyszeć się dają głosy, piętnujące imieniem zbrodni czynny wszelkiego teroru, coraz głośniej brzmią wołania o szacunek dla praw moralnych, o zastąpienie walki na kule i noże przez współzawodnictwo uczciwe i szlachetne na widowni pracy publicznej, i w ciszy rocznicy dzisiejszej dokonywa się może reforma większa od konstytucyjnej, reforma odrodzenia ducha.

Tylko wstecznicy nacjonalistyczni nie chcą o niczem zapomnieć i nie nauczyli się niczego. Ale nad nimi dzieje przejdą do porządku dziennego.

J. Mzura

WALKA O POWSZECHNE GŁOSOWANIE W AUSTRJI

Wielkie dzieło reformy wyborczej w Austrii uważać można za dokonane z chwilą, kiedy komisja parlamentarna cały kompleks przedłożonych ustaw uchwaliła. Rzeczą codziennej prasy jest rozważać ściśle terminy, rozbiierać kwestję kalendarzową i t. d. W tem miejscu wystarczy skonstatowanie, że uchwalona onegdaj przez komisję reforma stanie się ustawą—ewentualnie nawet bez formalnej sankcji parlamentarnej.

Wobec dokonanego dzieła interesuje nas przede wszystkim pytanie, jaki udział mieli w niem polacy, jak oddziaływała ona na dotychczasowe stosunki narodowościowe, społeczne i polityczne w kraju i jak oddziaływała na stanowisko polaków w monarchji.

Z góry zaznaczyć należy, że wprowadzenie powszechnego i równego głosowania stało się koniecznością z chwilą, kiedy przez rząd rzucone hasło jawnie otrzymało sankcję i gorące poparcie tronu. Trzeźwi politycy w Koło polskiem dojść musieli do przekonania, że takiego hasła bez rewolucyjnych wstrząśnień odnieść już nie można, że więc kwestja, czy powszechne głosowanie przyjąć lub odrzucić, przestała już istnieć, że idzie tylko o to, iżby przy tej tak radykalnej zmianie w granicach możliwości, od szkody uchronić własne interesy narodowe. Pozostał wybór: protest i uchwalenie ustawy bez głosów polskich, albo akces i wpływ na treść ustawy. Przywódcy polscy zdecydowali się do akcesu.

Wynik usprawiedliwił ich wybór.

Pierwotnie przez barona Gautscha przedłożony projekt ustawy ustanawiał dla Galicji 88 mandatów, i z tego przypuszczalnie 64 polskich, a 24 rusińskich, czyli zwiększając ogólną liczbę posłów o kilkadziesiąt, baron Gautsch obniżał liczbę polaków co najmniej o 10. Dalej nie zawierała ustawa najmniejszej gwarancji przeciwko temu, by z czasem i połowa mandatów nie przeszła na rusinów; przeciwnie, istniało niebezpieczeństwo, że półtoramiljonowa ludność polska na Rusi pierwiej lub później stracić może wszelką reprezentację parlamentarną. Wreszcie podział okręgów był tego rodzaju, że w miastach socjaliści i sjońskiści mieli wszędzie możliwość wyparcia narodowych kandydatów polskich.

Koło polskie rozpoczęło więc walkę, z której każda faza była przez przywódców z góry doskonale obmyślana. Przede wszystkim, mając za sobą wszystkich zasadniczych przeciwników reformy, zdołało Koło w ciągu kilku tygodni obalić ministra, którego wyrażnym, a może i głównym celem było złamanie wpływu polskiego w Austrii. Baron Gautsch padł pod polskimi ciosami. Już to samo wzmocniło pozycję polską tak, że następca Gautscha, ks. Hohenlohe, z miejsca ustawę na naszą korzyść zmodyfikował. Kiedy Hohenlohe, z powodów nie mających z reformą wyborczą nic wspólnego, usta-

pił, a rządy objął bar. Beck, dopiero kampanja rozpoczęła się na serjo. Zręcznie manewrując i to z tem, to z owem stronnictwem współdziałając, Koło przekonało rząd, że bez pomocy polaków reforma wyborcza nigdy ustawa stać się nie może. Krok po kroku zdobywało Koło polskie ustępstwa. Zamiast 88 przyznano Galicji 106 mandatów, polacy więc zamiast 64 otrzymali 78, a rusini zamiast 24—28. Przez wprowadzenie zaś do okręgów miejskich systemu proporcjonalnego, na zawsze zabezpieczono prawo mniejszości polskiej na Rusi. Dalej zapobieżono grożącemu niebezpieczeństwu obniżenia poziomu kulturalnego Koła polskiego przez to, że prawie całą uzyskaną zwyżkę mandatów przyznano miastom. Nakoniec pozostała jeszcze kwestja najtrudniejsza. Było do przewidzenia, że skoro tylko nowa Izba się zbierze, rusini, uzyskawszy pomoc niemców, którym we wszystkim idą na rękę, przedstawią wniosek o zmianę dopiero co uchwalonej ustawy na niekorzyść polaków. Aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, uzyskało Koło polskie postanowienie, że rozdział okręgów wyborczych w Galicji zmienionym być może tylko w obecności więcej jak połowy posłów tego kraju. Polacy przez abstynencję mogą więc każdy taki wniosek uniemożliwić.

Otrzymałszy wszystkie te gwarancje, polscy członkowie komisji, jak jeden mąż, za ustawą głosowali.

Zwycięstwo polskie ma i tę etyczną stronę, że polacy także i dla rusinów większą liczbę mandatów wyznaczili. Mniejsza stosunkowo znacznie, reprezentacja rusińska ma swoje źródło w samym duchu ustawy. Projekt rządowy nie ustanawia bowiem w rzeczywistości *równego* prawa wyborczego, bo przy rozdziale mandatów na kraje koronne, uwzględnia się podatkową i stopień kultury. Gdyby rozdział był istotnie tylko do liczby ludności zastosowany, Galicja otrzymałaby była nie 106, jeno 146 mandatów, i w takim dopiero razie mieliby i rusini prawo domagania się równego udziału. Dziś istniejąca w państwie nierówność odbić się też musiała wewnątrz krajów, tak że na przykład czesi otrzymali stosunkowo o wiele mniej mandatów, aniżeli niemcy. Różnica pomiędzy polakami a rusinami jest jednak o wiele większą, aniżeli pomiędzy niemcami a czechami. Polacy opłacają kilkakrotnie wyższe od rusinów podatki, a nie mają ani połowy tyłu analfabetów, co rusini. W miastach wschodnio-galicyjnych, na przykład, niemal cały procent analfabetów idzie na rachunek służby rusińskiej. Zupełnie obiektywnie przeto sprawę osądzając, uznać się musi rekryminacje rusińskie za zgola nieuzasadnione.

Praktyka dopiero może sukces Koła polskiego modyfikować. Dziś nikt przewidzieć nie może rezultatu wyborów, w których udział we mą wyborcy po raz pierwszy do urny powołani.

W miastach galicyjskich do walki staną: konserwatyści, liberaliści, skrajni demokraci, narodowi demokraci, so-

cialiści i sjonisci. W okręgach miejskich zachodnio-galicyjnych: centrum katolickie, ludowcy, konserwatyści i socjaliści. W okręgach miejskich na Rusi: dwa główne obozy rusińskie i polacy przeważnie z obozu podolskiego. Przy tak licznych grupach nie wdzięczną byłaby rola proroka.

A. I.

Wiedeń, 28 października.

O NASZYCH SPRAWACH

Pewnego razu, korzystając z chwilowej nieobecności Djogenesa, zły człowiek zakradł się do jego beczki i zabrał mu jego kubek i płaszcz. Już uchodził ze zdobyczą, gdy nadbiegł filozof, odebrał mu skradzione rzeczy i zaczął okładać.

— Czego mnie bijesz? Nie wiedziałem, że to twoje! — krzyczał złodziej.

— Aleś wiedział, że to nie twoje! — odpowiedział Djogenes, i bił dalej.

Ta anegdota klasyczna przychodzi na myśl mimowoli, gdy się czyta subtelne wywody p. Filewicza, polemizującego w „Now. Wrem.” z p. Straszewiczem na temat, że społeczeństwo polskie niema żadnego prawa do uniwersytetu, bo w Królestwie jest tylko 6 milionów polaków, bo są tam żydzi i rusini w Lubelskiem i Siedleckiem i t. d.

To wszystko bardzo być może, ale w ten sposób niepodobna dowieść, że wszechnica warszawska powinna być rosyjską. Można, co najwyżej, pragnąć, aby obok uniwersytetu polskiego istniały, skoro już oś tego zażąda, uczelnie białoruskie, litewskie i żydowskie. Nie zwracając również wcale postaci rzeczy, czy p. Amahckij jest odkrywca kości jakiegoś przedpotopowego plazu, czy nie.

P. Filewicz zaznacza w swoim artykule, że jest bardzo wdzięczny p. Straszewiczowi za umieszczenie wyczerpującej jego biografji; sądzi tylko, że zawiele udzielono miejsca jego skromnej osobie. Ze swej strony zaznaczamy, że niektóre dzienniki rosyjskie umieściły wyciągi z tej biografji. Nie zawadzi wiedzieć społeczeństwu rosyjskiemu, kto wziął w spadku po Katkowie... lutnię.

W „Russk. Wiedom.” ozwał się uczciwy głos w sprawie uniwersytetu warszawskiego. Były poseł do Dumy państwowej, prof. Kotlarewski, pisze:

«Jeżeli pragniemy dla Polski tego spokoju, którego przywrócić nie są w możności żadne stany wojenne, wówczas pierwszym krokiem powinno być tutaj zaspokojenie elementarnych i sprawiedliwych żądań społeczeństwa polskiego, a zbytecznym byłoby chyba dodawać jakie miejsce wśród nich zajmuje żądanie szkoły ojezystej... W imię pomyślności Rosji i pomyślności Polski można tylko szczerze życzyć, aby uniwersytet warszawski spełnił swoje naturalne przeznaczenie i służył potrzebom duchowym ludności polskiej. Nie lękajcie się sprawiedliwości!»

Ongi mówiono: *pereat mundus, fiat justitia*, niech się stanie sprawiedliwość, choćby dla niej cały świat zniszczyć wypadło... Dziś trzeba pisać artykuły sążniste w obronie sprawiedliwości i dowodzić, że nie jest wcale tak straszną, jaką się komuś wydaje...

W „Piet. Wied.” poseł siedlecki, Seweryn ks. Świętopelk-Czetwertyński, zamieszcza „odpowiedź polityce nienawiści”. Powodem do napisania tego listu do rosjan były liczne artykuły polakożercze i korespondencje, ukazujące się ostatnimi czasy

w dziennikach rosyjskich, zwłaszcza w „Nowem Wrem.”

«O co wam chodzi? — pyta ksiądz — czy o to, że szkoły polskie, kółka rolnicze mogą wywołać rewolucję? Czy to nie leży w waszych własnych interesach? Wszak wojsko stłumi ruchawkę. Wasz cel zostanie osiągnięty. Wszystko zostanie po dawnemu i zachowacie wasze stanowisko w Polsce!»

Udowodniwszy, że „Now. Wrem.” i jego współpracownicy dążą jedynie do budzenia niechęci ku polakom w społeczeństwie rosyjskiem, ks. Cz. wykazuje, że wszystkie objawy, uważane przez oszczerców za dążenia rewolucyjne, mają na względzie właśnie zwalczanie anarchji, nieładu, że są to środki znane, stosowane przez cały świat cywilizowany.

«Rozumny współczesny mąż stanu musi zrozumieć, że uczucia narodowościowe — to opoka, na której stoi i gruntować się powinna moc państwowa. I w Rosji na nich opręć się powinny zamierzone reformy. Wszędzie programy narodowościowe są prostsze, łatwiejsze do wykonania, wyraźniejsze, umiarkowańsze, niż wszelkie inne, bo mają na względzie potrzeby całego narodu, wszystkich jego warstw i klas, nie dążą do zrujnowania jednych dla zaspokojenia potrzeb drugich, wyrastają na gruncie historycznym, pozostają w ścisłym związku z przeszłością, podaniami i zwyczajami narodu, są postępowe i liberalne, ale nie żądają gwałtownych przewrotów, szybkich reform, zmian ustroju społecznego, zaprowadzają harmonję sił społecznych, a nie podburzają jednych przeciw drugim... Chcień brzmi to dziwnie, lecz i dżę, że rozwój i wzmocnienie rosyjskich ideałów narodowościowych musi doprowadzić do uznania praw narodu polskiego».

Autór jest zdania, że państwo powinno opierać się nie na jednej jakiejś narodowości, lecz opiekować się jednakowo wszystkimi narodowościami, uznając ich prawa do bytu, co nie sprzeciwia się bynajmniej zasadzie jedności i siły rządu centralnego.

Artykuł ks. Cz. nie podobał się naturalnie „Now. Wr.”. Zwłaszcza następ, dotyczący prof. Kulakowskiego, o którego kulturalności wyraził się ksiądz mezbym pochlebnie, wywołał oburzenie tego dziennika. Oświadczając więc, że polacy nie mogą mówić o żadnej kulturze, bo od stu lat ani Polski, ani polskiej kultury nie ma, ponieważ Kosciuszko jeszcze powiedział pod Maciejowicami: *„finis Poloniae”*.

Druzgocząca argumentacja!

Na zaznaczenie zasługuje, że główny filar „Now. Wr.”, p. Mienszykow, zmienił nakoniec poglądy na sprawę polską. Przez cały rok sniły mu się ciągle dymy pożarów i kurze krwi bratniej; w a'cji deputowanych robotniczych, w wybuchu rewolucyjnym w Moskwie widział wciąż rękę polską, domyślał się, że to ona kieruje rozwściezonymi lotyszami. Dziś nagle otworzyły mu się oczy, zrozumiał, że polacy nie mają zamiaru urządzić powstania.

P. Mienszykow tem się różni od Polonjusa z tragedji duńskiej, że, zmiemając nierównie częściej oden zdania o jednym a tym samym przedmiocie, umie zawsze rozmawiać niezwykle przekonująco, pisze więc dzisiaj:

«Obecne stosunki rosyjsko-polskie przypominają bardzo małżeństwo, skojarzone gwałtem. Bol zranionego uczucia przeminął, powstały nowe warunki, godzące małżonków. Przyzwyczajenie zastępuje antypatję jeżeli nie przez miłość, to przez umowę korzystną. Odlatując rozwód z Rosją na czas nieokreślony, Polska zrasta się z nią przez tysiące nowych, nieoczekiwanych węzłów».

P. Mienszykow czyta obecnie książki Chamberlaina o żydach i o dziejach żydowskich, a że jest człowiekiem wrażliwym, więc sni mu się teraz niebezpieczeństwo ży-

dowskie. Uczucie to zna każdy student medycyny, który przechodzi w imaginacji wszystkie choroby, jakich przebieg studjuje. P. M. przywidziało się więc obecnie, że najstraszniejszym wrogiem Rosji i Polski są żydzi. Jeżeli p. Mienszykow zajmie się historją jezuitów, będzie twierdził, że jest nim klerykalizm, jeżeli wiedzą tajemną, że czarownicy, jeżeli historją związków, że masoni. Taki to już temperament...

Dla rozmaitości prasa rosyjska zajmuje się obecnie sprawą przywrócenia urzędu namiestnika Królestwa Polskiego. „Rjecz“ slyszala nawet z kądś, że stanowisko to obejmie hr. Witte. „Birż. Wied.“ sądzą, że najwłaściwszym sposobem rozwiązania kwestji polskiej byłoby „przywrócenie w Królestwie porządku prawnego, pogwałconego przez statut organiczny z r. 1832, a więc przede wszystkim mianowanie namiestnika, sekretarza stanu i komisij rządzących z pośród polaków, jak każe konstytucja r. 1815, oraz zwołanie Sejmu w Warszawie“.

Feljetonista „Towariszeza“, p. Aleksander Jablonowski, znalazł w liście pasterskim ks. biskupa Roppa ustęp, wzywający wiernych do zgody z żydami, „choćby myślał oni tylko o zyskach, piędzłach, często krzywdzą i oszukują nas, a ostatnimi czasy podżegają do buntów i zaburzeń“. Ustęp ten wywołuje dziwny komentarz p. J., przezywającego ks. biskupa „małym Łojolą“, donosicielem, faryzeuszem. Nie przepuszcza p. J. przy sposobności pamięci Leona XIII, o którym — pisze — „wszyscy wiedzą, że grał udanie na giełdzie“. Oburza się feljetonista, że „nieszczęśliwa“ Polska miała w Dumie takich przedstawicieli, jak ks. biskup Ropp. Feljeton technicznie fanatyczną nienawiścią do kościoła katolickiego.

Niwra

ŻYCIE ROSYJSKIE

Rewolucja i masło duńskie. Początki agitacji przedwyborczej. Siły «secin czarnych». Szare warstwy.

Rewolucji niema — rewolucja umarła. Taką djagnozę postawiły «Piet. Wiedom.», które malowniczo opisują, jak władza rządowa ciężką piętą przytłoczyła głowę potwornej hydry rewolucyjnej. Co dnia polejają aresztuje szaleńców, wyrabiających bomby, co dnia wyrывa z szeregów rewolucji jej działaczy, co dnia zmniejsza się liczba rozbojów i grabieży.

Ale państwu grożą inne niebezpieczeństwa wołają «Piet. Wiedom.». Grozi mu okropny upadek życia przemysłowego i energii. Wojna z Japonją i rewolucja zadały straszny cios całemu przemysłowi w Rosji, który i przedtem stał w tyle poza całym światem. Liczba pozbawionych pracy jest wielka, ludzie umierają z głodu na ulicach. Wymownym dowodem tego stanu rzeczy jest zmniejszenie wywozu z Rosji zagranicę, a zwiększenie dowozu z zagranicy do Rosji. Autor tego artykułu w «Piet. Wiedom.», hr. N. Simonicz, podkreśla z 1 zerażeniem, że w Petersburgu masło duńskie konkuruje z rosyjskiem (65 kop. za 1 kilo) i zwie to ekonomiczną Tsusimą. Przeciwno Rosji wystąpili teraz nie utopiści-rewolucjonisci, lecz «zimni i

trzeźwi ludzie z olbrzymią techniką i olbrzymimi kapitałami», t. j. zagraniczni przemysłowcy. Tak więc nie bomby, lecz masło duńskie naprawdę zatrwożyło hr. Simonicza. Pogląd to nie pozbawiony może słuszności, lecz nie nowy, bo o niebezpieczeństwach ekonomicznych dla Rosji wiedziano powszechnie już wtedy, gdy jej zagranica dawała pożyczki na bardzo ciężkich warunkach. Co się tyczy rewolucji, to np. «Rjecz» nie sądzi, iżby «umarła», pisze bowiem w rocznicę manifestu październikowego: «powinniśmy być przygotowani do składania nowych ofiar Molochowi historii!»

Rozpoczyna się już, aczkolwiek niezbyt jeszcze wyraźna, agitacja przedwyborcza. Rząd nakazał wygotowanie list przedwyborczych na 20 listopada s. s. Nawet najbardziej skrajne partje, które dawniej Dumę bojkotowały, postanowiły obecnie wziąć udział w wyborach, aby przeprowadzić swoich kandydatów, gdzie można; tam zaś, gdzie nie można, poprzeć kandydatów liberalno-burżuazyjnych przeciwko rządowcom. Zarazem i partje monarchistów, odrzucające samą nawet ideę parlamentaryzmu, chcą obecnie uczestniczyć w wyborach, aby spełnić «wol. Monarchy», choć z «bólem serca», iż będą zasiadać w nienawistnej dla nich Dumie. Tym sposobem agitacja przedwyborcza może stać się interesującą i wyteżoną. Kwestja «bloków», czyli przymierzy pomiędzy stronnictwami, przybiera dziś znaczenie aktualne. Rządowa «Rossija» twierdzi, że «kadeci» zwłaszcza będą szukać różnych przymierzy i że ich spotka niepowodzenie. Prawica z nimi nie pójdzie, bo «kadeci splamili się» swymi konszachciami z rewolucją, zaś rewolucjonisci nie pójdą z «kadetami», bo im nie ufają. Tak sądzi «Rossija», która za główny cel swego istnienia poczytuje widocznie walkę z kadetami. Kadeccka «Rjecz» wywzajemnia się uwagą, że «Rossiji» nikt w Rosji nie czyta, oprócz policji.

Zaznaczyć trzeba, że biurokracja ma biedę nie tylko z kadetami, lecz i z monarchistami. W dzienniczku «Swiet» niejaki p. Tichomirow żąda, aby Monarcha zwołał jakiś nadzwyczajny «sobór», któryby z gruntu zmienił obecny ustrój Rosji i oparł go wyłącznie na zasadach prawosławia i absolutyzmu, pozbawiwszy petersburską biurokrację jej obecnej władzy. «Strana» nazywa p. Tichomirowa «mistycznym monarchistą» i «rewolucyjnym radykalistą z ultra-prawicy», pragnącym wywrócić istniejący porządek rzeczy, oparty na «ewolucyjnym konstytucjonalizmie». Tych «rewolucjonistów reakejnych» jednak nie należy lekko traktować, jak tego dowiodło ich głośne wiecowanie w Kijowie i «rozkazujące» depesze do rządu. Wychodzący w Petersburgu dzienniczek «Głos Prawdy» zaznacza, że armja «czarnych secin» w istocie jest bardzo wielka. W miastach składają się na nią drobni kapitalisci, drobni kupcy, drobni mieszczanie; na wsi składa się ona z najmniejszych włościan-gospodarzy, właścicieli małych folwarków, pomniejszych handlarzy i t. p. Warstwy te

dotąd nie brały żadnego udziału w życiu politycznym, bo nie odczuwały na sobie ucisku dawnej biurokracji, zajmując się tylko swojemi codziennymi sprawami. Jako ludzie praktyczni, nie poszli za rewolucją, która im żadnych bezpośrednich korzyści dać nie mogła. Nawet w wyborach do Dumy udziału nie wzięli, wołając spokojny byt od gorączki politycznej.

Moskiewski dziennik postępowy «Nowyj Put'» wyraża obawę, że wśród tych warstw propaganda «czarno-secinna» może mieć duże powodzenie chociażby dlatego, że właściwie ta propaganda do żadnego celowego czynu nie wzywa, a tylko wytwarza światopogląd, wrogi postępowi konstytucyjnemu i kulturze. Takie warstwy zapewne chętnie podadzą głosy za wskazanymi przez p. Gringmutha kandydatów do Dumy, to jest za «prawdziwie rosyjskich patriotów». Dziennik moskiewski te wszystkie warstwy chrzci bardzo odpowiednim dla nich mianem «szarych secin». I gdy zbliża się okres wyborczy, gdy wszystkie siły sposobią się do walki o mandaty poselskie, te «szare warstwy» mogą niespodzianie dać Rosji «szarą» Dumę.

H. S.

— W Nrze 41 «Kraju», w artykule «Życie rosyjskie» (str. 5, szpalta 1. wiersz 11 od dołu) zam. w «Towariszezu» powinno być w «Rjeczi» (Nr. 187).

NA BUKOWINIE

W pierwszych dniach października r. b. bawiła w Wiedniu, po raz drugi z rzędu, deputacja polaków bukowiniskich, celem ostatecznego porozumienia się w sprawie mandatu polskiego z Bukowiny, oraz uproszenia Koła polskiego o energiczną interwencję u rządu i wśród stronnictw politycznych za tym postulatem.

Już sam skład deputacji, złożonej z przedstawicieli wszystkich sfer tutejszej Polonji, dawał rękojmię jednomyślności i solidarności w żądaniach. Wszli do niej: p. Krzysztof Abrahamowicz, prezes Klubu sejmowego bukowiniskiego, Feliks Passakas, prezes bukowiniskiego Koła polskiego, dr. Kajetan Stetanowicz, sekretarz Komitetu wykonawczego większej własności, dr. S. Kwiatkowski, jako reprezentant szerszych sfer Polonji, i redaktor «Gazety Polskiej» Henryk Zucker.

Deputacja doznała oważyjnego przyjęcia w Kole polskim, a wiele życzliwości okazali jej także przedstawiciele rządu ze swej strony, otwarcie godząc się na przyznanie polakom bukowiniskim mandatu, skoro tylko stronnictwa polityczne nie będą temu przeciwnie.

Za kilkanaście dni rozstrzygnie się zapewne ta dla nas bardzo ważna i doniosła w następstwa sprawa polityczna. Ostatnie wiadomości każą wnioskować, że niemcy odstąpią polakom jeden mandat, skoro otrzymają w krajach austriackich lub w Wiedniu o jeden mandat niemiecki więcej. Niemcy bowiem nie chcą nie stracić z równowagi niemiecko-słowiańskiego bloku w parlamencie wiedeńskim.

Jest jeszcze i argument formalny, przemawiający za naszym słusznym postulatem, a jest nim fakt, że reprezentanci innych narodowości na Bukowinie uznają zupełną słuszność żądania polaków, i mniej lub więcej otwarcie je popierają. Jest to poniekąd unikat w szeregu narodowych sporów z oka-

zji reformy wyborczej austriackiej. Przez to ma również i Koło polskie w Wiedniu ułatwione zadanie. Najbliższa przyszłość podniesie zasłonę, kryjącą za sobą tyle niepewności.

A przyszłego posła polskiego z Bukowiny czeka wielka i ważna praca. Obok spraw ogólnonarodowych, musimy z całą energią domagać się polepszenia systemu w szkołach bukowińskich co do nauki języka polskiego i historii. W tych dniach wniosło bukowińskie Koło polskie do ministerstwa oświaty obszerny memoriał z żądaniami równouprawnienia z innymi narodowościami w szkolnictwie.

Obecnie nie posiadamy na Bukowinie ani jednej szkoły polskiej samoistnej lub równorzędnej. Tylko w dwóch pierwszych klasach szkół ludowych słuchają dzieci polskie wykładów w języku polskim, a już od klasy trzeciej, w górę, odbywa się nauka wyłącznie po niemiecku. Wskutek tego systemu dzieci polskie ulegają znacznemu wynarodowieniu. Akademiści polscy, po ukończeniu gimnazjum, zapisują się do stowarzyszeń burszowskich, zamiast do „Ogniska“. W ostatnich latach daje się odczuwać wielki brak nauczycieli-polaków, których nie może wychować seminarjum nauczycielskie niemieckie.

Po wywezasach letnich zaczyna się ożywiać w Czerniowcach ruch towarzyski i narodowy w „Domu polskim“. Czytelnia polska urządza z innymi dwoma towarzystwami polskimi co sobotę przedstawienia amatorskie, Koło Tow. szkoły ludowej urządza piękny wieczorek, wreszcie „Sokół“ — obchód Kościuszkowski. Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ nie pozostaje również w tyle i urządza co niedziela urozmaicone wieczorki z odczytami z historii polskiej.

Obudzone i wprawione w zwawy ruch, poczucie narodowe manifestuje się również silnie i wśród polaków w reszcie Bukowiny. W Suczawie, u samych granic Rumunii, budują polacy, dość licznie tam osiadli, własny „Dom polski“, tak samo i w Waszkowcach, w nadgranicznym miasteczku od strony Galicji. Budowa domów postępuje powoli, gdyż braknie funduszy, a drogą składek publicznych napływa niewiele.

Znaczny ruch oświatowy wzmaga się zawsze dopiero pod zimę. Ludność wiejska chętnie garnie się podczas długich wieczorów zimowych do gazet i książek. W ostatnich czasach, pod wpływem ożywionej agitacji Koła polskiego o mandat polski, domagają się liczne osady polskie czytelników i książek, tak że najbardziej palącą kwestją przyszłości musi się stać konieczność zaspokojenia głodu oświatowego, jaki coraz bardziej odczuwa ludność polska po tylu latach letargu narodowego i politycznego.

G. C—ski

Czerniowce, 20 października 1906.

Wobec wyborów

Wszystkie stronnictwa bez wyjątku gorąco przygotowują się do wyborów, starając się skorzystać z doświadczenia wyborów poprzednich. Stronnictwa skrajnej lewicy wyraziły się bojkotowania wyborów, doświadczenie bowiem nauczyło, że zdobycze, uzyskane na drodze legalnej, jakkolwiek nie tak szybkie, są jednak najtrwalsze. Komitet centralny stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Petersburgu większością głosów postanowił wziąć udział w wyborach jak najczynniejszy, chociażby wybory te odbywały się w warunkach najgorszych. Komitet centralny stronnictwa SD utworzył specjalną komisję wyborczą, której zadaniem będzie zajęcie się techniką wyborczą i sprawami agitacyjnymi w czasie wyborów. «Trudowiki», na zjeździe w Petersburgu, również uchwały wystąpić na wyborach bądź samodzielnie, bądź w porozumieniu

z innymi partjami skrajnymi. Represje administracyjne nie osłabiły energii «trudowików», pomimo, że były ostre: 10 b. postów znajduje się w więzieniu, 9 zbiegło nie wiadomo dokąd, 2 wyemigrowało za granicę, jeden dostał pomieszczenia zmysłów, oprócz tego wielu nie ma prawa opuszczania miejsca zamieszkania wskutek wytożenia im procesów sądowych. Ponieważ w walce wyborczej zwykle nie przebiera się w środkach, przeto już dziś niektóre stronnictwa zaprawiają się do przemysłnych fortelów. Dwaj przywódcy związku «ludzi rosyjskich» starają się utworzyć w niektórych okręgach wyborczych Petersburga grupę bezpartyjną, a to z tego powodu, że większość członków owego związku, dla braku cenzusu, nie posiada praw wyborczych. Ponieważ jednak działalność organizatorów jest dosyć znana z czasów Dumy poprzedniej, przeto fortele prawdopodobnie na wiele się nie przydadzą.

Wśród stronnictw

Stronnictwa rozwinęły działalność gorąco: obliczają swe siły, urządzają zjazdy i t. d. W drugiej połowie listopada ma się odbyć zjazd delegatów związku 17 października od guberni witebskiej, kaluzkiej, mińskiej, mohylowskiej i smoleńskiej. Przed paru dniami zakończono obrady zjazdu 43 delegatów soc.-demokracji kaukaskiej; wśród uczestników ujawniły się dwa prądy: mniejszość, umiarkowana, nadzieje swoje pokłada w przyszłej Dumie, większość objawia usposobienia rewolucyjne, jakkolwiek wszyscy uznali potrzebę wzięcia udziału w wyborach do Dumy. Z toku obrad okazało się, że cała Gurja prawie należy do obozu soc.-demokratycznego, zaledwie czwarta część ludności wyznaje inne zasady; tym więc sposobem Kaukaz prawdopodobnie przysze znowu do Izby posłów stronnictw skrajnych. Komitet ukraińskiej organizacji soc.-demokratycznej «Spilka» oświadczył się za wspólną w czasie wyborów akcją z innymi stronnictwami, uważając za zupełnie możliwy blok nawet z «kadetami».

Statystyka ofiar roku konstytucyjnego

Kiedy rok temu ogłoszono uroczystą zapowiedź nadania ludności państwa niewzruszonych swobód obywatelskich, optymistom wydało się, że nastąpiły czasy złotej szczęśliwości. Zdudzenie to rozwiła rzeczywistość. Jak wykazuje statystyka, dość zabitych i rannych lub w ogólności tych, co ponieśli straty materialne w czasie powstań, pogromów i starć w ciągu roku ubiegłego wynosi 22.721 osób; stracono na mocy wyroków sądowych lub zupełnie bez sądu 13.113 osób; skazano sądownie za t. zw. przestępstwa polityczne 851 osobę ogółem na 7.138 lat katorgi. Ogłoszono stan wojenny w 31 guberniach, całkowicie i w 46 częściowo. Nagwałę, bo 11 tys. poszkodowanych przypada na październik r. z., kiedy przez Rosję przepłynęła fala pogromów i toczyły się walki zbrojne, najmniej w marcu r. b., — tylko 61 osoby. Karę śmierci zaczęto stosować dopiero w grudniu r. z., w czasie powstania moskiewskiego, stracono bowiem w tym miesiącu 378 osób, w styczniu — 380. W ciągu roku ubiegłego zawieszono 523 pisma, wytoczono procesy 617-ku redaktorom. W październiku r. z. zawieszono tylko 3 pisma, później ilość ta ciągle wzrastała, aż w marcu dosięgła liczby 97.

W ciągu tygodnia ubiegłego, od d. 11 — 18 października, zaszło w Król. Polskiem i prow. Zachodnich 51 zabójstw, napadów, rabunków i t. p. przejawów ruchu rewolucyjnego; w Rosji 167. Porównyując z ilością tego rodzaju wypadków z czasów poprzednich, sądziłoby należało, że w Król. Polskiem następuje pewne uspokojenie. W tym samym czasie sądy połowe wydały wyroków śmierci w Król. Polskiem i prow. Zachodnich 9 i w Rosji 68. Wiele z tych wyroków niebawem wykonano.

UWAGI I NOTATKI

Skończyły się obrady centrum Rady Państwa. Jakkolwiek składa się to koło z przedstawicieli myśli liberalnej, ujawniły się w czasie obrad różnice

poglądów dość znacznie z powodu, że liberalizm niektórych rosjan jest liberalizmem dla siebie, że nie zdołali wyzbyć się tradycji nacjonalizmu państwowego. Dzielnie i skutecznie walczyli z tym prądem przedstawiciele nasi z Królestwa i z prow. zachodnich, ale uchwały, powzięte na zjeździe, są częstokroć ogólnikowe i niejednolite, widocznie ze względu na osiągnięcie jednomyslności zgromadzonych. Zwłaszcza uchwała w sprawie równouprawnienia narodowości tyle zawiera zastrzeżeń, iż wątpić można o jej wartości praktycznej.

Z tem wszystkim niepodobna odmówić im znaczenia donioślejszego, jako wyrazowi poglądów przedstawicieli warstw zamożnych i wpływowych społeczeństwa. Znamionują bezsprzecznie duży postęp tych warstw i sięgają pod względem politycznym dalej, niżli programowe założenia nie tylko stronnictwa praworządu, ale nawet stronnictw «17 października» i «odrodzenia pokojowego». Pod względem społecznym, natomiast, podkreślają dobitnie zasadę nietykalności praw osobistych jednostki i prawa własności, uznawaną tylko częściowo przez stronnictwa postępowe rosyjskie i odrzucaną przez stronnictwa skrajne.

Brzmiały te uchwały, jak następuje:

1) Zważywszy, że doświadczenie uawniło, iż istotne ordynacji wyborczej dla Dumy państwowej, grupa centrum, ze względu na ścisłe brzmienie art. 87 ustaw zasadniczych, nie uznaje za możliwe poruszać sprawy reformy tej ordynacji przed zwołaniem i rozpoczęciem obrad nowej Dumy i Rady Państwa.

2) Grupa uznaje za konieczne, by jej członkowie, którzy wezmą udział w akcji wyborczej, popierali zarówno na prawyborach, jak na wyborach, kandydatów, podzielających poglądy centrum.

3) Grupa uznaje za konieczne zalecić rządowi, by nieugięcie i wytrwale stał na straży prawa osobistości i prawa własności.

4) Stojąc na stanowisku zasadniczym konieczności rozszerzenia samorządu miejscowego i wprowadzenia go do krajów państwa, dotąd pozbawionych samorządu, grupa uznaje, że niezależnie od reformy szerszej ustawodawstwa o ziemstwach, której dokonanie nastąpi przez Dumę państwową i Radę Państwa, należy niezwłocznie wprowadzić to ustawodawstwo do wszystkich dzielnic Imperjum, gdzie da się zastosować w pełni, lub gdzie można je przy stosować do warunków odrębnych miejscowych.

5) Grupa uznaje za konieczne, by rząd wydał, w zakresie art. 87 ustaw zasadniczych, zarządzenia celem zrównania praw odrębnych klas ludności, plemion i narodowości, drogą usunięcia ograniczeń, przepisów wyjątkowych i czasowych, niesprawiedliwionych przez istotny interes państwa, zwłaszcza zaś skrupowań, wprowadzonych przez zarządzenia administracyjne.

6) Uznając potrzebę działalności rządu, skierowanej ku rozszerzeniu obszaru posiadania włościańskiego, grupa centrum sądzi, że przekazanie włościanom gruntów państwowych i apanażowych, oraz gruntów prywatnych, nabytych przy udziale Banku włościańskiego, powinno: a) zaspokoić przede wszystkim potrzeby włościaństwa małorolnego; b) uwzględnić posiadanie wspólnotne tylko włościan małorolnych; c) we wszystkich zaś innych wypadkach dawać pierwszeństwo nabywcom pojedynczym, i d) w każdym razie dzielić grunty na parcelę, nadające się do utworzenia gospodarstw

drobnych samoistnych. W dalszym ciągu grupa centrum żąda popierania własności osobistej i zniesienia przepisów tę własność ograniczających, organizacji przesiedleń, udziału czynnego w rozwiązywaniu sprawy agrarnej miejscowych instytucji samorządnych, wreszcie zachowania większej własności ziemskiej, jako pierwszorzędny czynnik kultury i postępu gospodarczego.

7) Współczując szczerze sprawie powszechnego nauczania początkowego, grupa centrum oświadczyła się za najszerszym udziałem w tej sprawie instytucji samorządnych, oraz inicjatywy jednostek. Dozór nad szkołami niższymi wszelkiego rodzaju powinien być zogniskowany w min. oświaty, należy zreformować inspekcje i rady szkolne, skarb państwowy winien w miarę możliwości wspierać usiłowania instytucji i jednostek.

Ustąpienie hr. Goluchowskiego ze stanowiska austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, na którym pozostawał w ciągu lat dwunastu, jest niewątpliwie faktem znaczenia poważniejszego. Przyczynili się do dymisji ministra przede wszystkim nacjonaliści węgierscy, którzy dziś w dwujędnej monarchji habsburskiej robią, gdy zechcą, pogodę lub słotę. Ich polityka zamaszysta, dążąca bezwzględnie do celów madjar kiń, nie liczy się wcale z tem, że służy zarazem celom germanizmu zaczepnego, którego nacisk odczuwają prędzej czy później same Węgry. Hr. Goluchowski, nie zaprzeczając, wbrew legendzie budapeszteńskiej, madjarom prawa do samoistnej państwowości, pragnął jednak utrzymania łączności trwałej pomiędzy Austrią a Węgrami ze względu na konieczność zachowania samodzielności jednej i drugiej. Nawiazawszy stosunki bliższe z Rosją, dążył do wyzwolenia polityki Habsburgów z pod wpływów przemóżnych berlińskich, a jego przemówienia w delegacjach świadczyły dobitnie, że dba przede wszystkim o mocarstwowe niezależne stanowisko monarchji w gronie państw pierwszorzędnych. Zarzucano mu, że niedość stanowczo występował wobec Prus w obronie krzywdzonych swoich rodaków, że był nieprzyjacielem słowian. Bezstronna ocena jego działalności doprowadza do zgola odmiennych wniosków. Broniąc interesów i powagi mocarstwowej Austro-Węgier, działał nie tylko jako wierny sługa monarchji, ale jako szermierz idei słowiańskiej, rozumianej w najlepszym jej znaczeniu. Czynił, co mógł, w ciągu lat dwunastu, a działał w okolicznościach wyjątkowo nieprzyjaznych, zwłaszcza w chwili obecnej. Berlin staje się znowu ogniskiem, ku któremu ciągną Wiedeń i Budapeszt, polityka petersburska nie pomija sposobności zaznaczenia nad Sprewą swoich sympatyj, i wszystko układać się zdaje najpomyślniej... *pour le roi de Prusse.*

W niektórych pismach ukazała się pogłoska o rokowaniach, rzekomo prowadzonych przez naszych przedstawicieli w Radzie Państwa z p. Gućkowem i ze stronnictwem październikowców. Zaznaczano nawet, że nastąpiło porozumienie, i że posłowie nasi zrzekli się postulatu autonomji Królestwa

Polskiego. Wszystko to jest zmyśleniem złośliwym, pozbawionem cienia jakiegokolwiek podstawy.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

Przyszłe Koło polskie. Wskazówki «Przełomu». Opinia «Gazety Polskiej». Opinia «Ludzkości». Początek likwidacji socjalizmu bojowego.

Jaką powinna być przyszła reprezentacja polska w Dumie petersburskiej? Na ten temat rozprawia poważnie prasa warszawska. W «Przełomie» p. H. K. skrytykował dawniejsze Koło polskie, co prawda niezbyt słusznie, poczem zażądał, aby w nowym Kole polskim reprezentowaną była także lewica. Tylko przy jej udziale, jak pisze p. K., mogą być rozwiązane stosunki należyte z temi stronnictwami rosyjskimi, od których w znacznej mierze nasza przyszłość zależy. Obecność takich reprezentantów w Kole polskim byłaby dla rosyjan postępowych rękojmią prawdziwej demokratyczności przyszłej autonomji Królestwa. Przeciwno takiemu pogładowi występuje «Gazeta Polska»:

«Naturalnie na parlament, złożony z żywiołów wiecowych, sprawiałoby niewątpliwie efekt górno i szumno frazes i obietnice chęć przedwczesne i rękojmię, choćby bez upoważnienia narodu składano. Ale taki parlament, jak już życie wskazało, nie może być zdolny do pracy pozytywnej, uchwały zaś jego nie miałyby należytej powagi nie tylko w pozostałych instancjach ustawodawczych, ale przede wszystkim w opinii publicznej. Autonomja Królestwa musi przyjść jako owoc dojrzałego namysłu, a nie jako owoc uniesienia chwilowego. A jeżeli tak, to naszemu poselstwu w Petersburgu nie potrzeba specjalnych reprezentantów radykalnego frazesu».

Zkądinąd «Gazeta Polska» godzi się na dopuszczenie do Koła polskiego także żywiołów lewicy polskiej, ale stawia im za warunek, aby uznawali solidarność Koła i żywili «szczerą a głęboką patriotyzm».

Nowe wybory, według «Gazety Polskiej», odbędą się w warunkach o tyle pomyślniejszych, niż dawne, że obecnie społeczeństwo nabrało już doświadczenia politycznego, rozumie lepiej rozkład swoich partyj i stosunek do nas narodu rosyjskiego. To też «Gazeta» spodziewa się dobrych rezultatów po tych wyborach. Inaczej sądzi postępowe «Ludzkość» (dawniej «Nowa Gazeta»). Organ ten zaznacza, że narodowcy czyli «endecy», w «Dzwonie Polskim» już dziś robią alarm wyborczy — i pisze:

«Dzwon» przekonał się, jak skutecznym było podczas ostatnich wyborów ostrzeżenie ludności przed niebezpieczeństwem (?). «Dzwonowi» tym razem już nie wystarcza ten postrach. Potraja go. Dziś grozi już narodowi «sejusz socjalistów z demokracją postępową i rzeszą chałatowców». *Caveant consules!* Żywioły te mogą zhańbić przyszłą reprezentację narodową w drugiej Izbie. Powinna ona zostać czysto endecją, aby tam zbierać równie zasłużone wawrzyny, ku dobru narodu i chwale ojczyzny, jak to było w pierwszej Dumie, aby tem samem przysporzyć imieniu polskiemu tytuł, co za pierwszym razem, zwolenników i przyjaciół ze względu na szczerze «wolnościowe» dążenia postów!»

To przytyk do umiarkowanego społecznego kierunku dawnego Koła polskiego, które postępowcy zawsze zwali «reakcyjnym». Straszy też «Ludzkość» swoich czytelników obawą, że nowe Koło polskie nie będzie miało powodzenia wśród konstytucyjnych demokratów rosyjskich. Dziennik solidaryzuje się z ich programem:

«Stronnictwo kadetów nie może i nie będzie się nigdy solidaryzować z biurokratycznymi teorjami, opierającymi się na uchwałach kongresu wiedeńskiego co do zasady autonomji Polski; nie pogodzi się nigdy z obtudnem, dwulicowem, zmiennem stanowiskiem delegacji polskiej w kwestji rolnej, z poglądami szlachecko-klerykalnymi. Mimo wszelkie ewolucje, podstawą programu kadetów są dążenia wolnościowe i niewątpliwie takimi pozostaną. Nie może więc być mowy o przyszłym ich porozumieniu z tem stronnictwem polskiem, które dowiodło w Dumie i dowodzi codziennie, że tych dążeń nie rozumie».

Z tych głosów widać, że rozpoczynająca się w Królestwie kampanja przedwyborcza przypomina znacznie polemiki wiosenne, które odbywały się przed wyborami do dawnej Dumy. Tak samo narodowcy są w przeważnej większości i tak samo narzekają na postępowców i na obozy skrajne; postępowcy zaś tak samo obwołują narodowców za wsteczników i w barwach różowych ułają humanitaryzm i demokratyzm «kadetów» rosyjskich. Powtarzają się nawet te same frazesy *pro et contra...*

Socjalizm polski — jak utrzymuje «Dzwon Polski» — wszedł już w okres «likwidacji rewolucjonizmu». W społeczeństwie zaczęła się reakcja przeciwko jego działalności, masy robotnicze ochłody, socjaliści nie mają sympatyj szerszych warstw narodu. Tylko «bojówkami» socjalizm zwracał jeszcze na siebie uwagę ogółu, ale i bojówki się przeżyły. «Dzwon» pisze:

«P. P. S. zapomniata tutaj, że jeśli patriotyzmu niepodobna obudzić rabajką, na co mieliśmy świeże i bardzo dobitne przykłady w Rosji, to tembardziej ducha rewolucyjnego niepodobna pobudzić rewolwerem. Powtarzając w zastosowaniu do rządu znaną i słuszną prawdę, że na bagnietach można się opierać, ale siedzieć na nich niewygodnie, P. P. S. próbowała jednak rozsiąść się na browningach kilkuset swoich bojowców, licząc na to, że będą one wygodnym i wystarczającym oparciem w pochwyceńiu władzy nad społeczeństwem naszym. Partja zawiiodła się jednak...»

A p. Straszewicz w «Kurj. Polsk.» ze zgrozą zaznacza, że nasi socjaliści bojowcy wciągali do swych operacyj nawet dzieci nieletnie. Dwoje z tych dzieci zdradziło potem bojowców i chodziło z policją po domach...

Stan.

WARSZAWA, 28 października

[Nowy polow bandycki. Początek otrzeźwienia. Zabójstwa polityczne w Łodzi. Liga wolnej myśli Uniwersytet warszawski. Prof. Piłkiewicz. Towarzystwo miłośników historii. Teatr Gawalewiczal]

+ Bandytora warszawskim zaczyna się niepowodzić. Po długiej bezkarności, kładzie nareszcie policja na ich karkach swoją ciężką rękę. W przeszłym tygodniu ujęto jedną bandę, w tym drugą. W obu razach pomogli sami bandyci do wykrycia towarzyszków. Ci panowie denuncjują się teraz, wskazują swoich kompanów policji.

I ta druga banda składa się podobno z byłych bojowców socjalistycznych, którzy, sprzykrzywszy sobie «robotę dla idei, dla wolności», «kontiskowali» cudzą mamotę dla siebie, na własny rachunek.

Inaczej być nie mogło, bo rabusiów i skrytobójców nie rekrutuje się z pomiędzy ludzi przyzwoitych. Kto posiada jakieś uczucia i pojęcia etyczne, jakiś honor, ten nie będzie kradł, napadał, zabijał skrytobójczo, z za węgla, nawet „dla idei“, nawet w służbie wolności. Trzeba być albo szalonym fanatykiem, upojonym jakąś niestrawioną doktryną wywrotową, albo urodzonym zbrodniarzem, aby „bojować“ w ten sposób. Wiadomo, że wszyscy członkowie pierwszej Komuny paryskiej (1792 r.), wszyscy słynni teroryści przystępowali do „roboty wolnościowej“ obloceni w przeszłości. Albo niósł ich szatan bezbrzeżnej pychy, chorobliwej miłości własnej, jak Robespierre'a, albo nienasycone pragnienie używania życia, jak Dantona, albo grzech wrodzony. Natur czystych, szlachetnych między nimi nie było. Prezesowie, oskarżyciele i sędziowie trybunału rewolucyjnego (Dumas, Fonquier-Tinville i wielu in.) należeli wprost do rodziny urodzonych zbrodniarzy Lombrosa. Mało im było samego zabójstwa, starali się torturować skazańców z szatańską złością obmyślonemi podłościami. Pławili się z rozkoszą w cudzym bólu, w cudzem nieszczęściu. Mało im było śmierci niewinnego; chcieli się rozkoszować jego trwogą, którą wywoływali sztucznymi środkami.

Zbrodnia jest zawsze zbrodnia, jakiegokolwiek byłyby jej pobudki.

Ale tej zasadniczej prawdy nie rozumieli zrazu nasi entuzjaści wolności, nasi radykalisci. Wszystko, co się działo „w imię wolności“, wszystkie grabieże, mordy, wszystkie ruiny ekonomiczne, całe nasze bankructwo materialne i moralne nazywało się bohaterstwem, świętą robotą dla przyszłości. I nie tylko zapalna młodzież, co naturalna, nie tylko rozezochrana demagogja dzieci płci obojga straciła przytomność w ogólnym halasie anarchistycznym, czemu się dziwić nie można, lecz pomieszanie pojęć i wyobrażeń ogarnęło także ludzi dorosłych, inteligencję starszą, a nawet głowy zkadłunad utalentowane, rozumne. W pierwszych dwóch latach rewolucyjnych nie można się było poprostu odezwać z jakimś słowem umiarkowaniem, z jakąś przestrożą. Kto się zdobył na tę odwagę, a takich było u nas niewiele, był „wstecznikiem, obskurantem, służką despotyzmu, czarną sotnią“ i t. d. Niktby nie uwierzył, jak mało ludzi zna historję i psychologję człowieka i wie, że sztuka rządzenia należy do sztuk najtrudniejszych. Widzi się to dopiero w chwilach wywrotowych. W chaosie nowych pojęć i dążności tracą nawet zdolne jednostki równowagę,—ślepną, głuchną.

Potrzeba było dopiero wykrycia organizacji bandyckich i skonstatowania faktów, że część bandytów rekrutuje się z „bojowców wolności“, by powiał chłodniejszy, studzący wiatr na rozpalone do czerwoności głowy naszych radykalistów. Oto wytacza teraz p. Iza Moszezeńska, najezerwieńsza z czerwonych, kapłanka warszawskiego wywrotowego feminizmu, w „Ludzkości“ proces socjalistom, oskarżając ich, że „popelniali istne przestępstwa przeciw zdrowemu rozsądkowi i obowiązкови sumienia obywatelskiego“, że „zohydzali wobec ludu wszelką pracę społeczną, a nawet kulturalno-oświatową postępowej inteligencji“ i t. d. Oto zarzuca teraz radykalna „Prawda“, która wierzyla przez dłuższy czas z całą szczerością uczeiwego entuzjazmu w socjalizm wojujący, która oświeślała tak sympatycznie wszelkie objawy rozkiełznanej anarchji — zarzuca teraz socjalistom, że nauczyli swoich bojowców zbrodni i „rozgrzeszyli“ ich z niej.

Mądry polak po szkodziu. Nietylko polak... W rewolucjach bywają wszystkie narody mądre dopiero po szkodziu. Nie wielu ludzi zachowuje w chwilach wywrotowych przytomność i głowę spokojną. Ale tych niewiele nie słuchają w takich chwilach.

Pocóż jednak rzucają się w wiry anarchji bezkrytycznej naiwni entuzjaści, nie mający wyobrażenia o historii i psychologii człowieka? Są oni nieszczęściem, klęską wszelkich rewolucyj. Bez nich nie byłoby teroru. Rewolucje byłyby naturalnemi ewolucjami. Po co? Bo chcą odgrywać rolę, do której nie dorosli.

Łatwo rozbudzić w człowieku zwierzę i trudno je powstrzymać w samą porę. Z Łodzi dochodzą znów wiadomości o mordach politycznych. W fabrykach: Bachracha, Fuka, Gampera, Albrechta, Rabinowicza i innych teroryzują socjaliści swoich towarzyszy narodowych. Wyparowują ich siłą z warsztatów, a do opornych strzelają, jak do wściekłych psów. Padło dotąd czterech robotników narodowców: Wieczorek, Matusiak, Glanka i Tomczak, nie licząc ciężko pobitych, poranionych. Jak dzuma grasuje u nas namiętność polityczna. Nawet zaraza nie byłaby wytlukła większej ilości młodych ludzi, jak ich wytlukły w ostatnich latach nienawiści partyjne pospolu z bandytyzmem.

Powstaje w Warszawie „Liga polskiej wolnej myśli“. Wszystkie „wolne myśli“ zwracają się, jak wiadomo, zawsze przeciw religji wogóle, a przeciw chrześcijaństwu — głównie katolicyzmowi — w szczególności. Katolicyzm jest *bête noire* wszelkiej „wolnej myśli“, od Voltaire'a począwszy. Walczą z nim masoni, walczą różni „filozofowie niezawisli“.

Na pierwszym zebraniu naszych ligistów wolnej myśli gniewano się oczywiście na religję, kiwano palcem w bucie na katolicyzm, na „twierdzę przesądów“. Tyle już razy miotano się po świecie na Kościół, a on stoi i trwa. Rodzą się i padają systematy filozoficzne, jeden po drugim, co wczoraj było prawdą jedyną, stawało się dziś przesądem, wstecznictwem, starym, zużyтым lachmanem, a — religja posuwa się spokojnie swoją drogą...

Rozumie się, że znaleźć się i u nas w inteligencji, głównie żydowskiej, pewien procent wolnomyślicieli, którym religja będzie zawadzała, lecz skończy się to jednakże niewątpliwie na zabawce nieszkodliwej. Niema się czem przerażać.

Toczył się w ostatnim tygodniu bój papierowy o uniwersytet warszawski. Z jednej strony zabierali głos profesorowie, z drugiej — nasi publicyści. W kolegium profesorskiem odezwały się, jak wiadomo, głosy za przeniesieniem uniwersytetu warszawskiego do któregośkolwiek z miast w Cesarstwie. Z tego powodu mowiono dużo o zasługach profesorów warszawskich dla nauki rosyjskiej. Głos zabierał głównie prof. Filewicz, pochodzący z rodziny ukraińskiej.

Nader dowcipnego i utalentowanego krytyka znalazł prof. Filewicz, jako uczony i działacz polityczny, w Ludwiku Straszewiczu, który rzucił w „Słowie“ odręcznie jego doskonałą sylwetkę. Sylwetka ta, napisana z talentem, odsłania wybornie typ profesora-polityka, naginającego naukę do celów, nie mających nic wspólnego z wiedzą.

Kiedy profesorowie uniwersyteccy uciekają się aż do polemiki dziennikarskiej, broniąc swoich „zasług naukowych“, nasi niepatentowani uczeni zabierają się do pracy zbiorowej. Opracowane jeszcze zeszłego roku przez pp. Bron. Chlebowskiego, Ign. Chrzanowskiego, S. Dicksteina, Al. Jabłonowskiego, St. Kętrzyńskiego, J. K. Kochanowskiego, Al. Kraushara i Wład. Smoleńskiego statuty „Towarzystwa miłośników historii“, są obecnie zalegalizowane. Celem Towarzystwa jest popieranie rozwoju nauk historycznych ze szczególnem uwzględnieniem dziejów polskich. Oprócz redaktorów ustawy zapisali się do grona inicjatorów pp.: Askenazy, Bieliński, Bojasiński, Gedroyć, Gloger, Jaczynowski, T. ks. Lubomirski, Z. Korsak, Korzon, Krzywicki i ks.

Szcześniak. Szczęść Boże nowemu związkowi!

Po dwuletniej beczynośći zaczyna się Warszawa znów ruszać na polu artystycznym. W salonach „Zachęty“ panuje od pewnego czasu ruch ożywiony. Trzy świeżo otwarte wystawy obrazów: Henryka Piątkowskiego, akwarel i akwafort Stefana Dąbrowskiego i *plein-airu* warszawskiej szkoły sztuk pięknych, gromadzą w salonach „Zachęty“ wielkie mnóstwo miłośników sztuki.

Przybywa nam nowy teatr. Jego twórca jest Marjan Gawalewicz, utalentowany literat i wytrawny znawca teatru. Jego „Teatr Mały“, urządzony w Filharmonji, będzie uprawiał głównie dramat i komedję.

Gawalewicz dotknęła w ostatnim tygodniu jedna z tych klęsk, na które niema pociechy. Umarła mu jedyna córka, s. p. Gustawa.

T. Ch.

— **Ś. p. Włodzimierz Spasowicz** pozostawił legaty: 100 tys. rb. na rzecz Akademji umiejętności w Krakowie; 10 tys. rb. na fundusz wsparć dla wychowawców wyższych zakładów naukowych w Petersburgu przy rz. kat. Tow. dobroczynności; 5 tys. rb. na kasę im. Mianowskiego w Warszawie; 5 tys. rb. do dyspozycji rady obrończej petersburskiego okręgu sądowego.

+ Stowarzyszenie kursów dla analfabetów dorosłych odbyło pierwsze walne zgromadzenie, na którym przedstawiono sprawozdanie z czynności za ostatnie dwa miesiące. Na wykłady uczęszczało w Warszawie i na przedmieściach na 120 kompletach 2500 uczniow, z tych 2 tys. chrześcijan, 500 żydow, czynnych było 13 ukwalifikowanych płatnych nauczycieli i tyluż bezpłatnych ich pomocników. Nauki udziela się bezpłatnie, za książki zaś i przybory posuwnone zwracają uczniowie część kosztów. Wykłady odbywają się w gmachach szkolnych fabrycznych i w pomieszkaniach prywatnych. Uczęszczają na nie przeważnie robotnicy fabryczni, wyrobownicy szwaczki i sklepowe. Do komisji naukowej wybrano: Bolesława Prusa, L. Krzywickiego, St. Morawskiego, J. Moszezeńską, St. Leszczyńską i Wł. Wychłatówną. Na zgromadzeniu byli obecni delegaci prowincjonalni (Stowarzyszenia).

+ Ku czci s. p. Bronisława Zawadzkiego, niedawno zgasłego literata-publicyisty, odsłonięto w kościele św. Józefa tablicę spizową z napisem: *«Virtuti civili»* zasłudze pisarza, enoetu obywatela, pracy dobrego syna narodu, sercu człowieka. Tablicę zdobi podobizna zmarłego, dzieło rzeźbiarza Wł. Mazura. Poświęcenia tablicy dokonał ks. kanonik Chelmiński.

KURJER NADNEWSKI

Bawiący obecnie w Petersburgu polacy członkowie Rady Państwa przesłali rodzinie s. p. Wł. Spasowicza depeszę następującą:

«Zgromadzeni członkowie polacy Rady Państwa wyrażają uczucia najgłębszego żalu wobec ciężkiej straty, jaką poniosły społeczeństwo polskie, nauka i kultura».

Koło adwokatów polaków wysłało na ręce siostry zmarłego, pani Hasfortowej, telegram poniższy:

«Dotknięci głęboko niepowetowaną stratą olbrzyma myśli polskiej, który obronie idei sprawiedliwości całe swoje życie poświęcił, wyrazy najgłębszego współczucia i ubolewania szlają polacy adwokaci z Petersburga».

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

∞ Wydano ustawę o równouprawnieniu starowierców. Ustawa głosi, że osoby, wyznające pewne zasady religijne i zbierające się dla wspólnych modłów, stanowią gminę

wyznaniową. Za członków gminy mają być poczytywane: 1) osoby, które podpisały deklarację o jej zawarciu; 2) osoby na własne żądanie przyjęte do gminy, i 3) osoby, zapisane do księgi gminnej aktów urodzenia. Na budowę świątyni wydaje pozwolenie gubernator, bacząc jedynie na stronę formalną. W razie, gdyby działalność gminy przybrała znamiona przeciwne ustawie lub moralności, rząd gubernialny może ją rozwiązać, na co można znosić skargi do Senatu. Sprawami gminy zarządza zgromadzenie walne, do którego należą wszyscy członkowie, liczący 25 lat. Wybiera ono duchownych członków rady, zatwierdza budżet, rozciąga kontrolę nad czynnościami rady i urzędników gminnych. Rada prowadzi księgi metryczne, wykonuje uchwały zgromadzenia. Ustawa zakazuje obierania duchownych z pośród analfabetów, z pośród osób, liczących mniej niż 25 lat wieku, oraz osób, karanych sądownie. Kontrola nad wyborami należy do gubernatora. Duchowieństwo starowierców zostaje uwolnione od wojskowości, otrzymuje pasporyty z urzędu gubernialnego i może używać szat cerkiewnych. Skargi na osoby duchowne rozpatruje urząd gubernialny, oraz Senat, jako instancja apelacyjna.

Ministerstwo marynarki wystąpiło z wnioskiem przyjmowania osób, które ukończyły wyższe zakłady naukowe, do floty, jako *junkrów*. Po odbyciu odpowiednich studiów praktycznych i złożeniu egzaminów, junkrowie będą otrzymywać stopnie gardemarinów oraz oficerów marynarki.

Ogłoszono ustawę, przekształcającą znowu *sztab główny*, który ma się dzielić nadal na zarząd generał-kwatermistrza, zarząd dyżurnego generała, wydział mobilizacyjny i wydział azjatycki. Nadto przy sztabie istnieć będą: komitet mobilizacyjny, komitet gospodarczy, drukarnia wojskowa, redakcja miesięcznika „Woennyj Sbornik“ i dziennika „Russkij Inwalid“, wreszcie korpus feldjegrów.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, znoszący *katolog ksiąg* i pism perjodycznych zagranicznych, nie mających debitu w Rosji. O ile te wydawnictwa będą przesyłane do Rosji, cenzura ma je przeglądać, bacząc tylko, by nie wykrczały przeciwko nowym przepisom prasowym 19 października (2 listopada) 1905 r.

Przy głównym *zarządzie spraw rolnych* i rolnictwa ma być utworzony oddział nadzorczy nad wykładami w agronomicznych zakładach naukowych.

Jako *instruktorzy nowych komisji do spraw rolnych* zostali odkomenderowani z Petersburga: do gub. witebskiej i mohylowskiej rz. r. st. Kukul-Jasnopolskij, do gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej rz. r. st. Piestrzeckij, oraz do gub. mińskiej, wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej rz. r. st. Stefanowicz. P. Piestrzeckij jest znany szerszemu ogółowi ze swych studiów agrarnych, w których oświadcza się stanowczo za reformami, opartymi na prawie własności.

Ogłoszono ukaz, polecający *Bankowi włościańskiemu* zmniejszyć procenty, pobierane od jego klientów, oraz zwrócić nadwyżkę ponad obecne normy, już przez nich zapłacone. Straty, jakie poniesie Bank z tego powodu, pokryje skarb państwa. Komunikat urzędowy wyjaśnia, że właściciele świadectw Banku włościańskiego będą otrzymywali i nadal procenty, jakie im zostały zagwarantowane, oraz zaleca władzom, by zapobiegły wszelkimi siłami sztuczemu podniesieniu cen, jakie łatwo może wywołać nowa ustawa. O zamiarze wydania tej noweli ustawodawczej wspominaliśmy w „Kraju“ przed dwoma tygodniami.

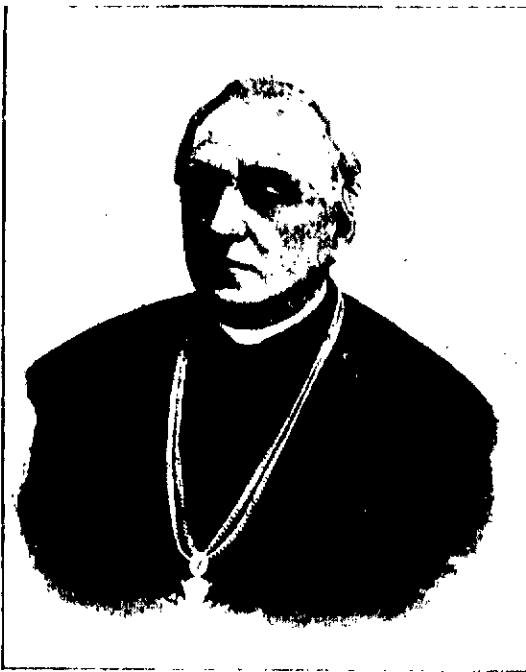
Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za rzecz wątpliwą, czy *niższa służba* rozmaitych instytucji rządowych, otrzymująca mieszkania w naturze, może być zali-

czona do wyborców do Dumy państwowej narówni z osobami, posiadającymi własne mieszkania, i wobec tego zwróciło się do Senatu z raportem, prosząc o wyjaśnienie tej sprawy.

Ministerstwo marynarki zażądało od Rady ministrów kredytów na budowę *dwoch wielkich pancerników* o przeszło po 20 tys. ton pojemności. Ministerstwo żąda 3 milj. rubli w tym roku i 8 milj. w przyszłym.

Senat wyjaśnił, że *właściciele nieruchomości* uległych pożarowi, przez to samo zostają zwolnieni od płacenia nowych podatków, oraz dawnych, o ile nie uiszcili się z nich w swoim czasie.

JUBILEUSZ KAPŁANA



ks. Kanonik Erazm Kluczewski.

W niedzielę, dnia 22 października (4 listopada) święci swo złote gody kapłańskie jeden z najzasłuższych obecnie kapłanów-obywateli w Petersburgu, ks. kanonik Erazm Kluczewski. Podniosła uroczystość kościelna odbędzie się w kościele św. Katarzyny. Jubilat urodził się w r. 1831 w Kamieńcu Podolskim, tam ukończył gimnazjum, tamże wstąpił do seminarjum duchownego, zamkniętego obecnie. Po ukończeniu seminarjum jako alumn celujący, został wysłany do Akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył ze stopniem magistra w r. 1856.

Po pięciu latach profesury w seminarjum kamienieckim, ks. Kluczewski w r. 1861 został zamianowany katechetą szkół w Niemirowie, lecz nie dane mu było długo pracować na tem polu. W r. 1863 wtrącono go do więzienia za gorącą obronę spraw narodowych, w którym przebył 9 miesięcy, poczem skazany został na lat 10 do robót ciężkich w kopalniach syberyjskich, z miejscem pobytu w Akatui, w pobliżu Czyty. Kara trwała półtora roku i w drodze huski, wskutek manifestu, ks. K. osiedlony został we wsi Tunka, o 200 wiorst od Irucka, wśród gór Tunkajskich, gdzie mieszkało około 150 księży-zesłańców, żeby odcierpieć za obronę ojczyzny i wiary. Pobyt w Syberji trwał do r. 1874, a w ciągu długich lat więzienia i wygnania czełgodny jubilat zapisał się wdzięcznie w sercach współtowarzyszów niedoli, krzepiąc wiarę wątpiących, niosąc pociechę rozpaczonemu i pomoc nieszczęśliwym. W r. 1874 w drodze łaski ks. K. przewieziony został do Kazania na lat 7. Dopiero w r. 1881 pozwolono mu przenieść się do Tyflisu. Tu też otrzymał wolność wyboru miejsca pobytu, z wyjątkiem Litwy i Królestwa. Obrął sobie Odesę i zamieszkał przy kościele. W r. 1883 proboszcz miejscowy, poznaawszy ks. Kluczewskiego bliżej, skorzystał z jego wiedzy i zamianował go dyrektorem szkół kościelnych. W r. 1890 powołany został przez ówczesnego rektora Akademii, arcybiskupa Symona, do Petersburga, gdzie go czekała wytężona praca. Kolejno był prokuratorem w Akademii, kapelanem w Gatchynie, proboszczem kościoła św. Stanisława, aż nareszcie w 1901 r. powołano go na proboszcza kościoła św. Katarzyny.

Były to czasy rozpoczętych reform w zarzą-

dzie sprawami kościelnymi. W urzeczywistnieniu reform ks. K. znalazł dzielnych współpracowników w osobach ś. p. Rudzkiego, Czopowskiego, Rzeszotarskiego i dziś czynnych pp. Babińskiego, Jałowickiego, Żarnowskiego, Zylńskiego i Zielińskiego. Poznaawszy ks. Kluczewskiego, parafjanie w r. 1894 powołali go do zarządu Tow. dobroczynności i, po usunięciu się jego z probostwa, stale go oblerają aż do dnia dzisiejszego. Jako proboszcz kościoła pozostawił po sobie cenną pamiątkę przez opisanie dzieł kościoła św. Katarzyny w rozprawie, umieszczonej w książce zbiorowej „Charitas“. W 1901 r. powołany został przez ks. arcybiskupa Kłopotowskiego do kapituły mohylowskiej z tytułem kanonika gremjalnego i z zamianowaniem asesorem konsystorza metropolitalnego.

Ochrona pieniędzy miejskich. Wobec napadów na płatników i kasjerów, wydział miejski Petersburga postanowił nie dokonywać wypłat w instytucjach miejskich, lecz korzystać z pośrednictwa banków, którym będą przesyłane większe sumy na rachunek bieżący.

Z «Lutni». Sezon jesienny rozpoczął się 27 (14) października koncertem: wobec niezbyt licznie zgromadzonych słuchaczy p. Iwanowska-Zaleska wykonała kilka utworów Liszta, oraz parę numerów nadprogramowych. Ogólnie też podobał się śpiew panny W. Lomanowskiej, oraz gra na wiolonczeli prof. Wierzbilowicza. Koncert zakończyły udatno deklamacje p. Iwanowskiej. Po koncercie złożono listy podpisy na adresie dla Orzeszkowej.

P. Józef Śliwiński zorganizował wyższe kursy gry fortepianowej dla przyszłych wirtuozów estradowych w lokalu sklepu instrumentów muzycznych p. H. Zimmermana. Nie można zasięgać informacji bliższych.

Panna Zofja Naimska, jedna z wybitniejszych uczennic prof. Leszetyckiego, której występy w kraju i zagranicą znalazły po klusk u znawców i miłośników muzyki, bawi obecnie w Petersburgu. Również oczekiwany jest przyjazd jej siostry, panny M. Naimskiej, znanej skrzypaczki, uczonicy Thomsona, której występy w Paryżu cieszyły się wybitnym powodzeniem.

Artysta-malarz, p. Mazurowski, wraz z kilku innymi malarzami-batalistami, zamierza w lutym r. p. urządzić wystawę cyklu obrazów z wydarzeń wojny rosyjsko-japońskiej.

Uniwersytet petersburski zamknęła rada profesorska do dnia końca bież. miesiąca. Powodem była uchwała wieców studenckich, nakazująca przerwać pracę na trzy dni «dla uczczenia pamięci poległych bojowników ruchu wolnościowego». W d. 16 b. m. odbył się, wbrew przepisom, wiec w sali wykładowej prof. Siergiejewicza, którego starostowie studenckcy uprosili, by wykładu zaniechał. We środę młodzież strejkująca usiłowała zapobiedz wykładom, wstępując do sal i zapraszając słuchaczy, by je opuszczali. Rada starostów zaprotestowała przeciwko obwieszeniu rady profesorskiej i obok nich zawiesiła własne. Jak wiadomo, większość starostów należy do stronnictwa soc.-demokratycznego i soc.-rewolucyjnego. Jeden ze starostów, jak wspomina «Now. Wr.», jest wmieszany do sprawy napadu na kasjera, dokonanego nad Kan. Jekaterińskim w d. 14 b. m.

ZRABOWANIE 366 TYSIĘCY RUBLI.

Byliśmy mimowolnymi świadkami straszliwego wypadku.

W sobotę, d. 27 (14) października, około godziny wpół do 12-tej przeraźliwy huk wstrząsnął powietrze. Tuż po nim drugi i trzeci. Naprzeciwko okien naszej redakcji, po przeciwległej stronie Kanalu Jekaterińskiego, obłoki dymu i kurzu nie pozwalały w pierwszej chwili rozpoznać, co właściwie stało się. Szybko z brząkami wypadły na ulicę z okien okolicznych domów, zaścielając chodniki szarobiaławą warstwą miazgi, lśniącej jak śnieg. Huk strzałów rewolwerowych i karabinowych, ogień niemal regularny upewnił nas, iż toczy się na ulicy walka.

Po chwili obłoki dymu uniosły się w górę.

odslaniając oczom naszym przerażający widok. Na rogu Kanału Jekaterinińskiego i zaułka Fonarnego stała karetka. Konie leżały w kałuży krwi. Na bruku kręcił się w kółko woznica, jakby w pomieszczeniu zmysłów. Kilku żandarmów starało się powstrzymać spłoszone rumaki. Ze wszech stron pędzili policjanci w różnych kierunkach, ścigając sprawców zamachu, odstrzeliliwujących się co chwilę z rewolwerów. Nadciąga wojsko, żandarmerja i policja konna i piesza, zamykając całą dzielnicę.

Od dwóch tygodni wiedziała policja dobrze o zamierzonym napadzie rabunkowym, jaki zamierzali dokonać rewolucjonisci-maksymaliści na pieniądze skarbowe, odwożone z komory celnej portowej do «kaszacejstwa» gubernjalnego. To też zarządzone daleko idące środki ostrożności: karetę przedewszystkiem konwojowali żandarmi konni, o godzinie i dniu odwiezienia pieniędzy nie wiedział absolutnie nikt, powozu wreszcie używano nie rządowego, lecz wynajętego. Bombiści jednakże zwyciężyli jakoś wszystko, czego dotąd śledztwo nie zdołało rozjaśnić.

Szajka, złożona z kilkunastu ludzi, przeważnie młodzieńców, ulokowała się w piwiarni na rogu zaułka Fonarnego, postawiwszy przed nią przebranego za handlującego jabłkami stowarzyszonego. W chwili, w której karetka ukazała się na Kanale Jekaterinińskim, ów przekupień wywołał grabieżców, którzy rzucili bombę pod konie. Oba padły: jeden na miejscu został zabity, drugi ciężko poranny. Konie żandarmskie uniosły jeźdźców wprzód, co widząc kasjer oraz dwaj towarzyszący mu urzędnicy wyskoczyli czempredzej z karety. Dla wywołania większego jeszcze popłochu, rzucono w nadbiegających żandarmów drugą bombę, i w tejże chwili grabieżcy otworzyli ogień rewolwerowy na żandarmów i uciekających urzędników. Z pobliskiej restauracji Kühna wybiegło trzech współników grabieży i porwawszy z karety worki skórzaną z pieniędzmi, wrzucili je do oczekującego powozu, w którym siedziała jakaś dama. Powóz galopem odjechał. Żandarmi, opanowawszy swoje wyłknięte wierzchowce, puścili się w pogon za bandytami, którzy ciągle odstrzeliliwując się, rozbiegli się w kierunkach najrozmaitszych. Na mostku drewnianym naprzeciwko zaułka Fonarnego pojmał żandarm jednego z grabieżców, który usiłował wrzucić go do kanału. Drugi został zabity przez policjanta na prospekcie Wozniesińskim, trzeci odebrał sam sobie życie wystrzałem rewolwerowym w brzuch, widząc się zewsząd otoczonym, na tak zw. «Siniym moście». Na rogu zaułka Maksymiljanowskiego jeden z bandytów upuścił bombę, która raniła go, oraz ścigającego go stróża i przechodzącą służącą, poczem został przytrzymany. Dwóch innych, którzy broniąc się zajadle, zranili ciężko dwu stróżów domowych na ulicy Oficerskiej, przytrzymano również; trzeciego zaś zabił żołnierz, uderzywszy go kolbą karabinu w głowę. Na ulicy Morskiej przytrzymano wreszcie jeszcze jednego ze sprawców zamachu. Reszta zbiegła.

Wojsko, które zamknęło kordonem przyległo do miejsca zamachu ulicę, dokonało rewizji w domach przy Kanale Jekaterinińskim pod № 81 i 83, której rezultatem było uwięzienie dwu jeszcze współników grabieży. Ogółem bandyci-bojowcy zabrali: 3.600 rb. w złocie oraz 362 tys. rb. w banknotach. Natomiast worek, zawierający papiery procentowe, porzucili u wejścia do restauracji Kühna. Przy zabitych znaleziono jeszcze dwie bomby, które zostały na miejscu utworzone. Badanie wykazało, że były napełnione samym tylko dynamitem, a więc obliczone nie na ilość ofiar, a jedynie na wywołanie popłochu.

Rewizje, dokonane przez policję śledczą tegoż samego dnia i w nocy, zwłaszcza za rogatkami Narwską i Moskiewską, wykryły szczegółowe plany zamachów bombowych już spełnionych, oraz mających być wykonanymi, listę członków organizacji bojowej, oraz sporo materiałów wybuchowych. Ogółem uwięziono 130 osób, podejrzanych o współdziałanie w organizacji. Pieniądzy natomiast oraz tej demy, która je uwięzła nie odszukano dotychczas, choć aresztowano już parę kobiet. Ukonstytuowany niezwłocznie sąd wojenno-polowy wydał już wyrok śmierci na osm. osob. i w nocy na 18 października skazańcy zostali straceni.

DONIESIENIA

NAKLADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

w Petersburgu, ul. Jekaterinińska № 2

wyszły z druku następujące dzieła

STANISŁAWA HŁASKI:

- 1) Partje polskie wobec Dumy 1906 r., str. 111, k. 60.
- 2) Studja publicystyczne, str. 232, rb. 1.
- 3) Nowele społeczne. Genjusze bez skrzydeł, str. 139, kop. 75. Do nabycia także w innych księgarniach polskich.

Instalujący od roku 1890

DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,

w Warszawie, Aleja Róż 10,

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Zjazd rosyjski i jego skutki. Głos bezstronny w kwestji litewskiej. Nowe stowarzyszenia polskie.

Rosjanie, mieszkający na kresach zachodnich, organizują się. W pierwszej połowie b. m. odbył się w Wilnie zjazd rosyjski, zwołany pod hasłem «bezpartyjności i zjednoczenia narodowego wszystkich rosyjan, zamieszkałych na kresach». Przybyło na zjazd około stu delegatów z Warszawy, Dorpatu, Rygi, Kowna, Grodna, Mińska etc. Delegaci ci mieli reprezentować społeczne organizacje rosyjskie, lecz wedle zapewnienia ich własnych sprawozdawców, instytucje rosyjskie na kresach zachodnich istnieją raczej na papierze, i, założone przeważnie nie dla celów służby publicznej, lecz dla służenia systemowi rusyfikacyjnemu, marnieją pod rządami biurokratycznymi. Nawet główne organizacje, jak «Wileńskie bractwo Duchą św.», prowadzą żywot senny i jałowy. Zjazd nie nosił charakteru publicznego, gdyż uczestnicy, mający styczność z ludnością miejscową, jak np. kupcy, obawiali się bojkotowania. Mówiono głównie o przyszłych wyborach i utyskiwano nad niepomyślną dla rosyjan ordynacją wyborczą, która nie daje możliwości przeprowadzenia kandydatów rosyjskich z większych centrów kraju. Zachodzi tu dziwna niekonsekwencja. W gub. mińskiej, wedle najnowszych odczw stronnictwa rosyjskiego, mieszka ze dwa miliony rosyjan, a wedle utartych twierdzeń z niedawnej przeszłości, cały Kraj Zachodni miał być «iskoni-russkij», t. j. odwiecznie rosyjski. Cóż wobec takiego stanu rzeczy miałyby znaczyć niewielka liczba innoplemieńców? Pomimo to postanowiono wysłać deputację do Petersburga dla starań o specyficzną, uprzywilejowaną ordynację wyborczą dla rosyjan, mieszkających na kresach zachodnich. Widocznie więc nie tylko w Królestwie Polskim i w Kraju Nadbaltyckim, ale i w Kraju «odwiecznie rosyjskim», jakim miała być Litwa i Ruś, grunt całkiem nie jest pewny. Zasluguje na uwagę zachowanie się

rosjan, należących do stronnictwa «październikowców». W Mińsku utworzył się rosyjski komitet wyborczy, który ma być bezpartyjny i zamierza prowadzić od imienia wszystkich rosyjan akcję wyborczą. Komitet ten powstał pod egidą oddziału «Związku 17 października», a więc w komitecie połączeni zostali «październikowcy» z «prawdziwymi rosyjskimi ludźmi». Na tem tle całkiem niedwuznacznie zarysował się telegram p. A. Guczkowa, posłany do mińskiego oddziału Związku. Telegram ten brzmi:

«Z wielkiem zadowoleniem przeczytałem o decyzjach waszego zgromadzenia. W tych częściach Rosji, gdzie odosobnione grupki rosyjan muszą bronić sprawy rosyjskiej przeciwko innoplemieńcom, tam i uczucie narodowe jest wrażliwsze. Żałuję, że mnie się nie udało być na waszym zjeździe».

Zjazdy tego rodzaju, mieniące się wyobrazicielami i stróżami państwowości rosyjskiej na kresach, programy «rdzennie rosyjskich ludzi», oraz grawitujących ku nim «październikowców», mogą wydać najniepomyślniejsze skutki. Przedewszystkiem przeszkodzą one porozumieniu umiarkowanych żywiołów krajowych z rosyjskimi. Skoro «październikowcy» w Królestwie oraz na Litwie i Rusi popierać będą biurokratów - rusyfikatorów i łączyć się w kraju z «prawdziwymi rosyjanami», o żadnem porozumieniu, proklamowanem przez dzienniki rosyjskie, kół polskich z tem stronnictwem mowy być nie może. Rosjanie Kraju Zachodniego powinni przejąć się zasadą, że łączność państwowa kresów zachodnich da się osiągnąć jedynie drogą pojednania dla państwa ludności miejscowej. Należałoby więc czynić starania o osiągnięcie praw szerokich przez ogół mieszkańców kraju, nie zaś dbać o przywileje dla siebie i o utrwalenie niesprawiedliwego i zgubnego dla państwa systemu rusyfikacyjnego.

W szeregu artykułów w sprawie polsko-litewskiej, zasługuje, zdaniem naszym, na zaznaczenie głos ks. K. Majewskiego, który wystąpił świeżo w tej sprawie w «Dzien. Powsz.». W bolącej kwestji tej należy trzymać się nie historii, lecz iść za «prawiedliwością i powodować się uczuciami przyjaznymi. Z tego wynika, że jeżeli pragniemy zgody naprawdę, ustępstwa muszą być obustronne. W świetle prawdy i sprawiedliwości zajęcia kalwaryjskie wyglądają inaczej, niż o tem sądzi prasa polska. Podobno w kościele kalwaryjskim prawa i potrzeby religijne polaków były uwzględnione dostatecznie. Straszny skandal wywołany został przez agitację... Wogóle nie osiąga celu powoływanie się na historję, albo na prawo posiadania, gdyż lud litewski obecnie przyszedł do uświadomienia i pragnie modlić się we własnej mowie. Lecz i polaków nie należy oskarżać za przeszłość, jak to czynią litwini, gdyż dawniejsi kapłani litewscy dobrowolnie przyjmowali język polski i w tym języku nauczali lud. Zresztą dociekanie win dawnych jątrzy niepotrzebnie, podczas kiedy interes zobopólny nakazuje wyteżyć siły, by naprawić stosunki. Należy oddać litwinom to, co jest ich, a pozatem

wymagać poszanowania praw naszych. Niech nastanie w kościele dawny stosunek, kiedy polacy słuchali spokojnie modłów w języku litewskim, i odwrotnie litwini nie stronili od nauk i śpiewów polskich.

W Wilnie i w Kijowie powstały projekty utworzenia polskich stowarzyszeń przyjaciół nauk, na wzór licznych towarzystw tego rodzaju istniejących zagranicą. Towarzystwa naukowe przyczynią się do zespolenia inteligentnych sił miejscowych i do podniesienia poziomu umysłowego społeczeństwa polskiego. Pamiątki naszej przeszłości, liczne materiały historyczne, kryjące się po domach prywatnych, zostaną ochronione od zniszczenia i należycie wyzyskane. Słowem rzeczony projekty zasługują ze wszechmiar na sympatję społeczeństwa. W Wilnie również powstał projekt stowarzyszenia, pod nazwą «Oświata», celem szerzenia przez szkoły, biblioteki i t. d., oświaty polskiej. Działalność Towarzystwa ogarniać ma gubernje wileńską, kowieńską i grodzieńską.

J. S.

LIST PASTERSKI

Ks. biskup wileński Edward baron Ropp wydał List pasterski, datowany 29 września, a mający na celu, wobec różnych agitacyj, udzielić wiernym wskazówek, jak mają w tem życiu dobrobytu przysporzyć i do szczęścia wiecznego w wieczności się przygotować.

W ustępie pierwszym List mówi o „obowiązku względem Boga“ i wyjaśnia, że kościół katolicki jest jeden dla wszystkich narodów.

W ustępie drugim jest mowa o „obowiązku względem ludu“, a więc o miłości bliźniego. Przedewszystkiem List zwraca uwagę na potrzebę zgodnego pożycia katolików różnych narodowości. „Powinniśmy więc—są słowa Listu—w zgodzie między sobą dbać o to, aby w kościołach naszych krzywda nikomu się nie działa i każdy mógł słuchać kazania i śpiewać w swoim dniu, w swojej porze, w języku, który mu jest najmiłszy“. O obowiązkach względem innowierców List powiada:

„Z nami razem żyją i prawosławni, i ich tak samo kochać nam trzeba. Możemy i powinniśmy żałować, że oni wiary świętej katolickiej nie znają, że ją przekraczają i w fałszywym świetle przedstawiają, jak to szczególnie w ostatnich czasach często bywa w Poczajowskich wydawnictwach, które pośród ludu rozrzucają; powinniśmy się modlić, aby Bóg ich oświecił, konieczne powinniśmy życiem enotliwym, dobrym przykładem we wszystkim ich zachęcać do dobrego, gdzie możemy radą i nauką wstrzymywać od złego, od gwałtów i niesprawiedliwości, bo jako bliźnich ich kochamy, z nimi zgodę i przyjaźń utrzymywać chcemy. Powinniśmy pamiętać, że choć oni wiary naszej nie wyznają, są jednak braćmi naszymi, tym samym językiem mówią, tę samą ziemię uprawiają, ten sam chleb jedzą, i jeżeli my ich zawsze dobrym przykładem uczyć będziemy, to pewno wcześniej lub później, z łaski Bożej, oni z nami znowu się połączą w jednej modlitwie, w jednej wierze świętej, choćby nawet, jak to i dawniej, w czasach jedności „unji“ było, chociaż język, którym Boga chwalimy, był u nas i u nich, braci naszych, różny. Z nami też żyją żydzi. Nieszczęśliwi ci Chrystusa nie znają, na Boga i wieczność mało zwracają uwagi, choć ze-

wnętrze często się modlą, im chodzi tylko o korzyść, o pieniądze i dlatego często nas krzywdzą i oszukują, a w ostatnich czasach do buntów i nieporządków namawiają. Jednak oni są bliźniami naszymi i ich Bóg kochać nakazuje, nam zabrania ich krzywdzić, a za nich modlić się każe, w pokoju więc i zgodzie też z nimi żyć nam trzeba, a jak się bronić od krzywdy i oszukaństwa, to wam w dalszym ciągu wskażę“.

Ustęp kończy się ostrzeżeniem przed socjalistami, rewolucjonistami i anarchistami, którzy do złego tylko namawiają.

Ustęp trzeci Listu poświęcony jest „obowiązkom społecznym“. Po kilku słowach o potrzebie wychowywania i kształcenia dzieci, ks. biskup zadaje pytanie: ale gdzie?—i powiada:

„Szkoły rządowe nam nic nie dają, nauczyciele nie nasi, nie tutejsi, zawsze wiary nie naszej, często bez wiary żadnej i wiary w dzieciach waszych niszczą. Nie mogę więc was namawiać do posyłania dzieci waszych do szkół rządowych, póki one są takie, jak były dotychczas. Jeżeli do nich ksiądz chodzi, to nie bronie posyłać do nich dzieci, ale nie namawiam, nie nakazuję. Da Bóg, zmienią się stosunki i będzie szkoła lepsza, ale tymczasem uczcie dzieci w domu, jak kto może, a do kościoła, do księdza albo do osób pobożnych, które dzieci uczą, pilnie posyłajcie i to nie tylko aż do pierwszej spowiedzi i komunji, ale i potem, jak można najdłużej. Trzeba dzieci uczyć czytać i pisać, muszą znać język rosyjski, on na ciągle jest potrzebny, ale trzeba też uczyć się czytać i pisać w języku, w którym są drukowane książki katolickie, więc, jak u nas, po polsku albo po litewsku. Wiele jest osób, które wam zechcą pomagać, z nimi się łączcie, ich szukajcie, ich popierajcie, aby dzieci wasze ratować od złego i rozwijać w dobrem. Przecładajcie nas, coż robić, jeszcze wytrwajmy, a da Bóg, skończy się przesładowanie i swobodnie będzie można uczyć dzieci, jak nam potrzeba i jak jedynie będzie dobrze, nie tylko dla dzieci, ale i dla państwa całego“.

W dalszym ciągu List zachęca do wspólnej pracy wszystkich warstw nad podniesieniem dobrobytu, a więc w kółkach rolniczych, kramach chrześcijańskich i t. p. Zwraca uwagę, że dwory są potrzebne dla chat, i że tylko zli ludzie sięja meżgodę.

Ks. biskup przechodzi wreszcie do wyborów do Domy. O pierwszej powiada, że byli w niej ludzie rozumni, dobrzy i zli. „Nareszcie Cesarz się zmiecił, użył prawa, które sobie zastrzegł, radę odesłał do domu“ i nowe wybory zarządził. Należy wybierać ludzi rozumnych, uczciwych, pracowitych i dobrych katolików. Oni obmyślą dobre prawa, które pomogą „i ziemi więcej nabyć bez krzywdy dla drugich“, i posiadana urządzić tak, żeby każdy mógł gospodarować u siebie, nie licząc się zawsze z sąsiadem, czasem leniwym i niestaranym. Szukać ludzi odpowiednich należy najprzód między swymi, a gdy się nie znajdzie, to nie trzeba się obawiać obywatela, bo kto Boga kocha, ten i bliźnich miłuje.

(„Dz. Wil.“).

Z NAD NIEMNA, 16 (29) października

[Przyczyły rozterek wiejskich. Ś. p. Witold Wagner Skutki wizytacji biskupa. Zamachy dawniejsze na kościół. Kościół w Krojach. Wystawy włościan-skie ruchome. Ruch wyborczy w Wilnie].

□ W pow. słonimskim włościanie wsi Abelkowicze napadli d. 6 b. m. na folwark tegoż nazwiska, by zemścić się na znienawidzonym przez nich ekonomie. Ekonom schował się przed włościanami i nikt z administracji majątku nie poniósł żadnej szkody. Od syna ekonomy żądali włościanie wskazania, gdzie jest jego ojciec i pieniądze, grzeli mu, ale nie wywarli na nim gwałtu. Tak dzieje się tam, gdzie admini-

stracja folwarczna, z własnej i nie z własnej winy, nie umie zachować dobrych stosunków z gromadą. W wielkich dobrach, nie zamieszkałych przez właścicieli, administracja stale wywołuje nienawiść ludu. Tak np. z zapowiedzianego na tę jesień strejku „kartoflanego“ nic nie wynikło, z wyjątkiem miejscowości, jak: Wolożyn, Wiszniew i kilka innych, gdzie właściciele sami nie stykają się nigdy z ludem, siedzą stale po miastach, zaś między nimi a ludem pośredniczą ludzie, obojętni na spokój i pomyślność danej okolicy. Inaczej rzecz się dzieje w dobrach, gdzie sam dziedzic gospodaruje i zna osobiście swych wioskowych sąsiadów, a potrzeby ich żywo przyjmuje do serca. Zdarzyło się nam być w pow. lidzkim na pogrzebie dziedzica Solecznik Wielkich, ś. p. Witolda Wagnera. Ten znany obywatel, pomimo, że pracował osobiście nad kierunkiem obszernego gospodarstwa, miał zawsze czas i ochotę wysłuchać każdego człowieka, przychodzącego do niego z prośbą lub skargą, po radę. I nikt nigdy nie odszedł bez widzenia się z „dobrym panem“, który hojną dłoń wspaniałą prosił, jeżeli chodziło o chleb, o drzewo na opał lub na odbudowanie domostwa spalonego; we dworze solecznickim udzielano wszelkiej pomocy w razie choroby, dawano wskazówki w kłopotach gospodarskich, pomagano czynnie w uczeniu dzieci. Żalnemu chłopu nie przyszła myśl w tych burzliwych czasach uczynić krzywdę dworowi solecznickiemu, owszem rozumieli, że zniknięcie tego dworu stanowiłoby klęskę dla okolicy, pozbawiając ją źródła zarobków, wzorów postępowego gospodarstwa rolnego, oraz ratunku w każdym meszczęciu. Niesli wieśniacy na swych barkach trumnę do kaplicy emerytalnej, śpiewając chórem „Anioł Pański“ i inne żałobne pieśni, żydzi miasteczkowi przy wynoszeniu ciała z domu stałi całym kabałem i przez usta rabina sławili dobre czyny nieboszczyka, a w modlitwie, odśpiewanej pięknym głosem kartora, wyrazili żal powszechny z powodu straty dobroczynnego człowieka; liczny zjazd obywatelstwa, krewnych i przyjaciół złożył się na stormowanie długiego orszaku, w którym przemieszały się demokratycznie aksamity, futra, siermięgi, kożuchy i bałachony żydowskie. W tem zlaniu się w jedną masę, jednostajnie czującą, różnorodnych żywiołów wsi naszej, zawiera się symboliczny cel działalności dworów polskich na Litwie. Gdybyśmy mieli większą liczbę takich ziemian, jakże blisko byłoby rozwiązanie wszystkich kwestyj narodowościowych i ekonomicznych.

Na szerszą skalę odbyło się zlanie masowe obywatelstwa, chłopów wszelkich wyznań i żydów miasteczkowych, podczas wizytacji biskupiej kościołów gubernii grodzieńskiej. Okazał się w tym wypadku pouczający fakt: przez lat kilkadziesiąt wytyężano wszelkie zabiegi, aby obywatel, chłop, żyd, aby katolicy, b. unicy, starozakonni, nigdy do harmonii nie doszli i wiecznie ze sobą wojowali. Lecz wystarczyło jednej pogłoski, że pasterz zbliża się i że wolno zrzucić krępujące duszę więzy, a cały ten konglomerat językowo-wyznaniowy w jeden moment znalazł się we wspólny organizm. Ludzie z obozu, budującego swe nadzieje na nieustannej waśni żywiołów krajowych, mocno zostali podrażnieni skutkami, jakie wizytacja pasterska wywołała w uczuciach i samowiedzy ludu. W tutejszych sferach decydujących zapanało zdumienie: gdzie podziały się owe załogi klasowe, tak starannie pielęgnowane, gdzie robota „litwomianów“, gdzie nienawiść szczepiona jednego wyznania do drugiego, gdzie pogarda wzajemna żydów i nieżydów? Nieublagana rzeczywistość wskazuje, że robota destrukcyjna rozpada się marnie za powiewem zbliżającej się wolności.

Marnie przepadły niszczycielskie zamachy na kościoły. Powstają z gruzów stare świą-

tynie, wznoszą się nowe, ludność, świadoma swych praw, zamierza na drodze sądowej odbierać swe kościoły, pozabierane przemocą na posługi obcych wyznań. Dramat krożański, inscenizowany przez Klingenberga, nie przyniósł żadnych rezultatów, oprócz hańby dla twórców jego. Na skutek starań ludności o zwrot murów kościelnych, wobec zrujnowanych ścian starego drewnianego kościoła, pomimo nieprzychylniej opinii miejscowego sprawnika, generał-gubernator wileński delegował na miejsce urzędnika, który bezstronnie zaopiniował, że reperacja starego drewnianego kościoła kosztowałaby tyle, co postawienie nowego i że mniej nakładu kosztować będzie odnowienie ginącego marnie murowanego kościoła, zdobytego przez kozaków Klingenberga. Sprawa kościoła krożańskiego przeszła do ministerstwa i prawdopodobnie załatwiona zostanie pomyślnie.

Zapoczątkowane przed kilku laty wędrownie wystawy bydła drobnych gospodarstw, nadspodziewanie pomyślnie przyjęły się w gubernacji kowieńskiej. Wystawy takie, jak opisuje p. Eug. Romer, trwają kilka godzin, nie pociągają żadnych kosztów za sobą, przytem urządzone są w jesieni, w czasie wolnym od robót i w dni targowe. Zainteresowanie się wystawami ze strony włościan i drobnych rolników jest wielkie, i napływ eksponatów znaczny. Dotąd wystawy takie odbyły się już w 11 miasteczkach, niebawem odbędą się jeszcze w Jodajciach i Żoginiach. W ten sposób cały powiat rosiński ma być zlustrowany w ciągu lat pięciu, z niezmierną korzyścią dla sprawy hodowli bydła krajowego. Okazy należą do rasy miejscowej, częstokroć wcale niepokaznie wyglądają, lecz ludność może porównywać, co jest lepsze i pożyteczniejsze dla potrzeb małego gospodarstwa. Nagród pieniężnych udziela się niewiele: ministerstwo roln. daje 50 rb. i Tow. roln. kowieńskie tyleż. W tym roku w wystawie chwejdąńskiej przyjęło udział miejscowe „kolko“ rolnicze, wskutek czego postarano się o komfort niejaki: otoczono płotem z desek plac wystawy, zbudowano trybuny dla sędziów, zatknięto kilka chorągwi i t. p. Okazów przyprowadzono 170 sztuk. Podczas tych wystaw rozdawane są włościanom broszurki litewskie „o rozkolonizowaniu wsi“, wieśniacy rozchwytyją je z wielką ciekawością. P. Romer doradza urządzenie odczytów popularnych i pogadanek na tematy spraw gospodarskich. Lecz staje temu na zawadzie brak pomiędzy inteligencją władających dokładnie językiem litewskim, księża zaś nie biorą w tem żywego udziału.

W Wilnie agitacja wyborcza rozpoczęła się. Dawniejszy komitet wyborczy staje znów do pracy około uświadomienia mas i pokierowania opinią publiczną. Z przyłączeniem do okręgów miastowych wyborczych ludności podmiejskiej, przewaga liczebna żydów upada i rezultat kampanii wyborczej tegorocznej może być zupełnie inny, niż w roku zeszłym.

Plis

KIJÓW, 14 (27) października

[Sprawa katedr historii i literatury polskiej przy uniwersytecie kijowskim. Odezwa „Polonja“. Nowa pisma polskie. Sprawa partji narodowej na Rusi.]

W jesieni roku ubiegłego wiec studentów-polaków uchwalił żądać utworzenia katedr historii i literatury polskiej przy uniwersytecie św. Włodzimierza. Uchwała ta, złożona komisji wykonawczej uniwersytetu, została przez nią najspokojniej pogrzebana. Ale sprawy nie można było uważać za umorzoną. W ubiegłym tygodniu ukazała się w uniwersytecie odezwa bezimienna w języku rosyjskim, nawołująca studentów, bez różnicy narodowości, by przyczyniali się do założenia przy wszechnicy tutejszej katedr polskich. Autorowie odezwy zwracają uwagę kolegów, że studja nad historją i

literaturą polską niezbędne są nietylko dla polaków, ale i dla rosjan. Jeśli posiadamy tu katedrę nowej literatury serbskiej i katedrę historii narodu czeskiego, tem dziwniejszem jest milczenie o historii Polski, tej najbliższej sąsiadki Rosji, i o literaturze polskiej, mającej znaczenie wszechświatowe. Niesprawiedliwością jest względem nauki przemilczać o rzeczach ważniejszych, wysuwając na pierwszy plan rzeczy podrzędne. Polska, mówi dalej odezwa, to jedyny naród słowiański, który do niedawnych czasów zachował swą niepodległość i stworzył samodzielną słowiańską cywilizację. Sławiści nie mogą nie wiedzieć o Polsce. Wreszcie wspólne studja polaków i rosjan nad historją i literaturą polską przyczynią się do zwalczania szowinizmów i zbliżą do siebie młodzież dwóch bratnich narodowości.

Na odezwę tę reagowała grupa studentów reakcjonistów, rosjan, wywieszając niepodpisaną kontr-odezwę, w której sprawę katedr polskich usiłowano ośmieszyć, proponując, aby studenci żądali utworzenia katedr historii i literatury stu narodowości, zamieszkujących Rosję. Z błędów stylowych i ogólnego tonu owej odezwy łatwo poznać „robotę“ „partji porządku akademickiego“—studentów odłamu „istotnie russkich ludzi“. D. 13 października odbył się wiec studencki, poświęcony sprawie katedr polskich, na którym było obecnych około 400 studentów: polaków, ukraińców i rosjan. Przewodził ukraińiec Michura. Zabierali głos przedstawiciele wszystkich obecnych narodowości i jeden żyd. Wszyscy bez wyjątku uznali słuszność żądania pomienionych wykładów. Wyjaśniono zgromadzonym, że właściwie chodzi nie o utworzenie katedr polskich, lecz o ich wskrzeszenie, gdyż na początku siódmego lat dziesiątka katedry te zostały zniesione w drodze administracyjnej. Ozywioną dyskusję wywołała kwestja języka wykładowego. Część zgromadzonych utrzymywała, że język wykładów powinien być rosyjski, ponieważ przy wykładach w języku polskim—rosjanie nie będą mogli z nich korzystać. Ostatecznie uchwalono żądać utworzenia katedr języka polskiego i historii w języku polskim i lektury języka polskiego w rosyjskim.

Uchwałę doręczono radzie profesorów, prosząc o niezwłoczne rozpatrzenie sprawy, uznanej za palącą. Oprócz tego wybrano specjalną komisję, której polecono ogłosić w prasie opracowany adres, zbierać podpisy, starać się pozyskać opinie publiczną i t. d.

Rada stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej kijowskiej „Polonja“ wydała odezwę do koleżanek i kolegów, nawołując do wstąpienia w jej szeregi.

Donosiłem już o zamiarze koła inteligencji wydawania w Kijowie polskiego pisma postępowego. Obecnie sprawa ta jest na porządku dziennym. Pismo to ma być tygodniowe i zacząć wychodzić w grudniu, o ile nie zajdą możliwe przeszkody. Przed Nowym Rokiem ma się ukazać tygodnik „Kresy“, o kierunku zachowawczym. Projektowane jest również wydawanie tygodnika, redagowanego przez księży. Będziemy więc posiadali w Kijowie prasę polską wszelkich odcieni.

Polska partja narodowa na Rusi zwróciła się niedawno do gubernatora kijowskiego z prośbą o pozwolenie na zwołanie wiecu w celu rozpatrzenia nowego programu partji, opracowanego na skutek polecenia ostatniego wiecu stronnictwa, który odbył się w kwietniu. Gubernator kijowski prośbę tę odrzucił na mocy tego, że ustawa partji nie może być zatwierdzona przez komitet do spraw o stowarzyszeniach i związkach.

Janusz

W Wilno. W redakcji „Dzienn. Wileń.“ nastąpiła zmiana. Dotychczasowy kierownik, p.

Jan Ursyn, opuścił Wilno i przeniósł się do Warszawy, zaś redakcję pisma objął p. Józef Hłasko, współpracownik dawnego „Głosu“ i b. członek redakcji lwowskiego „Słowa Polskiego“, głównego organu stronnictwa narodowo-demokratycznego.—Starania rz.-kat. konsystorza wileńskiego o pozwolenie na budowę kościoła w m. Wojstomiu (pow. święciańskiego) za pieniądze parafjan, ministerstwo spraw wewnętrznych pozostawiło bez skutku. Albowiem, jak twierdzi ministerstwo, parafjanie nie posiadają ani gotówki, ani środków na przedsięwzięcie tej budowy. „Wileń. Wiest.“ donosi, że w niektórych miejscowościach o ludności mniejszej, katolickiej i prawosławnej, wynikały spory o wspólne cmentarze. Generał-gubernator wyjaśnił, że cmentarze należą do gmin i nieporozumienia powinny zależeć zgromadzenia gminne, lecz bez pogwałcenia praw mniejszości. Cmentarze więc powinny być albo całkiem wspólne, albo podzielone stosownie do liczby wyznawców, albo też mniejszość ma otrzymać osobne cmentarze na gruntach gminnych.

□ **Berdyczów.** Po długich staraniach zatwierdzony został statut berdyczowskiego rz.-kat. Tow. dobroczynności. W d. 2 b. m. odbyło się zgromadzenie członków i na prezesa Tow. powołano ks. dziekana Szwertberga. Nowa instytucja skupi dokoła siebie nieliczną garstkę polaków, mieszkających w tej stolicy żydowskiej.

□ **Humani.** Odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. „Oświaty“, na które przybyło mnóstwo osób. Na przewodniczącego powołano p. Orlikowskiego. Odczytano kilka referatów, dotyczących oświecania ludu i przedstawiono budżet roczny, wynoszący 6,840 rb., z tej liczby na szkołę elementarną w Humanii i na wkłady języka polskiego 3,340 i na pensje nauczycielki przy szwalni, na kursy dla analfabetów i t. d. 1,500 rb. P. Lisowski wygłosił mowę i zadaniach bieżących społeczeństwa polskiego, przyjął nader przychylnie. Następnie obrano zarząd i komisję rewizyjną. Do kasy Tow. wpłynęło dotąd 2,200 rb.

□ **Mohylów Podolski.** D. 8 b. m. otwarto oddział podolskiego Tow. rolniczego. Na prezesa został wybrany p. J. Orłowski, na wiceprezesa p. K. Kengart, rosjanin, na sekretarza p. J. Dębicki, na skarbnika p. Biedkowski. Na członków rady powołano polaków pp. Krupskiego, Łyckiego, Materańskiego i Siedleckiego i rosjanina p. Lisnera.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Moskwa

□ **Katolickie Tow. dobroczynności.** Po 20 z górą latach istnienia, katolickie Tow. dobroczynności w Moskwie święci w r. b. podwójną uroczystość: przeniesienia swoich penatów do zbudowanego na wyznaczonym przez moskiewską parafję katolicką gruncie z hojnego zapisu s. p. jen. Alfonsa Szaniawskiego własnego gmachu, i rozwinięcia w tym gmachu na możliwie szeroką skalę, zgodnie z wolą ofiarodawcy, swej polskiej biblioteki i czytelni, mającej za cel ułatwić najszerszym kołom polskiej kolonji moskiewskiej korzystanie z ożywego źródła ojezycznej literatury i nauki. Uroczystość poświęcenia wykończonego już obecnie gmachu biblioteki-czytelni i oddania go do publicznego użytku odbyć się ma w d. 22 października s. s., wobec miejscowego i zaproszonego duchowieństwa oraz przedstawicieli wszystkich istniejących w Rosji katolickich towarzystw dobroczynności i przy udziale przedstawicieli prasy polskiej.

□ **Ostatnia postuga.** Na pogrzeb s. p. Wł. Spasowicza wyjechał przez zarząd Towarzystwa dobroczynności w Moskwie, p. Aleksander Lednicki i złożył na grobie znakomitego męża wieniec od polaków, mieszkających w Moskwie.

□ **Koncert.** Odbył się w sali tutejszego konserwatorium koncert niedawno przybyłej pianistki, p. Lucyny Robowskiej, znanej po chlebnie z występów estradowych w kraju i w Berlinie. Główną część programu stanowiły sonaty Beethovena, polonez Chopina, kontredanse Rubinszteina i t. d. Koncertantka, wbrew surowej krytyce muzyków moskiewskich, doznała wielkiego powodzenia wśród licznie zebranej publiczności. Nie wątpimy, że artystka nasza zajmie przynależne jej talentowi i pracy wybitne stanowisko. *Chorąży.*

Odesa

Z Instytucji polskich. «Dom polski» już na dobre zaczął działać dla pożytku klas pracujących kolonii polskiej. Odbywają się w nim odczyty i pogadanki, lekcje śpiewu i muzyki, próby i popisy artystyczne. Zrobiono podanie o pozwolenie nauczania i wykładów. Biblioteka niedługo zacznie funkcjonować, a tymczasem czytelnia pracuje na dobre. Niedzielne muzykalno-wokalno-wieczorki cieszą się ogromnym powodzeniem, publiczności zbiera się moc. Program zawsze jest umiejętnie i starannie ułożony. Na drugi z rzędu wieczorek przyszedł w gościnę z «Proświty» chór ukraiński w strojach narodowych i wykonał cały szereg ślicznych piosenek ukraińskich, jako też parę deklamacji ukraińskich. Publiczność polska przyjęła pobratymczych gości bardzo serdecznie... Bawiła tu polska trupa Puchnińskiego i dała cały szereg przedstawień. Publiczność przyjęła trupę zimno, z wyjątkiem trzech pierwszych przedstawień, sala świeciła pustkami, chociaż zespół artystów był całkiem niezły. Niepowodzenie trupy tłumaczą tem, że grała na scenie klubu «Ognisko», do którego prawie nikt z członków «Liry» i «Domu polskiego» nie chodzi. Jest to smutne świadectwo naszych waśni domowych, których skutki spadają częstokroć na niewinnych.

Ze spraw młodzieży. W tym roku zauważyć można znaczny zjazd studentów-polaków; szczególnie dużo przyjechało z Warszawy składając «państwowkę», dużo też wstąpiło do uniwersytetu. Liczba studentów-polaków wynosi do dwóchset, jest trochę wolnych słuchaczy i słuchaczów polskiej narodowości. Istniejąca od lat 20 korporacja polska zwołała niedawno wiec, na który stawilo się około 120 studentów, wolnych słuchaczy i słuchaczów. Postawiono kwestję, czy organizacja ma nosić charakter partyjny czy też bezpartyjny, oraz o udziale polaków w wyborach do centralnego organu studenckiego i wreszcie o stosunku korporacji polskiej do innych korporacji narodowościowych. Debaty narazie do niczego nie doprowadziły. Wybrano komisję reprezentacyjną dla stosunków z innymi korporacjami studenckimi. L. M.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W r. 1870 komuniści paryżcy, pochwyciwszy generałów Thomas i Lecomte, chcieli ich rozstrzelać bez długich ceregieli, nie bawiąc się w żadne udowodnienia win, śledztwa i sądy. W obronie dwóch ludzi stanął niespodzianie komunista również, młody jeszcze lekarz. Wygłosił swoją obronę, patrząc w lufy karabinów, wymierzonych przeciwko sobie. Narazie przekonany, a potem szydził tak zjadliwie z sędziów doraźnych, że, odrzuciwszy karabiny, zaczęli go bić wprost pięściami. Poturbowali go tak mocno, że chorował, ale cel swój osiągnął. Generałów nie rozstrzelano w owej chwili, co wynagrodzono sobie zresztą nieco później, wykonawszy egzekucję na zasadzie wyroku jakiegoś nadzwyczajnego sądu rewolucyjnego. Owym obrońcą był Jerzy Clémenceau. Gdy wersalczycy zdobyli Paryż, nie rozstrzelali go, chociaż miał w swoim mieszkaniu skład bomb dynamitowych, dlatego tylko, że po nieporozumieniu z partją musiał kilka tygodni leżeć w łóżku. W sześć lat potem był już deputowanym, zasiadł na ławach skrajnych radykalistów, pracował w rewolucyjnej «Justice» a specjalnością jego było obalanie gabinetów. On to obalił Ferry'ego, Cavaignaca, Boulanger'a, nawet prezydenta Grévy'ego,

wywlókszy i rozwałkowawszy afere Wilsona.

Nosił wilk, ponieśli i wilka. W roku 1892 p. Clémenceau został wnieoszony do sprawy panamskiej. Wszedł z niej cało, ale w opinii upadł do tego stopnia, że po roku zarzucono mu pobieranie subwencji od Anglii. Gdy stanął przed wyborcami, aby się usprawiedliwić, zgromadzenie ryknęło: «mów po angielsku!» Wyrzekł się na jakiś czas p. C. działalności politycznej, by nowe laury zbierać na niwie dziennikarskiej. On to podniósł sprawę Dreyfusa i wytrwale domagał się rewizji procesu.

W r. 1902 ten sam okręg Paryża, który przed dziesięciu laty odebrał mu mandat, obrał go senatorem. P. Clémenceau-*redivivus* już nie obalał gabinetów, lecz najpierw prowadził walkę z oficerami armji, posądzanymi o przekonania monarchiczne, potem z zakonami, ostatnimi zaś czasy był najzagorzalszym stronnikiem rozdziału pomiędzy kościołem a państwem. Szedł ręką w rękę z obecnym prezydentem republiki, a poprzednio prezesem senatu, p. Fallières, i na jego usilne prośby wstąpił do gabinetu p. Sarrien; liczy 66 lat wieku.

Gabinet p. Sarriena, po którym p. C. objął sterownictwo rządów, nosił miano gabinetu prezydentów, tyłu w nim było ministrów, mających najzupełniejsze prawo do stanowiska głowy państwa. Clémenceau jednak, jak p. Bourgeois, Etienne Loincaré, nie zechcieli pracować pod kierunkiem p. Clémenceau i złożyli teki. Za ich przykładem poszedł również p. Millerand, któremu p. C. ofiarował tekę spraw zagranicznych. W braku wybitnych, doświadczonych mężów stanu, premier musiał poszukać innych. Tekę spraw zagranicznych oddał p. Pichon, swemu dawnemu współpracownikowi z «Justice», towarzyszowi poniekąd niedoli, bo w r. 1893 i on razem ze swym patronem stracił mandat poselski. Wtedy poświęcił się karierze dyplomatycznej, był rezydentem na wyspie Haiti, posłem w Brazylii i Pekinie, wreszcie rezydentem w Tunisie.

Ministrem wojny został jen. Picquart, ten sam, który okazał tyle odwagi cywilnej w procesie Dreyfusa, był zdegradowany i wydalony z armji. Dopiero rok temu niespełna rehabilitowano go i dano mu rangę jeneralską. Prawdopodobnie p. Picquart jest jaknajczystszy człowiekiem, trudno jednak uwierzyć, aby jego dotychczasowa karjera dała mu odpowiednie przygotowanie do stanowiska kierownika wydziału wojny.

Tacy mniej więcej są i inni nowi członkowie gabinetu Clémenceau. Opinia publiczna nazywa ich nie ministrami, a pod-sekretarzami prezesa, który oczywiście sam będzie prowadził politykę, sam również będzie niósł za nią odpowiedzialność.

Następcą hr. Gołuchowskiego mianowano barona Aehrenthala. Nowy kierownik austriackiej polityki zagranicznej liczy obecnie 52 lata, jest gorącym zwolennikiem trójprzymierza, ale również uchodzi za szczerego przyja-

ciela Rosji. Karjerę dyplomatyczną zaczął i przebiegł wyłącznie prawie w Petersburgu, zajmując kolejno rozmaite stanowiska, do urzędu posła włącznie. Zażyłe stosunki osobiste łączą go z obecnym ministrem spraw zagranicznych, p. Izwołskim, który powitał jego mianowanie serdecznym telegramem.

Hr. Gołuchowskiemu osłodzono dymisję wysokim orderem, nadto cesarz austriacki zrobił mu zaszczyt niesłychany w dziejach etykiety dworskiej: odwiedził go osobiście w jego biurze, dokąd przybył pieszo. Na ustąpieniu hr. Gołuchowskiego Koło polskie w Austrii traci dużo, ale obecnie odzyskało swobodę ruchów w sprawie stosunku Austrii do Prus. Za hr. Gołuchowskim podążył również do dymisji wspólny minister wojny jen. Pitreich. I ten nie mógł sobie dać rady z węgry, którzy, jak opiewa reskrypt cesarski do eks ministra: «nie uznawali stale jego poglądów i żądań, dotyczących ukształtowania i urzędzenia armji». Po Pitreichu objął tekę jen. Schoenaich. Ten zamaniestował wyraźnie, że nie ma innego programu, niż jego poprzednik i będzie dążył stanowczo do podwyższenia kontyngensu rekruta. Dzienniki węgierskie są bardzo oburzone tą stanowczością i zapowiadają Schoenaichowi, że jego żądań nie uwzględnią ani rząd, ani parlament węgierski. Nasrój jest tak podniecony, że dymisja gabinetu Weckerlego jest bardzo prawdopodobna.

P. Izwołskij, doczekawszy się objęcia urzędu przez nowego ministra spraw zagranicznych Francji, wyruszył z powrotem do Petersburga. Po drodze odwiedził Berlin, gdzie go podejmował bardzo ostentacyjnie cesarz Wilhelm, wydał na jego cześć obiad i ozdobił go orderem Orła Czerwonego.

Swiatowid

— Wszystkie pogłoski o tem, że Watykan stanął wyraźnie po stronie polaków w zatargu szkolnym z rządem pruskim, były, niestety, przedwczesne. Rzym dotąd milczy, pozostawiając bez odpowiedzi skargi polskie, dwór berliński natomiast wniósł przed Kurję skargę na ks. arcybiskupa Stabilewskiego za znany jego list pasterski w sprawie wykładów religij.

— Zatarg amerykańsko-japoński zażegnano. Rząd Unji złożył oświadczenie, że, na zasadzie punktu konstytucyjnego, dającego mu prawo żądać od Stanów poszczególnych, aby szanowały traktaty międzynarodowe, zmusi San Francisco do odwołania przepisów, skierowanych przeciw japończykom i japońskiej młodzieży szkolnej.

— W dniu 29 października nastąpił otwarcie skupczyny czarnogórskiej. Wybory odbyły się w porządku. Opozycja podobnie będzie bardzo liczna, jakkolwiek do składu Izby weszli przeważnie urzędnicy.

— Do wybrzeży Maroko wysłano krążownik francuzki niezależnie od hiszpańskiego statku wojennego, który już tam zaprowadza porządek. Wypadek nie grozi żadnymi poważniejszymi następstwami. Uśmierza zbuntowaną Arzile właśnie Rajsuli, niegdys rozbójnik — dziś gubernator.

— Towarzystwo, zawiązane kilka lat temu w celu budowy tunelu pod kanałem Lamanche, dla połączenia Francji i Anglii, zarządziło energiczne starania w celu uzyskania koncesji obydwu rządów.

— Ks. Ferdynand bułgarski odwołał swego przedstawiciela dyplomatycznego w Konstantynopolu, Naczewicza, którego stanowisko zajął dotychczasowy agent dyplomatyczny w Paryżu, dr. Żołotowicz.

— Namieśnik Alzacji, ks. Aleksander Hohenlohe, wydawca pamiętników swego ojca, byłego kanclerza Rzeszy, został usunięty od obowiązków na skutek odrębnego pisma cesarza.

— Damy angielskie, pragnące uzyskać prawa obywatelskie, stawione przed sądem za skandal przed Izłą gmin, zachowywały się tam tak samo, jak w pierwszym wypadku. Sędzia skazał je na kary pieniężne.

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

Zaszedłem któregoś dnia na Stare Miasto...

Pokochołem tę dzielnicę jeszcze w najmłodszej młodości, wiadomo zaś, że *on revient toujours à ses premiers amours*.

Jest to kochanka trochę niedomyta, trochę potargana, rzadko używająca perfum i w stroju nie stosująca się do mody—gdy się jednak pokocha kogo pierwszą młodocianą miłością, sądzi się go bardziej sercem, niż zmysłami.

Tym razem znalazłem na Starem Mieście rzecz niebywałą, z nazwą jego nawet nie liczącą nowość...

Na Gołębiej, w zakątku, utworzonym przez wystający na ulicę szczyłek starej, obronnej baszty, koczująca owocarka, obok robaczkowych jabłek i nadpsutych gruszek, sprzedawała—książki.

Ten, nadzwyczajny w tamtych stronach towar, był rozłożony wprost na bruku, tom obok tomu, tytułami do publiczności. Przy tytułach znajdowały się portrety autorów. Dostrzegłem: Kraszewskiego, Jeża, Ochrowicza, Chońskiego, Zapolską... Dokładniej rozpatrując się, odnalazłbym zapewne i własny konterfekt.

Odrąz-m poznał, że przemysłna kobiecina, nie poprzestając na owocach, sprzedaje także dawne tomy „Biblioteki Dzieł Wyborowych“.

Ale nietylko ona...

O kilkadziesiąt kroków dalej tenże sam towar rozłożył we wnęce ślepego okna młodzieniec, mający na jednej stopie but, na drugiej kalosz, i gwizdzący manifestacyjnie melodię „Czerwonego sztandaru“. Gdy go mijiał, wskazał mi książki nosem (obie ręce trzymał w kieszeniach), przyczem gwizdania nie przerwał, ale dał mu tonację odmienną, nader „preczyjną“, która mówiła:

— Niech osoba „ochłaruje“ co laska. Zgodzimy się. Aby handel szedł...

Przełonałem się później, że tomy „Biblioteki“ sprzedawano i w innych punktach miasta—zawsze w ten sam demokratyczny sposób i po demokratycznej również cenie. Sprawa stała się niebawem jasną. Poprzedni właściciel tego wydawnictwa, który, nawiasem mówiąc, dorobił się na niem fortuny, posiadając znaczny zapas niektórych tomów, sprzedał go komuś na wagę... zadrukowanego papieru. Nabywa z małym zyskiem odstępował tomy drobniejszym sprzedawcom, i z tą—Warszawa została zasypana bajecznie tanimi, a przeważnie dobrimi, książkami.

W ciągu kilku tygodni, najbiedniejsza ludność Warszawy, ta, dla której kupowanie nowych książek było niedoścignym marzeniem—rozchwytała kilkanaście tysięcy tomów: powieści, prac historycznych i popularno-naukowych.

Wydawca — nie starając się o to i nie myśląc o tem — rozwiązał ważny problem księgarski, literacki, a pośrednio i społeczny.

Zamiast, przyjętym u nas zwyczajem, zamknąć książkę do szafy i czekać na publiczność, zaniósł tę książkę publiczności, i zmusił niemal ostatnią—wartością książki i niską ceną—aby ją kupowała.

Nie zdobył on prawa do zasługi, gdyż uczynił to bezwiednie — w każdym razie z tej nauki inni skorzystać powinni.

Nasz handel wogóle odznacza się szczególnym swego rodzaju arystokratyzmem. Warszawski tak zwany „subjekt“—zarówno ten, co książkę z półki zdejmuje, jak tamten, co łokciem perkalik odmierza, i jak ów, co pieprz lub migdały do papierowej torebki sypie — spełniają tę swoją drobną czynność z takim namaszczeniem, jakby byli arcykapłanami, uroczyste nabożeństwo odprawiającymi...

Jak dziwnie odbijają od tego arystokratyzmu zwyczaje Paryża, „stolicy mody i wykwiutu!“ Tam widzieć można latem, przed sklepami najpoważniejszych firm księgarskich, wysunięte na chodnik stoły, założone najświeższymi nowościami wydawniczymi, z oznaczoną przy każdej ceną. Przechodzień zatrzymuje się na chwilę, bierze książkę, która mu się podoba, doręcza pieniądze komu trzeba, i idzie dalej—nie tracąc ani pół minuty na obowiązujący u nas, iście chiński ceremoniał: witania, żądania, objaśniania, czekania, otrzymywania, liczenia, płacenia, kłaniania się i wychodzenia.

Dodajmy do tego, że nasze książki są szalenie drogie—co razi szczególnie w działach: beletrystyki, tomów i przedruków. Płacić 10 złotych lub 2 ruble za tom powieści, którą się w godzinę „przerzuci“ (tu nas utwory powieściowe przez „przerzucanie“ tylko), jest zbytek, na który pozwalać sobie mogą wyłącznie ludzie bogaci lub niecierpliwi. Przy odrobinie cierpliwości można tę powieść dostać z czytelnicy, gdzie całomiesięczny abonament mniej, niż ona jedna, kosztuje.

— Nasze książki mówią wydawcy—muszą być drogie, gdyż mało ich się rozchodzi...

Można to zdanie odwrócić i z równą słusnością powiedzieć:

— Naszych książek mało się rozchodzi, gdyż są drogie...

Założyciel „Biblioteki Dzieł Wyborowych“ i pod tym względem dał wydawcom naszym dobrą lekcję, z której oni jednak tylko w małej mierze skorzystali.

Mówiąc o „Bibliotece“, wspomnieć muszę o niezaprzeczonych zasługach, jakie ona położyła dla literatury, wiedzy historycznej—po części nawet i dla nauki.

Ogłoszona niedawno odezwa komitetu redakcyjnego tego wydawnictwa, objaśniła ogół, że jest ono jedyną puścizną wdowy i dzieci ś. p. Jana Gadomskiego. Ale nietylko z tych powodów społeczeństwo winno popierać „Bibliotekę“. Jest ona dla każdego swego prenumeratora tak dobrym „interesem“, że dalby dowód niedojrzałości ekonomicznej, gdyby korzystał zeń zaniedbał, i innych do korzystania nie zachęcał. Zwłaszcza pod obecną redakcją Zdzisława Dębickiego „Biblioteka“ tętni żywotnością, uwzględniając na skalę szeroką potrzeby i upodobania chwili.

Te czterysta pięćdziesiąt tomów, które dotąd wydawcy w świat rzucili, tworzą „bibliotekę“ nietylko z tytułu. I oby u każde-

go oświeconego Polaka ze sfery średnio zamożnej choć takie znajdowały się biblioteki. Beletrystyka tu przeważa, ale obok niej ileż pouczających dzieł historycznych, pedagogicznych, popularno-naukowych i t. p.!

Nowy i w nowych warunkach rozpoczęty rok szkolny ożywił ruch pisarski i wydawniczy w kierunku podręczników naukowych i wogóle dzieł, kształceniu młodzieży poświęconych. Ukazały się w tym dziale między innymi: przekład francuskiej książki C. Wagnera: „Młodość“, zbiór oryginalnych odczytów p. t.: „Sprawy szkolne i wychowawcze“, Korzona „Historja nowoczesna“, Drzewieckiego „Początki gramatyki języka polskiego“, Cecylji Niewiadomskiej „Trzy lata gramatyki“ (w trzech oddzielnych książeczkach), wreszcie Marji Weryho „Pierwsze czytania dla dorosłych“.

Większość tych książek wyszła dopiero w pierwszych zeszytach.

Wiktor Gomulicki

Miscellanea

— Ś. p. Bronisław Trzaskowski, jeden z najwięcej zasłużonych pedagogów polskich, b. dyrektor gimnazjum w Drohobyczu i Tarnowie, zmarł w Krakowie, przeżywszy 82 lat. Badaczom języka polskiego znany jest dobrze, jako autor „Gramatyki języka polskiego na podstawie fizjologicznej, porównawczej i historycznej“, „Pisowni języka polskiego“, „Nauki o pierwiastkach i źródłostwach“ oraz „Stenografiki filologii słowiańskiej w dziedzinie budowy językowych“. Na polu pedagogicznym położył wielkie zasługi, wypracowując „Zarys organizacji szkół niższych“ w r. 1867. Z jego inicjatywy powstało we Lwowie Towarzystwo pedagogiczne, skupiające w sobie nauczycielstwo całego kraju. Ostatnim aktem publicznego uczczenia jego działalności był jubileusz 65-letniej pracy pedagogicznej, urządzony w r. z. w Krakowie. Zmarły był członkiem honorowym Tow. pedagogicznego i obywatelem honorowym m. Tarnowa.

Zwycięstwo Polaka. Na konkursie, ogłoszonym przez magistrat karlsbadzki na piety monumentalnego połączenia pomiędzy kolumnadami źródeł Mühlbrunn i Schloss-Markt, pierwszą nagrodę, w kwocie 8 tys. koron, otrzymał nasz rodak, budowniczy Weiss z Poznania.

Polacy w Bułgarii. Bułgaria liczyła podczas ostatniego spisu ludności 3,744 tys. mieszkańców, na którą to liczbę złożyło się 23 różnych narodowości. Liczba Polaków wynosi 224 osób, z czego 185 katolików, 19 prawosławnych, 13 protestantów i 7 bezwyznaniowych. Oprócz tego 16 żydów galicyjskich przyznało się do narodowości polskiej.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do redakcji

Hłasko Stanisław. „Studia publicystyczne“. Petersburg, 1907. Nakładem Księgarni Polskiej, 8-ka, str. 232, rb. 1.

Książka zawiera szereg artykułów, drukowanych po rozmaitych czasopiśmie w ostatnich latach. Przeważnie poruszone w nich zostały zagadnienia narodowościowe, stanowiące dla nas najciekawszy temat do rozmyślenia, stosunki pod berłem pruskim, sprawy wschodnie, kwestja zas kobiecej poświęcono aż cztery artykuły.

Prof. O. Callier. Słownik francusko-polski i polsko-francuski. 1906. Cena 4,50 mk., w opr. 5,25 mk.

Jest to jeden z najlepszych i zarazem najnowszych słowników francuski, ułożony przez sławnego profesora krakowskiego. Zaletą jego jest, że uwzględnia przede wszystkim dzisiejszy język polski i francuski i ma pokaźną obfitość materiału, mimo niewielkiej objętości książki, dzięki systemowi skrócenia 60 arkuszy druku w szesnastce. Uwzględniono także wyrażenia, niezbędne w handlu, przemysle, umiejętnościach i praktycznym życiu. Frazeologia jest obfita, wyrażona jednak zwięźle.

„Świat Słowiański“, zeszyt 22, za miesiąc październik 1906 r.

W zeszycie tym napotykamy ciąg dalszy „Rozwoju teoryj rewolucyjnych w Rosji w XIX wieku“ przez A. Grzymałę-Siedleckiego, artykuł dra F. Konecznego p. t. „Anarchja w Królestwie“, N. M. „Ze spraw agrar-

nych na Ukrainie, oraz dla St. Zdzisławskiego «Słownik macedoński». Całości sesyjtu dopełnia treściwy przegląd prasy słowiańskiej, bogaty dział recenzyjny i kronika.

«Statystyka rolna Królestwa Polskiego». Warszawa, 1906, 16-ka, str. 24, kop. 3.

Bronzarka, wywołana projektem reformy rolnej, przedstawia gospodarkę Król. Polskiego w bardzo do- datnich cyfrach.

Vandervelde Emil. «Kolektywizm i ewolucja przemysłu», przez ... z czwartego wyd. francuzkiego. Kraków, 1906. Skład gł. w księg. G. Centnerszvera i Sp. w Warszawie, 8-ka, str. 125.

Przekład poprawny. Wydanie ozdobne.

Kautsky Karol. «Zasady socjalizmu». Przekład dzieła «Der Erfurter Programm», z przedmową i uzupełnieniami autora. Wydanie drugie. Kraków, 1906. Skład gł. w księgarni G. Centnerszvera i Sp. w Warszawie, 8-ka, str. 160.

Wartość przekładu i wyższość jego nad oryginałem niemieckim stanowią uzupełnienia, jakie autor poczynił specjalnie dla polskiego wydania.

Jaekel Gustaw. «Historja międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego». Przekład z niemieckiego. Kraków, 1906. Skład gł. w księgarni G. Centnerszvera i Sp. w Warszawie, 8-ka, str. 198.

Rzecz zajmująca, syntetyczna, choć pisana ze stanowiska stronnictwa socjalistycznego.

Askenazy Szymon. «Książę Józef Poniatowski, 1763-1813». Wydanie skrócone przez W. St. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa, 8-ka, str. 51.

Wobec wysokiej ceny dzieła prof. Sz. Askenazego, p. W. Studnicka opracowała skrócenie, celem uprzy- stępnienia go najszerszym warstwowi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Wny ka R. w Cz. Proczystości pogrzebu zwłok Czarnieckiego w Czarnicy poświęcił już «Kraj» jedną z «Kurt. ulotnych». Odezwę zamieścimy.

Wny Az. w K. «Pamiętnik» zreformujemy; wiadomości o najważniejszych objawach życia stronnictw i ruchu rewolucyjnego będą odąd umieszczone w drobnych artykułkach i entrefiletach.

Wna M. K-ska we Lwowie. Jestto poprosu bandytyzm dziennikarski. Przyzwyczajono nas oddawna do przedruków z «Kraju» bez wskazania źródła.

NEKROLOGJA



WANDA Z OLIZARÓW Skibniewska,

obywatelka ziemska gub. Podolskiej, wdowa po
ś. p. Ludomirze,

opatrzona sw. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła 13 (26) października 1906 r. w Warszawie, przeżywszy lat 65. Zwłoki pochowane zostaną w grobie rodzinnym na cmentarzu w miasteczku **Zińkowie, gub. podolskiej**, o czym syn, córka i zięć zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. (3497)

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Bertman Maciej, urzędnik kol. wiedz., l. 59. Chylewski Leon, l. 38. Kern-topf Roman, prow. farm., l. 57. Lewkowiedz Bernard, l. 69. Lohr, Gustaw, dr. l. 37. Liedt-kie Aleksander, przem. i obyw. m. Warszawa, l. 85. Paklerski Julian, rejent, l. 79. Na pro- wincji: Czerwiński Fryderyk, emeryt, l. 85 w Radomiu. Krentz Julian, l. 67 w Łodzi. Łącka Janina, z Dworzycyckich, 29 w Rade- stowie. Raczyńska Marja, ze S. derskich, wdo- wa, l. 61 - w Mławie. Wagner Witold, l. 63 w Wielkich Solęcznikach.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 17 (30) października. Na giełdzie tu- tejszej notowano: renta państwowa 78¹/₂, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 90¹/₂, pożyczka wewnętrzna 1906 r. 85¹/₂, pożyczki premjowe: I — 271, II — 271, III 229. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wi- leńskie 71¹/₂, kijowskie 71¹/₂, akcje wileńskie 250. Papi- ry przemysłowe: akcje bakińskie 474, kaspijskie 4,250, Mantasowa 171, Nobla (udziały) 8,500, briańskie 128, Hartmana 328, kołomieńskie 427, malcowskie 296, puti- łowskie 92, sormowskie 175¹/₂, Feniks 230, baltyc- kie 820.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 rb. za 10 f. st., na Berlin 46,80 za 100 mk. na Paryż 87,60 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 42

Ś. p. Włodzimierz Spasowicz, przez Bł. K. Uroczy stołci pogrzebowe. (Wyprawienie zwłok. Głosy prasy polskiej. Głosy prasy rosyjskiej).

Artykuł wstępny: Rocznica konstytucji, przez J. Moursy.

Artykuły bieżące: Walka o powszechne głoso- wanie w Austrii, p. A. J. O naszych sprawach, p. Nieme- Życie rosyjskie, p. H. S. Na Bukowinie, p. G. S. skiego. Wobec wyborów. Wśród stronnictw. Statystyka ohar- roku konstytucyjnego.

Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan- Z Warszawy, p. T. Ch. i t. d.

Kurjer nadniewski: Działalność państwowa. (Informacje «Kraju») Jubileusz kapłana. Kronika wiej- scowa. Zrabowanie 366 tys. rb.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Les pasterski, p. Ad. Wilo. Z nad Niemna, p. Eliza Kijow, p. Janu- sza i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Moskwa Odesa- Donesienia.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. Swiatowida

Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktora Gomu- liewskiego. Miscellanea. Nowe książki. Odpowiedzi Redak- cji i Administracji.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłosze- nia.

Redaktor: *Bohdan Kutylowski*
Wydawca: *Henryk Klette*

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwieści, osiablani i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu **dorosli** każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko **prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA** i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Towarzystwo ubezpieczeń
«Rosyya» zawiera ubezpiecze-
nia: Kapitałów na wypadek
śmierci, Kapitałów na zabez-
pieczenie starości, Pensyj dla
wdów, Posagów dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców, Rent
dożywotnich.

W 1905 r. było ubezpieczo-
nych 81,863 osoby, średnio po
2,080 rb. na każdą osobę.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-
Petersburgu, Morska № 37),
oraz u agentów we wszystkich
miastach Państwa.

(1767)

KURSY ARTYSTYCZNO-PRZEMYSŁOWE.

Nauka rzemiosł domowych i rękodzieł przez specjalistów.

KURSY ZAŁOŻONE SĄ NA KORZYŚĆ PRZYTUŁKI SW. ZOFII.

Na kursach wykładane będą:

Rysunki. ♦ Malarstwo na porcelanie. ♦ Wyłaczanie na skórce. ♦ W paleniu na drzewie, skorze i aksamicie. ♦ Rzeźbienie na drzewie. ♦ Majolika. ♦ Kumpo-
zycja. ♦ Rzeźba. ♦ Rysunki z żywych kwiatów. ♦ Kwiaty sztuczne. ♦ Wyroby
z wiorów. ♦ Artystyczna fotografia. ♦ Praktyka przyków. ♦ Rolne rękodzieła.

Niedzielne kursy dla pracujących. Na kursy przyjmowane są osoby obojętne
płc. Petersburg, Litejny prosp. № 30, m. 6. Porozumień się można
od godz. 11-2 i od 4-7. (8020)

Karol Turzański.

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, Miasnicka № 3.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowy-
wych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego
użytku, narzędzia do przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe,
cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkty naftiane, benzyna.
Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Ros-
ji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważ-
nym fabrykom krajowym. (8004)

Sluchacz Politechn. lwowskiej po-
szuk. lekcji na wyjazd
lub zagranicę; ukończył gimn. rosyjsk.,
posiada chemję, botanikę, polski, teoryję
język. Zgłosa.: Petersburg, Geolog. Ga-
binet Bestużewskich Kursów. Kolendo.

Portrety, wykonane foto-akwa-
relą, robią się w arty-
stycznej pracowni z kańdej fotogr.
miał: 12x9 cali, po 6 rb. szt. Adr.: Pe-
tersburg, Was. Ostr., Tuckowa nabie-
rzeńska № 10, m. 52. Mackiewicz. (4828)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9 w Warszawie, poleca dzieła pedagogiczne **Kaussnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki w **Nskole** i w **Domu języków obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. 1: **Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II k. 1, 80. **Niemiecki kurs** po k. 5, 12, 24, 40 i 2, 20. **Polsko-Francuzki kurs I** kop. 1, 20, kurs II k. 3, 20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1, 20. **Wypisy Francuzkie** kop. 80. **Polsko-Angielski kurs I** kop. 75, kurs II kop. 1, 20. **Amerykański przewodnik** k. 50. **Polsko-Ruski Elementarz** po k. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1, 40, kurs II kop. 1, 80. (3493)

EUGENJUSZ SUE. ŻYD WIECZNY TUŁACZ. Arcydzieło to znakomitego romanopisarza wyszło w nowym taśmie wydaniu w 12 tomach. Cena za całość 2 rb., z przesyłką 2 rb. 60 k. **J. DU BOYS.**

HRABINA MONTE-CHRISTO. Bardzo zajmujący roman o sławnego piana, wyszedł w 4 dużych tomach. Cena za całość 1 rb. 80 k., z przesyłką 2 rb. 40 k. Nakład księgarni S. Bukowieckiego, Marszałkowska 109 w Warszawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3489)

Biuro rekomendacyjne GRETILLAT, Warszawa, Świętokrzyska № 15, poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony różnych narodowości, gospodynie, panny służące. (3484)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sąsied 7-kop. marek cenik ilustr. (3494)

BERLIN. Jedyny **HOTEL POLSKI** pod firmą **Hôtel Métropole**

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasazu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Używana cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (8021)

HYGIENA TWARZY. Elektro wibro pneumatyczny masaż, wanny parowe i t. p. niszczą zmarszczki, przysusze i plamy. Pielęgnowanie włosów Kosmetyka rąk i paznokci. Manicure. Gimnastyka lecznicza. Masaż miejscowy i ogólny. Na ządanie przyjeżdżam do domu. Petersburg, ul. Mi kołajewska 32, m. 8. (8026)

50 kop. miesięcznie. JUTRO 50 kop. miesięcznie.

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki pod redakcją Kazimierza Laskowskiego (Eł'a).

„JUTRO” będzie organem **Ludu Ziemi i Pracy**, bez względu, czy darsy ona pracownika dostatkami, czy ledwie na żywą strawy starczy. Będzie organem **wszystkich warstw narodu** wysiłku i doboru: zagonu ojczyzno, fabryk, pług, hebla i młota—od zagrody chłopskiej do pracowni artysty, od łaby wyrobniczej do biura bankierskiego!—gdzie tylko **praca prawdziwa** żywie i **powołaniem** ludu służy. „JUTRO” będzie organem **polakim, niemieckim i miłości przeszłości i wiary w przyszłość!** „JUTRO” zamieszczać będzie: **Artykuły wstępne: polityczne, społeczne, ekonomiczne. Obfity dział telegramów ze wszystkich stron świata, zarówno Agencyj Telegraficznych Petersburskich, jak i „Havasa” i Reutersa. Korespondencje specjalne własnych korespondentów: z Londynu, Paryża, Berlina, Wiednia, Rzymu, Konstantynopola, New-Yorku i innych centrów. „Ogłoszy Petersburskie”, informujące codziennie o przebiegu wypadków nad Nową. Korespondencje i listy ze wszystkich dzielnic Polski. „Listy z Krakowa, Lwowa i Poznania. Kronikę warszawską i prowincjonalną. Sprawozdania z giełdy i rynku handlowego. Ceny ziemiołdów.**

W miarę potrzeby — ilustracje. W ODCINKU: Krytyki: literackie, teatralne, artystyczne. Poezje. Przegląd mód. Powieść historyczną na tle wypadków z 1830 r., pióra ZYGMUNTA BARTKIEWICZA, p. t. „Czwarty Injowy”.

OD WYDAWCÓW.

„JUTRO” wychodzić będzie od dnia 1 **STYCZNIA 1907 ROKU, CODZIENNIE, w godzinach południowych, w miarę potrzeby—z nadwyzczajnymi dodatkami**, a następnie, w miarę rozwoju wydawnictwa, **DWA RAZY DZIENNIE**, rano i wieczorem. **WARUNKI PRENUMERATY:** W Warszawie: miesięcznie 50 k., kwartalnie 1 rb. 50 k., półrocznie 3 rb., rocznie 6 rb. Na prowincji: kwartalnie 2 rb., półrocznie 4 rb., rocznie 8 rb. Za odnośnienie do domu 5 k. miesięcznie. Zagranicą: rocznie 10 rb., półrocznie 5 rb., kwartalnie 2 rb. 50 k., z zamianą na walutę miejscową.

W celu łatwiejszego zaznajomienia się z piśmie, jego kierunkiem, układem i wartościami wydaliśmy **Numer Okazowy „JUTRA”** z szeregiem artykułów zasadniczych, dających dokładne pojęcie o sposobie, w jaki idea nasz: głos i Czytelników o sprawach żywożywych informować będziemy. W ciągu miesięcy: **Października i Listopada** wydawać będziemy w miarę potrzeby **nadwyzczajne dodatki „JUTRA”,** w miesiącu zaś **Grudniu** codziennie całkowite numery. Oznaczamy cenę prenumeraty na cały ten okres, po 1 Stycznia 1907 r., na **50 KOP. Z ODNOSZENIEM DO 1 ODMU.** Wnoszący **przedpłatę kwartalną** na „JUTRO” na rok 1907 my otrzymują wszystkie tegoroczne numery **DARMO.**

Nasze premjum na rok 1907.

W celu reklamy, — wyraźnie zaznaczamy, że w celu reklamowania piśma, — wyznaczaliśmy znaczną sumę z funduszu za ładowego na zakup premjów (po cenie od 5 do 1 500 rb.) na rok 1907—my dla rozłożenia dla wszystkich bez wyjątku prenumeratorów „JUTRA”, bez żadnej dołaty. Rodzaj premjów — osobnych rozdania — został szczegółowo opisany w **Numerze Okazowym „JUTRA”** w Agencjach Redakcyjnych i Administracyjnych „JUTRA”, Warszawa, ul. Włocławek № 23. Telefona 29 189 33. (8070)

WYŻSZE KURSY PEDAGOGICZNE DLA KOBIET LEONJI RUDZKIEJ. Zlelna 18 w Warszawie. (3496)

DOM UMEBLOWANY M. MUCHINA, Petersburg, Mojka 81, Kirpiczny 8. drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 800 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wana i wszelkie wygody. Dorosłom proszę nie wierzyć. (7989)

Ważne dla pracowników! NA KAUKAZIE, w miejscowości zdrowej, bogatej, mogą wskazać fachowym rodakom korzystne stanowiska: 1) Sekretarza zarządu miejskiego, s pensją 100 rb. miesięcznie. 2) Adwokata liczącej klienteli. Przedstawić poręczenie kapłana, podobną i podać krotką wiadomość o sobie. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelński. (8014)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie LEOKADJI MAX, Warszawa, Marszałkowska 148. (3481)

KAROL NIEMYSKI, Warszawa, Trębacka № 5.

DIZY WYRÓB. Siodła, Zapręgi, Kutry, Wally, Ne sesety, Portfelle, Portmony różne, Galanterja oraz przybory myślowe skórzane. **Towar gwarantowany, ceny niskie, fabryczne. Ceniki na żądanie.** (3492)

ZWRACAMY UWAGĘ DAM! NAJNOWSZE GORSETY. Petersburg, Włodzimierski 7, m. 22. Trysk, Berliński i Wiedenski kroju, lekkie, na każdą figurę, nawet nieforemna, specjalnie ukrywają otyłość. Zamiejsce wys za zalicz podług miary. Tamże rozm bandaż, biust-haltery i dziecinne przyrządy do podtrzym. piersi. (8008)

Do nabycia folwark 33 dzies. (zak 22, lasu 12), od stacji Kał kuny 8 wiorst. Budynki nowe, może być z inwentarzem lub bez takowego. Bliz sza wiadomość: Kurlandja, st. Gruz, Wojtkowi.

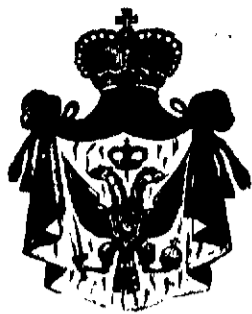
Do wiadomości pp. kupujących!!! **MAGAZYN G. I. KOSZKIN GOŚCINNY PERFUMERJI DWÓR № 19, PRZENIESIONY pod № 11 Gościnnego Dworu, tejszo Newskiej linji.** Otrzymaany wielki wybór perfum, wszystkie nowości sezonu! **Ważne dla dam!** Polecamy krem «Briolin». Nieoceniony przy karbowaniu włosów szczypcami, zapobiega przypalaniu, nie skleja i nadaje włosom połysk i miękkość. (8025)

SKŁAD MOSKIEWSKIEJ MANUFAKTURY, PETERSBURG, ul. ZNAMIENSKA № 11 (szósty dom od Newskiego pr.). Otrzymano z Moskwy na detaliczną sprzedaż dużą partję fabrycznych odcinków i **RESZTEK WEŁNIANYCH I BAWELNIANYCH MATERJY.** **PRZYKŁADY CEN:** Flanela na ubranie 11 arsz. 1 rb. 35 kop. Flanela kaszmir na ubranie 12 arsz. 1 rb. 95 k. Flanela kaszmir na bluzkę 40 k. **Perkal** na bluzkę 4 arsz. 42 k. Flanelot na bluzkę 4 arsz. 90 kop. **Mosapolam** na ubranie 12 arsz. 1 rb. 90 k. Flanelot na ubranie 12 arsz. 2 rb. 75 kop. **Trykotaż** na bluzkę 4 arsz. 1 rb. 18 k. **Eschino** na bluzkę 4 arsz. 1 rb. 10 k. **Satyna** na koszulę 4 1/2 arsz. 1 rb. 25 k. **Kumacz** na koszulę 5 arsz. 48 kop. **Puchowa tkanina** w modaj piątkny desen 33 kop. arsz., panama 38 kop., trykotaż 30 kop. **Tiul** na firanki od 14 kop. **Wełniane materje** podw. szerok. na ubranie 8 arsz. 3 rb. 45 k. **Pilgrin** na ubranie 7 arsz. 4 rb. 55 kop. **Szewiot** na spodnie 4 1/2 arsz. 1 rb. 98 k. **Elegant** na ubranie 7 arsz. 5 rb. 95 kop. **Nowość: Chura** na ubranie 7 arsz. 6 rb. 65 k. **Na męski kostjum: Szewiot** 4 1/2 arsz. 3 rb. 35 k. **Kort** 4 1/2 arsz. 4 rb. 35 kop. **Kort wełniany** na męski kostjum 4 1/2 arsz. 2 rb. 75 k., 11 rb. 50 k. i drożej. **Kupony kortu** na spodnie 2 rb. 10 k. **Kupony kortu wełniane** 3 rb. 75 k., 4 rb. 35 k., 5 rb. 50 kop. i drożej. **Syberyna** na patto 3 1/2 arsz. 5 rb. 90 k., 8 rb. 50 k., 10 rb. 75 kop. i drożej. **Materje** na pokrycie wierzchnich rzeczy po 75 kop., 1 rb. 15 k., 1 rb. 45 k., 2 rb. 20 kop. arsz. i drożej. **Koldry** ozesankowe w piękne desenie po 2 rb. 65 k. **Koldry wełniane** ursowe po 3 rb. 45 k. **Koldry** płaszowe po 5 rb. 95 kop., 7 rb. 25 kop. i drożej. **Chustki bajowe** 1/2 od 2 rb. 50 kop. **Chustki puchowe** 1/2 od 3 rb. 50 kop. Serwety surowe od 45 kop. Pończochy, skarpetki, koronki, watazki, parasolki, gorsety, Bielizna męska oraz rozmaie towary galanteryjne. (8022)

CENY FABRYCZNE—BEZ TARGU. Skład Moskiewskiej Manufaktury, Petersburg, ul. Znamienska № 11 (szósty dom od Newskiego pr.).

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ „KRAJU” W MOSKWIE PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEŃ **J. BARTOSZEWICZA,** Nieglinnyj projezd № 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE W ASILEWSKIEGO w Warszawie, Marszałkowska 123. Nauczyciele, nauczycielki i bony różnych narodowości. (3487)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Wyrobów Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.

PETERSBURG: Wielka Morska № 15. Telefon 2673.

MOSKWA: Wielka Lubianka, dom Towarz. Asekur. «Rosja».
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

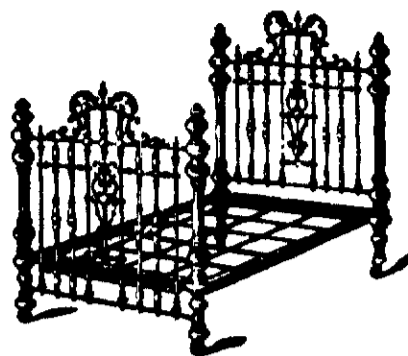
◆ P O L E C A ◆

wielki wybór **ŁÓZEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dziecięcych, Foteli dla chorych i Kolder w różn. gatunk.

Cenniki bezpłatnie.

(7971)



Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

BRACIA KERTING.

Zarząd: Moskwa, Miasnicka ul. d. Zimina, Dyrektor zarządzający inż. A. Stebelki. Oddział w Moskwie: Miasnicka ul. dom Zimina, Zarządzający inż. L. Mikucki. Oddział w Petersburgu: ul. Morska № 28, Zarządzający inż. A. Grudziński. Oddział w Odesie: Nadieżdńska ul. 23. Przedstawiciel w Warszawie: Jerozolimska ul. 68, inż. A. R. Kadzidłowski. Przedstawiciel w Wilnie: Wileńskie Biuro Techniczne. Przedstawiciel na motory w Kijowie: Olszewski i Kern.

Motory gazowe ssące z generatorami dla antracytu, koksu, torfu, burszego i drzewnego węgla, od 6 do 1,000 par koni. Z powodu wielkiej ekonomii i łatwej obsługi w powszechnym użyciu.**Motory dla gazów** z wielkich pieców siła do 2,000 par koni, oraz dla gazu miejskiego. Największa instalacja w Austrii około 40,000 par koni, w Buffalo, posiada 20 motorów Kertinga po 2,000 koni parowych.**Spirytusowe, benzynowe, naftowe motory** Motory autonomiczne, prostej konstrukcji, lekkie, zajmujące mało miejsca.**Inżektory, pulsometry, elewatory** do podnoszenia wszelkich cieczy. Klapy redukcyjne, garnetki kondensacyjne, automaty do podnoszenia cieczy różnych temperatur.**Kondensatory** dla pary odcenowej, rozpylacze do zwilżania, a także do ochładzania wody przy motorach gazowych i t. p.**Instalacje centralnego ogrzewania i wentylacji** wszelkich systemów. Zwilżanie powietrza, usuwanie mgły w fabrykach. Całkowite urządzenia pralni, suszarni, lazni, kamer dezynfekcyjnych i t. p.**Sprzedaż przyrządów do centralnego ogrzewania, własnego wyrobu:** kotły, radiatory, rury żebrowane, baterje i elementy. (7979)

W ciągu roku 1906

„SŁOWO“

wielki, codzienny, polityczny dziennik,

Istniejący lat XXV,

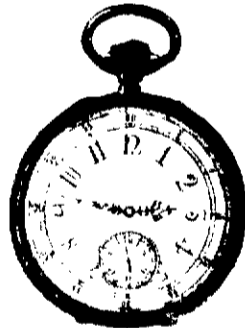
powiększyło format, wprowadziło znaczne ulepszenia, drukuje stale artykuły najwytrawniejszych publicystów polskich: Antoniego Donimirskiego, Ludwika Straszewicza, Kazimierza Puffkego, Stefana Godlewskiego, Józefa Jeziorańskiego i zwracającego powszechną uwagę „Libera“. W każdym numerze zamieszcza feljtony Wuka (Wincentego Kosiakiewicza) i korespondencje petersburskie dra S. J. Dziarskiego. Drukuję sensacyjną powieść z czasów rewolucji francuskiej T. Jeske-Choińskiego „BŁYSKA-WICE“. Wychodzi siedem razy na tydzień. Numer niedzielny poświęcony jest literaturze i sztuce. (8013)

Aby dać możność poznać «Słowo» szerszymi kołom, posyłać będziemy

przez **MIESIĄC**

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

piśmo nasze osobom, które podadzą nam swój adres.



Dostawca Dworu Jego Ces. Mości

PAWEŁ BUHRÉ,

Petersburg, Nowski pr. № 23, Moskwa, W Lubianka № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu

WIELKI WYBÓR ZEGARÓW własnej fabryki, z zupełnym poręčeniem za trwałość mechanizmu i regularny chód.

Nowy ilustrowany Cennik wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (8013)

WAŻNE DLA WSZYSTKICH!!!

Bez ryzyka: Jeśli się co nie podoba, to przyjmujemy z powrotem. **«Angielski szewc»** bardzo mocny i praktyczny wełniany materiał na solidny i elegancki męski kostium. Kolor: czarny, nakrapiany nowomodnymi szarymi i kolorowymi przecinkami. Fabryka wysyła detalnie po hurtowo fabrycznych cenach począwszy od zaliczeniem, odcinki po 4' a reszta na cały kostium za 4 rb. 90 k. i 5 rb. 85 k., w lepszym gatunku za 6 rb. 75 k., gatunek «prima» 9 rb. 80 k., gatunek «ekstra» 11 rb. 75 k. i 14 rb. 50 k. • «Francuskie Trico» najelegantszy, mocny, wełniany materiał na solidny i elegancki kostium, kolorów: czarny, szaro marenego za 4' a resz. 6 rb. 15 k. i 6 rb. 35 k., w lepszym gatunku 7 rb. 90 k., gatunek «prima» 9 rb. 75 k., «ekstra» za 12 rb. 80 k. i 15 rb. 30 k. • Przy zamówieniu 3-eh lub więcej odcinków dodajemy tytułem premii potrzebna do tych odcinków podszawkę **zupelnie DARMO.** • «Angielskie płótno tyrolskie» na lepsze płótno, dobre na męską i damską bieliznę, szerokość 20 werszków, za kawałek 23 arsz. długi 4 rb. 95 k., w lepszym gatunku 5 rb. 45 k., «prima» 5 rb. 90 k., «ekstra» 6 rb. 60 k. • «Madapolans», sprężalno tkanina na wszelką damską bieliznę, wyznosi się niezwykłą białością i praktycznością, szerokość 20 werszk. Za kawałek 25 arszynów 6 rb. 90 k., w lepszym gatunku 6 rb. 85 k., «prima» 7 rb. 35 k., «ekstra» 7 rb. 90 k. • «Biała tkanina zygzakowata», bardzo praktyczna i mocna, specjalnie na męskie kalesony, za sztukę 24 arsz. 5 rb. 35 k., «prima» 6 rb., «ekstra» 6 rb. 50 i 7 rb. 25 k. • «Przekieradla białe», gładkie lub z kantami, szerokość około 2 arsz., długość około 3 arsz. Za 6 sztuk 6 rb. 85 k., 7 rb. 85 k. i 6 rb. 95 k. **Matystowe białe chustki** do nosa z tuzin 1 rb. 20 k., i 1 rb. 35 k. i 1 rb. 50 k. • **Gatowa ciepła koldra z wełnianej satyny** w deseni na walcie i podszewce z szary we wszystkich kolorach, pojedyncza, para 16 rb., 19 rb., 22 rb. i 30 rb., **podwójne**, sztuka 11 rb. 50 k., 14 rb., 16 rb. i 19 rb., odcinki 4 rb. 30 k., dziecięce 2 rb. k. 90. Takież koldry z jedwabnego atlasu pojedyncze za sztukę 13 rb., **podwójne** 19 rb., odcinki 6 rb. 75 k., dziecięce 3 rb. 95 k. Takież koldry z bawełnianej materji w deseni pojedyncze, za sztukę 5 rb. 60 k., **podwójne** 8 rb. 40 k., odcinki 2 rb. 90 k. Duża ciepła wełniana chustka we wszystkich kolorach i deseniach 3 rb. 75 k., 5 rb. 50 k., 6 rb. 90 k., 8 rb. 60 k. i 10 rb. 30 k. Opakowa. i przesyłka na koszt fabryki. Obstalunki prosimy adresować do fabryki Towarzystwa

„SUKIENNO-WEŁNIANEJ MANUFAKTURY“.

Łódź, Centr. pocztowa skrzynka № 44. (8023)

PATENTY

na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny

EMILATRACZYŃSKIEGOIS-ki,
Petersburg, Nowski № 88.

WYKONYWA wszelkiego rodzaju klesze na cynku i miedzi. (7843)

Petersb., Nowski 26. Telefon 220—21.

Lecznica chorób zębów

E. S. WONGL.

Założona w r. 1888.

Doktorzy i dentyści.
Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (7885)

◆ Wozniesieński prospekt ◆
obok Siniego mostu
W NOWO OTWORZONYM
urządzeniu z komfortem Salonu
wydają się codziennie

OBIADY POLSKIE

pod kierunkiem wytrawnego
Maitre d'hotel'a.
W Niedziele Flaki, we Czwartki
Kolduny.

J. M. Trejgis.
◆ Wozniesieński prospekt ◆
obok Siniego mostu. (7908)

KARMEŁKI

z złót pierślatowych, od
kaszlu i zaflegmienia

„KETTI BOSS“

E. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra
WENTZEL w Petersburgu, Grochowa № 33. Cena pudełka 25 k.,
małe pudełko 15 k. Sprzedaż
wезде. (8009)